ROZPRAWY

C. K.

GALICYJSKIEGO

TOWARZYSTWA

GOSPODARSKIEGO.

TOM X.

LWÓW.

1851.

ROZPRAWY

C. K. GALICYJSKIEGO

TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO.

TOM DZIESIĄTY.



WE LWOWIE.

W DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO OSSOLIŃSKICH.

1851.

PROTOKÓŁ

czynności dziesiątego zgromadzenia Towarzystwa gospodarskiego, które się odbyło we Lwowie

dnia 24 i 26 lutego 1851 roku.

Pod przewodnictwem

XIĄŻĘCIA LEONA SAPIEHY,

Prezesa tegoż Towarzystwa.

W skutku odezwy Prezesa z dnia 21 stycznia b. r. do l. 45, w drugim numerze Przeglądu czynności Komitetu umieszczonej, zgromadzili się na dniu 24 lutego, o godzinie 10 zrana, w sali Wydziału Stanów krajowych, przy obecności dwóch c. k. komisarzy wojennego i politycznego, następujący członkowie:

1. Pan Antoniewicz Wincenty.
2. Hr. Badeni Kazimierz.
3. « Badeni Władysław.
4. Xdz Baraniecki Łukasz, Arcybiskup.
5. Pan Biesiadecki Władysław.
6. « Bilinski Dominik.
7. « Bochdan Stanisław.
8. « Bocheński Aloizy.
9. « Cybulski Adam.
10. « Czyrniański Emilian.
11. « Darowski Mieczysław.
12. Hr. Dembiński Eustachy.
13. « Drohojowski Seweryn.

14. Pan Duniewicz Edward.
15. « Henzel Tadeusz.
16. Hr. Humnicki Franciszek.
17. Pan Jabłonowski Józef.
18. « Janko Henryk.
19. « Jaruntowski Jan.
20. « Jędrzejowicz Dawid.
21. « Junga Konstanty.
22. Hr. Karnicki Roman.
23. Pan Kleczkowski Xawery.
24. Xdz Klima Antoni.
25. Pan Kłodziński Adam.
26. « Korytowski Erazm.
27. Hr. Krasicki Kazimierz.
28. Pan Krawczykiewicz Szymon.
29. « Krzeczunowicz Kornel.
30. « Laskowski Felicyan.
31. « Lewicki Józef.
32. Hr Łoś Tadeusz.
33. Pan Niezabitowski Franciszek.
34. « Nikorowicz Ignacy.
35. « Obniski Wiktor.
36. « Orłowski Kalixt.
37. Hr. Ożarowski Konstanty.
38. Pan Pawlikowski Gwalbert.
39. « Petrowicz Wincenty.
40. « Podlewski Mikołaj.
41. « Podlewski Waleryan.
42. « Pohorecki Felix
43. Przyłęcki Stanisław.
44. « Romaszkan Mikołaj.
45. Hr. Russocki Włodzimierz.
46. Xżę Sapieha Leon.
47. Pan Shoklizh Jakób.
48. « Schumann Franciszek.

49. Pan Sikorski Józef.
50. « Skibicki Alexander.
51. « Skrzyński Ludwik.
52. « Skrzyński Xawery.
53. « Smarzewski Seweryn.
54. « Smereczański Cyryl.
55. « Sozański Antoni.
56. Hr. Stadnicki Edward.
57. « Starzeński Leopold.
58. « Starzeński Michał.
59. Pan Stęchliński Kazimierz.
60. « Szymanowski Maurycy.
61. « Turowski Kazimierz.
62. « Urbański Jan.
63. « Urbański Wojciech.
64. « Wiktor Jakób.
65. Hr. Załuski Jan.
66. Pan Zagórski Karol.
67. « Zatorski Maxymilian.

Xiążę Prezes zagaił posiedzenie zapytując referenta spraw wewnętrznych Hr. Kazimierza Krasickiego — który chociaż był słaby, nie omieszkał przybyć na posiedzenie — azali będzie mógł odczytać sprawozdanie Komitetu z czynności w ciągu przeszłego roku przez siebie ułożone. Referent prosił, aby go wyręczył pełniący obowiązki sekretarza. Poczem tenże odczytał następujące sprawozdanie:

SPRAWOZDANIE

na dziesiąte ogólne zgromadzenie 24 lutego 1851. r.

Czyniąc zadość §. 52 ustaw Komitet za pozwoleniem władz krajowych, sprosił szanownych członków c. k. Towarzystwa galicyjskiego gospodarskiego na 10 ogólne zgromadzenie w celu zdania sprawy z czynności swoich w ciągu upłynionego roku. Czynności

te ograniczały się po większej części na korespondencye z wys. Ministerstwem rolnictwa i górnictwa, z wys. Rządem krajowym i z szanow. członkami Towarzystwa; skutki zaś tych czynności, zależące od środków w naszej mocy będących, równie jak same środki na mały rozmiar ograniczone były.

Przechodząc te czynności podług podziału przez nas przyjętego, zaczynamy jak zwykle od wydziału najgłówniejszego:

I. Wydział rolnictwa.

§. 1. Komitet mając zawsze na uwadze tak ważną dla naszego szczególnie kraju roślinę jaką są kartofle, zasiągnał i w tym roku wiadomości od gospodarzy wiejskich względem choroby, która od kilku lat kartofli dotyka, w celu ile ludzka wiedza sięgać może wykrycia przyczyn tejże i wynalezienia zaradczego sposobu. Spostrzeżenia i rady niektórych członków w tym przedmiocie, odstępowaliśmy od czasu do czasu redakcyi Pamiętnika gospodarskiego do podania ich do wiedzy publicznej. Ponieważ tajemnica tego szkodliwego zjawiska nie jest dotąd dociekzoną, a przeto nie można przewidzieć jak długo jeszcze nas trapić będzie; nie pozostaje przeto nam nateraz nic innego do życzenia, tylko żeby się gospodarze nie dawali odstraszać od dalszej uprawy kartofli i starali się przemodz to złe najtroskliwszą uprawą i starannem przebieraniem i przechowywaniem ziemniaków do sadzenia.

Ze środków przeciw zarazie kartofli za granicą doświadczonych, podają we Francyi za najskuteczniejszy: węgiel drzewny sproszkowany, którym się przy sadzeniu ziemniak posypuje.

Musimy tu jednak zwrócić uwagę gospodarzy na ważność innych roślin okopowych: rzep, buraków, brukwi i t. d., które z pewnej przestrzeni ziemi największy dają pożytek przez spasienie ich bydłem, z którego to powodu usilnie zachęcamy do zaprowadzenia uprawy tych roślin. Z prawdziwem zadowolnieniem powziął Komitet wiadomość, że wielu już gospodarzy u nas uprawia te rośliny na wielką skalę, z wielkim dla siebie pożytkiem; między innymi dzierzawcy: P. Xaw. Petrowicz nasz członek w państwie Wyso-

ckiem i P. Ignacy Andrószowski w państwie Komarzańskiem, tudzież P. Alex. Gnoiński w Krasnem obwodu złoczowskiego i wielu innych.

Przypominamy zarazem, że w Rozprawach naszych umieszczone są artykuły o uprawie turnipsu przez Max. Oborskiego z własnego doświadczenia napisane.

§. 2. Ważną byłoby rzeczą, gdyby Komitet był w możności dostarczania potrzebującym nasienia różnych roślin gospodarskich, coby niezmiernie rozpowszechnienie ich uprawy ułatwiło; jednakowoż trudność przyjęcia na się ryzyka, jakie podobne przedsiębierstwo za sobą pociąga i brak funduszów, nie dozwoliły Komitetowi nic innego tylko udać się przez korespondencyę do znanego Bootha i spółki w Hamburgu, z propozycyą, aby chciał mieć u nas skład nasion komisowy. Na co jednak otrzymaliśmy tylko kilkadziesiąt exemplarzy katalogu roślin, bez żadnej odpowiedzi; i tego roku otrzymaliśmy także przesyłkę takich katalogów, z których może Panowie za pośrednictwem Komitetu korzystać zechcą.

§. 3. Jest rzeczą niezaprzeczoną, że w teraźniejszych okolicznościach uprawa roślin zbożowych, na rzecz pastewnych ścieśnioną być musi: gdyż te przy mniejszych kosztach uprawy przez zużytkowanie ich bydłem, pewniejszy dają pożytek od tamtych, a przytem nie tyle rolę wypleniają, ale owszem przysposabiają do następującego płodu. — Dla powiększenia plonu z roślin trawnych nader ważnym środkiem jest gipsowanie ich. W Czechach np. tak są o tej prawdzie przekonani, że sprowadzają gips mielony aż z Salcburga z wielkiemi kosztami, i jeszcze sowite znajdują wynagrodzenie w powiększonym w dwójnasób plonie. Przytem działa gips także korzystnie na plon następujących roślin zbożowych. Tak ważny przedmiot nie powinien być przez gospodarzy naszych zaniedbany, zwłaszcza gdy kraj nasz obfituje prawie wszędzie w niewyczerpane pokłady gipsu. W przysposabianiu gipsu do tego użytku zrobił P. Piotr Steinkeller stanowczy na Podgórzu początek, przez założenie młyna parowego do mielenia gipsu, gdzie go dostać można płacąc po 25 kr. m. k. za cetnar wiedeński bez naczynia, co czyni na korzec ważący 288 funtów wiedeńskich 1 złr. 12 kr. m. k.

Na jeden morg dostatecznie będzie 450 do 500 funtów wiedeńskich. Sprowadzanie jednak tego gipsu z ostatnich krańców zachodniej części prowincyi naszej w głąb kraju, byłoby ze znacznemi połączone kosztami; przeto Komitet w celu zachęcenia do przedsiębierstwa produkcyi gipsu mielonego w innych częściach kraju, wezwał szanownych członków, aby mu o znajdujących się pokładach gipsu dokładnej udzielili wiadomości a na podstawie tych doniesień, poczyni Komitet stosowne w tym względzie kroki. Już członek nasz P. Józef Starkel, lekarz obwodowy, projektował, aby korzystano z gipsu w okolicy Rzeszowa znajdującego się, przez uzyskanie od wys. Rządu krajowego zezwolenia, ażeby więźnie sądu karnego tamtejszego używani byli do mielenia gipsu za pomocą młynka ręcznego wynalazku Bogarda.

§. 4. Ministerstwo rolnictwa i górnictwa odezwą z dnia 29 czerwca 1850, l. 6723 zwraca uwagę na ważność osuszania gruntów za pomocą rowków podziemnych, przesyłając broszurkę *»Ueber die Drainage.«* Nie podpada żadnej wątpliwości, że należyte osuszenie mokrych gruntów, jest głównym warunkiem podniesienia ich produkcyi tak dalece, że najgruntowniejsze nawet polepszenie w uprawie spełznie na niczem, jeżeli zbyteczna wilgoć z roli usuniętą nie będzie. Mało w tym względzie w naszym kraju zdziałano, a jeżeli gdzieniegdzie zapobiegliwy gospodarz walczy z tem szkodliwem przyrodzeniem swej gleby, to pewnie tylko za pomocą otwartych rowów, któremi łany swe w rozmaitych przerzyna kierunkach, a przez to osobliwie na sapowatych gruntach (gdzie powierzchnia przepuszczalna na opoce spoczywa) tylko na obszarze traci, bez dopięcia założonego celu. W takich bowiem gruntach często widzieć można, że nad samym rowem, w najniższem położeniu racyonalnie przeciągniętym, przecież zbyteczna wilgoć w roli się utrzymuje. W takich gruntach tylko podziemne rowki radykalną stanowią kuracyę. Thaer między innymi, a za nim Chłapowski wskazuje dokładnie sposób zakładania takich rowków, wykładanych kamieniami lub pręciem.

Sztuka ta została jednak już posuniętą tak dalece, iż w Anglii, w Belgii, w północnych Niemczech i Francyi zakładają systematycznie rowki podziemne za pomocą wypalonych rur glinianych, które

urządzonemi do tego machinami z małym kosztem wyrabiają fabrycznie. Komitet uważa za rzecz wielkiej wagi, aby kraj nasz miał przynajmniej jednego zdatnego zakładacza takich podziemnych rowków, a zarazem umiejącego robić wspomniane rury. Dowiedziawszy się jednak, że Hr. Adam Potocki sprowadził taką machinę do Krzeszowic, nie omieszkał Komitet udać się doń w celu zasięgnięcia bliższych wiadomości. Otrzymał odpowiedź, że machina taka rzeczywiście już jest w ruchu, jednakowoż dopiero w b. r. będzie sprowadzony zdatny fabrykant; poczem rzecz na większą skalę rozpoczętą będzie.

Właśnie otrzymaliśmy od redakcyi Ziemianina z Poznania 40 exemplarzy Rozprawy o osuszaniu pól z angielskiego przez P. Biernackiego przełożonej, której w kancelaryi naszej nabyć można.

II. Wydział zoologiczny.

§. 5. Podniesienie stanu bydła i hodowanie onego w kraju naszym, jest najważniejszem teraz zadaniem dla gospodarzy wiejskich, celem zapewnienia sobie stalszych dochodów z gospodarstwa i uzyskania potrzebnego nawozu, aby przy zmniejszonej uprawie cerealiów, plony tychże uszczuplone nie były. Wysoki Rząd krajowy, uznając ważność chowu bydła, przyszedł w pomoc gospodarzom, polecając sprzedawać przyrządzoną tańszą sól dla bydła i na inne cele rolnicze. Podług obwieszczenia, tych dwóch gatunków soli dostać można teraz tylko w Wieliczce; gdy jednak przedmiot ten jest nader ważny, przeto Komitet ponawiał kilkakrotnie swoją prośbę do Ministerstwa rolnictwa i górnictwa o ułatwienie tej sprzedaży, a przytem udał się do c. k. Dyrekcyi finansowej we Lwowie z prośbą o uwiadomienie, w których jeszcze miejscach i po jakich cenach tych produktów nabywać będzie można. Na co odebraliśmy odpowiedź: że jest nadzieja, iż wkrótce we wszystkich warzelniach składy takiej soli otworzone będą. Tym sposobem stało się przynajmniej w części zadość tej od tylu już lat objawianej potrzebie krajowej.

§. 6. Projektowana wystawa bydła, machin i narzędzi gospodarskich odbyła się po pierwszy raz we Lwowie, w pierwszych

dniach miesiąca lipca r. z. Obszerniejszy raport o tej czynności umieszczony jest w 9tym tomie Rozpraw; tu zaś nastąpi niżej obrachunek z funduszu wystawy. Spodziewamy się, że podobne wystawy na przyszłość więcej uczęszczane będą, z wielkim dla gospodarstwa pożytkiem. Gdy jednak obszerność naszej prowincyi wymaga, aby podobne wystawy nie ograniczały się na jedną tylko miejscowość, przeto Komitet zaniosł stosowną do Rządów krajowych prośbę, o pozwolenie odbywania podobnych wystaw kolejno w innych, znaczniejszych miastach i teraz oczekujemy załatwienia tej prośby. Zarazem zaś wezwał Komitet 24 członków z różnych stron kraju, w celu porozumienia się z sąsiadami w tym względzie i poczynienia stosownych do tego przygotowań.

Stosując się do uchwały II. ostatniego ogólnego zgromadzenia, podaliśmy także prośbę do Ministerstwa rolnictwa i górnictwa, za pośrednictwem Rządu krajowego, ażeby nasze Towarzystwo zajmować się mogło rozdawaniem zwyczajnych premiów za konie i bydło, tudzież ażeby mu powierzony był zarząd przeznaczonych na to funduszów skarbowych.

Na zapytanie wys. Ministerstwa rolnictwa i górnictwa o zdanie naszego Towarzystwa co do skutków, jakie rozdawanie dotąd premiów na chów bydła w naszym kraju wywiera, przesłał Komitet stosowną relacyę, która w przekładzie polskim umieszczona jest w 9tym tomie Rozpraw. Zaniesiono zarazem prośbę i do Prezydyum krajowego, ażeby przeznaczenie funduszów na premia na rok bieżący wstrzymane zostało aż do ostatecznego rozstrzygnięcia tej sprawy.

§. 7. Grasująca w przeszłym roku w kraju naszym zaraza na bydło, spowodowała Komitet odezwać się do niektórych członków w okolicach tą klęską dotkniętych, dla powzięcia bliższych wiadomości o jej rozmiarach i charakterze. Z dzienników krajowych widać, że ta zaraza jest dość ograniczoną i że szkody przez nią wyrządzone nie są tak znaczne, oraz, że się ma już ku schyłkowi.

§. 8. Zwracamy uwagę gospodarzy, osobliwie z górskich okolic, na chów owiec krajowych, które mogą się stać dźwignią ich gospodarstwa, a zarazem zabezpieczą jakikolwiek dochód z powodu,

że wełna i skóry są i będą coraz więcej na potrzeby ludu prostego poszukiwane.

§. 9. Sprawa konkursu do nagrody 400 złr. m. k. za najlepszą rozprawę o podniesieniu chowu bydła w naszym kraju, jeszcze dotąd z braku nowych współubiegających się niezałatwiona. Nadesłano dotąd 6 rozpraw, z których jedna, zdaniem komisyi do tego wysadzonej, nie odpowiada wprawdzie zupełnie zadaniu, jednakowoż na uwzględnienie zasługuje. Zechce przeto może szanowne zgromadzenie polecić komisyi powtórne rozpoznanie jej i przyznanie jeżeli nie całej, to przynajmniej połowy lub jakiejś części wyznaczonej nagrody; co dla utrzymania na przyszłość dobrej wiary w zadania konkursowe byłoby skutecznem.

§. 10. Już na przeszłem ogólnem zgromadzeniu nadmieniliśmy o zajęciu się wys. Rządu pszczelnictwem, przez zalecenie wypróbowania nowej metody xdza Dzierzona na Szląsku pruskim zaprowadzonej. Komitet nie omieszkał wezwać przez dzienniki pszczolarzy, ażeby doświadczenia w tym względzie przez siebie zrobione chcieli Komitetowi zakomunikować, a przezto dać mu możność w swoim czasie przedłożenia wys. Ministerstwu rolnictwa i górnictwa zażądanej w tym przedmiocie relacyi. Dotąd nie otrzymaliśmy jeszcze żadnej odpowiedzi na naszą odezwę.

III. Leśnictwo.

§. 11. Na ostatniem ogólnem zgromadzeniu nadmieniliśmy o komisyi ministeryalnej, w celu wyszukania najstosowniejszego miejsca na szkołę leśniczą w Galicyi. Nie wiemy dotąd czy i jak się ta komisya odbyła. Zdanie zaś Komitetu o tej sprawie przez profesora Łobarzewskiego ułożone, a Ministerstwu w swoim czasie przedłożone, wydrukowane zostało popolsku w 8 tomie Rozpraw a osobno popolsku i poniemiecku w 400 exempl. dla wiadomości interesowanej publiczności.

§. 12. Ministerstwo rolnictwa i górnictwa, przysłało nam ustawę prowizoryczną o examinach kandydatów na leśniczych rzą-

dowych do rozpoznania. Komitet nie omieszkał przedłożyć swego zdania, wykazując potrzebę założenia szkoły leśniczej w kraju, aby dać sposobność krajowcom wykształcenia się do tego zawodu pod wpływem stosunków krajowych.

Na wezwanie ze strony Gubernium krajowego o wyznaczenie kandydatów na komisarzy do examinu z leśnictwa, dnia 20 listopada 1850 odbyć się mającego, Komitet przedstawił PP. Tytusa Hr. Dieduszyckiego, Jana Jaruntowskiego, Gwalberta Pawlikowskiego, Edwarda Duniewicza, Władysława Biesiadeckiego i profesora Jacentego Łobarzewskiego. Nie wiemy dotąd jednak, czy się ten examen odbył lub nie?

§. 13. Z żalem przychodzi nam donieść, że konkurs do nagrody 200 złr. m. k. ofiarowanej przez członka naszego Józefa Zawadzkiego, za napisanie popularnej nauki leśnictwa, dotąd bez skutku zostaje. Musimy jednak nadmienić, że niejaki Melchior z Kozłowa z Królestwa Polskiego oświadczył listownie, iż pracuje nad wygotowaniem nauki leśnictwa dla gajowych, prosząc o przedłużenie terminu, który mu do 30 listopada p. r. pozwolony został. Dotąd jednak oczekujemy nadesłania tej pracy.

Prócz tego nadesłali PP. Fischer A. nadleśniczy z Kochcic na Szlązku i Wacław Nowotny dzierzawca z Lubowa swoje rękopisma w tym przedmiocie, które wszakże za konkursowe nie mogą być uważane, gdyż warunkowi bezimienności zadosyć nie czynią.

§. 14. Klęska, która się w zeszłym roku pojawiła w lasach szpilkowych północno-wschodniej części Galicyi, zwróciła na się uwagę wys. Rządu krajowego i Komitetu, który nie omieszkał odezwać się w tym względzie do publiczności gospodarskiej, zwracając jej baczność na niszczące owady i wzywając do oznajmienia stanu rzeczy; na co 35 odpowiedzi otrzymaliśmy.

Na podstawie sprawozdania komisyi rządowej w celu rozpoznawczym na miejsce wysłanej, odbyły się w Gubernium konferencye, do których członkowie ze strony naszego Towarzystwa wezwani zostali; w skutek czego miała być rozesłana instrukcya i nakazane energiczne środki zaradcze. Komitet ze swojej strony pole-

cił profesorowi Łobarzewskiemu ułożyć wiadomość o naturze i sposobach wytępienia tych szkodliwych owadów. Wiadomość ta w 9tym tomie Rozpraw jest umieszczona, przyczem czujemy się być obowiązani złożyć powinne dzięki wys. Rządowi krajowemu za nakazanie bezpłatnego wylitografowania potrzebnych rysunków w drukarni skarbowej.

IV. Wydział mechaniczny i technologiczny.

§. 15. Potrzeba zastąpienia pracy ludzkiej machinami obudza coraz bardziej ducha wynalazków, zwłaszcza co do żniwiarek. Mieliśmy sposobność widzieć żniwiarkę z fabryki PP. Fritsche i Klimkiewicza, która jednak dla drogości i ciężkości swej uproszczoną być musi, co też rzeczywiście jest zamiarem rzeczonych fabrykantów.

Otrzymujemy też z różnych stron podania o udzielenie pomocy do przeprowadzenia pomysłów, które jednak przy bliższem rozpoznaniu, zwykle niepraktycznemi się okazują, a przytem i brak dostatecznych funduszów nie dozwala nam na niepewność ich narażać, zwłaszcza, że się pojawiła żniwiarka amerykańska Mac Cormicka, którą niejaki p. Suthner pierwszy do Europy sprowadził, a która w wielu miejscach w Zjednoczonych Stanach Ameryki jest używana. Tą żniwiarką odbyte próby w Przerowie w Morawach okazały jak najlepszy rezultat, i zdaje się, że wkrótce fabryka machin gospodarskich w Wiedniu p. Burga, który ma na to przywilej, wiele takich żniwiarek wystawi, zwłaszcza, że koszt 350 zł. m. k. nie zdaje się być nieprzystępnym, szczególnie dla większych właścicieli. Dowiadujemy się, że p. Hausner dwie takie żniwiarki dla siebie zamówił. Referent na wezwanie Komitetu oglądał tę maszynę w Wiedniu i jest przekonany, że do większych gospodarstw w okolicach lekko pagórkowatych, z korzyścią może być użyta.

§. 16. Także i młocarnie coraz więcej w użycie wchodzą; byłoby jednak do życzenia, ażeby właściciele tychże, stosując się do poprzednich uchwał ogólnego zgromadzenia, zechcieli nam donosić o przymiotach posiadanych przez się młocarń, a tym sposobem ułatwili Komitetowi udzielanie rady potrzebującym.

W tym też celu P. Marcin Zawadzki z Orzechowca przedłożył Komitetowi tabelę z proźbą, aby takową właścicielom młocarń rozesłać do wypełnienia w niej rubryk, dla uzyskania przekonania: która z używanych u nas młocarń okazuje się lepszą? Profesor Shoklizh ma sobie ten przedmiot do rozpoznania polecony.

Nadmieniliśmy już ostatnią razą, że P. Józef Męciński z obwodu Sanockiego zgłosił się był z pomysłem nowym młocarni, który jednak nie został przez Komitet za stosowny uznany. Na podstawie uwag, które mu Komitet nad tym pomysłem przesłał, P. Męciński przeprowadził różne zmiany, o czem teraz znowu donosi z proźbą, aby wyznaczyć komisyę rozpoznawczą. Komitet w Nr. 2, Przeglądu czynności swoich wezwał tamtejszych obywateli: PP. Zbyszewskiego majora, Jakóba Wiktora i Max. Zatorskiego, ażeby to rozpoznanie przedsięwziąść i o skutku onego nas zawiadomić chcieli.

Młocarnia przenośna Klimkiewicza była próbowana w Zboiskach u P. Nikorowicza i nie zostąwia nic do życzenia, tylko aby była tańsza; wymłaca bowiem kopę na kwandrans.

§. 17. Zdaje się, że wynalezienie pługa w porównaniu do swej doskonałości dość taniego nastąpiło, gdyż pług Xcia Adama Sapiehy z Krasiczyna, jako też i ten, który pochodzi z wyrobni P. Zieleniewskiego w Krakowie, każdy w swoim rodzaju wymaganiom wszelkim dobrej orki odpowiadają. O zaletach tych pługów znajduje się wiadomość w artykule o wystawie bydła i narzędzi w 9tym tomie Rozpraw zamieszczona. Byłoby do życzenia, żeby te pługi, a zwłaszcza krasiczyński rozpowszechnione zostały; zachodzi tylko trudność w dostarczaniu ich, z braku zdatnych kowali.

Także i pług Ożarowskiego zasługuje ze wszech miar na uwzględnienie i polecenie.

Wypadałoby może zdecydować się dać nagrodę 300 złr. przez PP. Edwarda Dulskiego, Leona Rzewuskiego i Antoniego Mysłowskiego za najlepszy pług przeznaczoną. Gdy jednak warunki pod jakiemi ta nagroda wyznaczona została, są niewykonalne, zwłaszcza co do wymaganej ceny pługa; przeto Komitet uchwalił wezwać tychże panów, aby chcieli zmodyfikować swe warunki; poczem nastąpiłaby ostateczna próba publiczna, a w skutek tejże i nagroda.

§. 18. Zwracamy także uwagę gospodarzy wiejskich na bronę P. Alexandra Gnoińskiego, do wyciągania perzu z roli i bronowania łąk nadzwyczaj skuteczną, za którą przyznany mu został w nagrodę medal Towarzystwa.

§. 19. Komitet uważa zawsze za najgłówniejsze swoje zadanie, ułatwiać gospodarzom wiejskim wyszukanie stosownych narzędzi gospodarskich. Niemając jednak dostatecznych funduszów na założenie własnej wyrobni, przymuszony jest ograniczyć się na stosowne obwieszczenia i wskazywania, gdzie takowych nabyć można. Stara się on także, aby zbiór własny narzędzi powiększyć, a przezto dać sposobność gospodarzom rozpatrzenia się w nich bliższego.

V. Wydział ekonomiczny, organizacyjny i spraw wewnętrznych.

§. 20. Podobnie jak w r. 1849, tak też i w zeszłym zostaliśmy wezwani przez wys. Ministerstwo rolnictwa i górnictwa o przedłożenie sperandy zbiorów: w ziarnie, paszy i innych ziemiopłodach. Na podstawie 105 doniesień od członków, przedłożyliśmy bezzwłocznie żądaną relacyę, która umieszczona jest w przekładzie polskim w 9tym tomie Rozpraw Towarzystwa. Przy tej sposobności Komitet poczytuje sobie za obowiązek złożyć publiczną podziękę za gotowość w udzielaniu żądanych przez siebie wyjaśnień, a szczególnie PP. Ferdynandowi Hoszowi, Michałowi Toczyskiemu i Franciszkowi Mikołajowi Passakasowi, którzy przez rozesłanie tabelarycznej kurendy do swych sąsiadów, przyczynili się niemało do rozszerzenia naszych wiadomości w tym względzie. Komitet na przyszłość pozwoli sobie przesłać w Przeglądzie swoim wzór podobnych tablic i spodziewa się, że szanowni członkowie zechcą ten przykład naśladować.

§. 21. Już na przeszłem ogólnem zgromadzeniu oświadczył Komitet, że przedłożył wys. Ministerstwu rolnictwa i górnictwa projekt do ustawy o policyi polowej; niemniej i projekt do ustawy o czeladzi wiejskiej został Ministerstwu przesłany, które oświadczyło, że przy nastąpić mającem ułożeniu odpowiednych praw, na-

sze projekta należycie uwzględnione będą. Obydwa te projekta zostały umieszczone w przekładzie polskim w 9tym tomie Rozpraw.

§. 22. Na wezwanie ze strony Ministerstwa rolnictwa i górnictwa o przedłożenie uwag nad wynalezieniem ogólnej podstawy do podziału wspólnych pastwisk, przesłaliśmy stosowną relacyę, która także popolsku w 9tym tomie Rozpraw wydrukowana została.

§. 23. Wys. Prezydyum krajowe przysłało Komitetowi projekt ministeryalny do prawa górniczego w Austryi do rozpoznania i przedłożenia swych uwag. Członek nasz Dr. Aloizy Alth w Czerniowcach na wezwanie Komitetu wywiązał się z tego, znanemi powszechnie swemi wiadomościami geologicznemi. Uwagi jego zostały wyższej władzy przedłożone.

§. 24. Wys. Prezydyum krajowe w skutku odezwy komisyi ministeryalnej wyznaczonej do uregulowania cła, zażądało wyjaśnień względem cen przeciętnych bydła rzeźnego, pociągowego, tudzież miodu i wosku. Czyniąc zadość tej odezwie przedłożył Komitet zdanie swoje, które dla ważności przedmiotu będzie także w Rozprawach umieszczone.

W dalszym ciągu sprawy celnej, na wezwanie ze strony wys. Ministerstwa rolnictwa i górnictwa o przysłanie gospodarza, ze stosunkami krajowemi należycie obeznanego, na kongres cłowy, Komitet dla braku czasu nie mogąc odłożyć wyboru do ogólnego zgromadzenia, delegował w imieniu Towarzystwa: Xcia Karola Jabłonowskiego, o którego gorliwości w tej sprawie mieliśmy sposobność powziąść wiadomość z dzienników.

§. 25. Zapewne szanowni członkowie przyjęli z radością i wdzięcznością wiadomość, o odbytej próbie żeglugi parowym statkiem w górę rzek naszych przez Hr. Andrzeja Zamojskiego. Czując całą ważność jakaby z ustalenia się żeglugi parowej na naszych rzekach dla kraju naszego wyniknąć mogła, Komitet powziąwszy wieść o przybyciu Hr. Zamojskiego do Krakowa, udał się doń jako do członka korespondującego naszego Towarzystwa z proźbą, o udzielenie nam szczegółowej relacyi o tej podróży i zrobionych doświad-

czeniach. Zarazem Xżę Prezes z członkiem Komitetu P. Gwalbertem Pawlikowskim udali się do Przemyśla, aby tego zasłużonego męża na brzegach rzeki Sanu w imieniu Towarzystwa naszego powitać i złożyć mu wyrazy wdzięczności za poniesione trudy. Sprawozdanie P. Pawlikowskiego z wyprawy z Hr. Zamojskim w górę Sanu aż do Dubiecka, umieszczone jest w 9tym tomie Rozpraw, jako też i zażądana przez Komitet relacya Hr. Zamojskiego z Warszawy nadesłana. Wniosek Komitetu względem uwiecznienia pamięci tej wyprawy, jakoteż okazania prawdziwej czci szanownemu przedsiębiercy, przedłożony będzie następnie szanownemu zgromadzeniu. Byłoby dla kraju nader zbawiennem, gdyby wys. Rząd raczył ze swej strony wesprzeć przedsiębierstwo żeglugi parowej na rzekach naszych, a obywatele zechcieli z tego przedsiębierstwa bezpośrednio korzystać, a tym sposobem uzyskać odbyt dla swych produktów wprost na targach nadmorskich, bez pośrednictwa natrętnych przekupniów.

§. 26. Z powodu, że zakład naukowy gospodarski w Łopusznej, z braku dostatecznej pomocy materyalnej, utrzymać się nie mógł, zarząd dóbr Hr. Alfreda Potockiego oświadczył Komitetowi, że dla niedopełnienia z tego powodu warunków umowy dzierzawnej, tę umowę z dniem 1 lipca 1851, za rozwiązaną uważa. Komitet tę awizacyę przyjął i subarendującego xiędza Klimę o tem pisemnie zawiadomił.

§. 27. W dopełnieniu uchwały XII przeszłorocznego zgromadzenia ogólnego, Komitet przejrzawszy plan zakładu naukowego gospodarskiego ułożony przez Komisyę w tym celu wysadzoną, przesłał go w tłumaczeniu niemieckiem, wraz z relacyą swoją do wys. Ministerstwa rolnictwa i górnictwa z dnia 8 listopada, 1850, l. 373, w celu uzyskania wyższego potwierdzenia oraz przyrzeczonej w tym celu pomocy 4000 złr. m. k. rocznie. Plan ten został w 9tym tomie Rozpraw naszych wydrukowany.

W celu zadośćuczynienia uchwale XIV ostatniego ogólnego zgromadzenia, Komitet polecił członkowi swojemu Dr. Sękowskiemu ułożyć projekt do statutów dla Towarzystwa akcyonaryu-

szów, w celu zaprowadzenia gospodarstwa wzorowego. Wezwany wywiązał się z tego zadania na podstawie dawniej już zrobionego w tym względzie wniosku i w skutek tego rozpoczętej subskrypcyi jeszcze na 5 ogólnem zgromadzeniu w r. 1847. Wypracowanie P. Sękowskiego zostało zakomunikowane okólnikiem członkom Komitetu do rozpoznania i przygotowania ich do powzięcia ostatecznej uchwały.

Przy tej sposobności wypada zwrócić uwagę szanownego zgromadzenia na wyższą szkołę agronomiczną, która na koszt państwa w Altenburgu węgierskim, pod dyrekcyą znanego w świecie gospodarskim z przewodniczenia w szkole w Hohenhajmie, a naszego członka korespondującego Dra Pabsta założoną została. Ministeryum rolnictwa i górnictwa przysłało nam ustawy rzeczonej szkoły, które w wyciągu umieszczone były w dziennikach krajowych. Byłoby wielce pożytecznem, gdyby choć kilku z naszej młodzieży chciało z tego zakładu korzystać.

§. 28. Komitet nie spuszcza z uwagi tak ważnego przedmiotu dla gospodarzy, jakim jest zobopólne ubezpieczenie od szkód elementarnych. Na podstawie udzielonych nam projektów, ułożony został przez członka Komitetu Dra Sękowskiego plan Towarzystwa ogniowego, którego rozpoznaniem zajmuje się teraz Komitet i jeszcze przed przyszłem ogólnem zgromadzeniem będzie się starać zakomunikować go szanownym członkom.

§ 29. W przekonaniu, że rozkrzewienie się naszego Towarzystwa na filie, jest do skutecznego działania jego nieodzownie potrzebne, Komitet nie omieszkiwał przy każdej sposobności zwracać na ten przedmiot uwagi wys. Ministerstwa, z prośbą o pozwolenie zaprowadzenia filij według nowego podziału kraju na obwody, w miarę jak liczba członków Towarzystwa w jakim obwodzie pomnoży się i zawiązania takowych wymagać będzie.

Nim to jednak nastąpi, Komitet uważając konieczną potrzebę utrzymywania szanownych członków w nieprzerwanej wiadomości o swych czynnościach, oraz o przedmiotach tyczących się zawodu gospodarzy wiejskich, przedsięwziął wydawać od czasu do czasu

bezpłatny *Przegląd* swych czynności, który już po dwakroć szanownych członków doszedł. Komitet czyni to w przekonaniu, że zadowolni przez to członków Towarzystwa i zachęci ich do tem gorliwszego przyczyniania się w popieraniu celów naszych.

§. 30. Z powodu braku zdawkowej monety, Komitet nieomieszkał i w zeszłym roku ponawiać proźby do Ministeryum i do Jego Excelencyi Namiestnika. Prosiliśmy zarazem Rządu krajowego o polecenie, ażeby kasy zbiorowe drobną monetę właścicielom większych gospodarstw wydawały. Przychylną tej proźbie rezolucyę gubernialną podał Komitet do wiadomości publicznej przez dzienniki krajowe.

§. 31. Towarzystwo nasze zostaje ciągle w nieprzerwanych stosunkach z Towarzystwami gospodarskiemi i zakładami naukowemi monarchii, otrzymując od nich w darze ich druki i przesyłając w zamian własne. Komitet przesłał także po 1 exemplarzu swoich publikacyi do 15 gymnazyów w Galicyi za pośrednictwem wys. Prezydyum, dla tworzących się nowych bibliotek szkolnych.

Towarzystwa gospodarskie wiedeńskie i kraińskie wezwały nas do wysłania na ich zgromadzenie reprezentantów naszego Towarzystwa. Temu ostatniemu wezwaniu nie można było dla krótkości czasu i zbyt wielkiej odległości zadosyćuczynić; na zgromadzenie zaś wiedeńskie delegowaliśmy Xcia Karola Jabłonowskiego, jenerała Józefa Hr. Załuskiego, i Hr. Filipa Ludwika Saintgenois.

Otrzymaliśmy także wezwanie od Towarzystwa naukowego z uniwersytetem jagiellońskim połączonego w celu archeologicznych poszukiwań, do czego osobna sekcya zawiązaną tam została. Zwracamy uwagę szanownego zgromadzenia na ten przedmiot i zachęcamy do wspierania sekcyi archeologicznej w Krakowie: wszakże często się zdarza, że rolnik mimowoli natrafia na szacowne zabytki przeszłości, które niedostatecznie ocenione giną nieraz dla umiejętności. Przesłaliśmy także temu Towarzystwu naukowemu po 1 exemplarzu wszystkich naszych publikacyj.

§. 32. Komitet odbył w roku 1850 posiedzeń 19. Liczb podawczych było 460.

§. 33. Stan Towarzystwa z końcem roku 1850 był następujący:

Członków honorowych . . . . . . 11.
« korespondujących . . . . 41.
« czynnych . . . . 379.

§. 34. Przystępując do wspomnienia o stracie jakąśmy w przeszłym roku ponieśli przez zgon kilku członków naszego Towarzystwa, nie możemy nie dopełnić obowiązku naszego, donosząc z miejsca tego o śmierci pierwszego protektora naszego Towarzystwa, byłego cywilno-wojennego generalnego gubernatora Galicyi w Bogu spoczywającego Arcyksięcia Ferdynanda d'Este, który na dniu 5 listopada w Ebenzweier przeniosł się do wieczności. Nie pozostaje naszemu Towarzystwu nic innego tylko prosić N. Pana o mianowanie nowego protektora, którego wybór, podług §. 12, ustaw, Jemu samemu jest zachowany.

W przeszłym roku zeszło z tego świata 10 członków czynnych, a dwóch honorowych, mianowicie:

1) Wincenty Zaręba Skrzyński i

2) Jan Hr. Tarnowski, z powodu straty których wynurzyliśmy żal nasz na ostatniem ogólnem zgromadzeniu.

3) Stanisław Dunin Hr. Borkowski, skończył we Lwowie dnia 29go grudnia w 70tym roku życia swego. Mąż znakomity z nauk i gorliwości obywatelskiej, wielce się przyczynił do utworzenia naszego Towarzystwa. Przeznaczywszy testamentem swoją znaczną bibliotekę uniwersytetowi tutejszemu, który swoją w skutek bombardowania w r. 1848 po większej części postradał; zostawił i nam godną po sobie pamiątkę, przeznaczywszy 4000 złr. m. k. z których dochód utworzy dwa stypendya dla młodych ludzi, chcących się za granicą w gospodarstwie wiejskiem wykształcić.

4) Jan Skarbek Wojczyński zszedł z tego świata w Tuligłowach, w obwodzie przemyskim, dnia 27 marca gdzie usiłował z dobrym skutkiem ująć piaski wydmuchy przez uprawę owsa piaskowego.

5) Ludwik Skarbek Borowski, umarł w Wielkich Oczach, w kwietniu.

6) Tadeusz Hochlik Wasilewski, skończył 1go marca pracowity i dla kraju pożyteczny swój żywot w Juśkowicach, w 54tym roku życia swego.

7) Dyonizy Horodyski, jeden z najgorliwszych członków naszych, umarł w Babińcach obwodzie czortkowskim w maju.

8) Edward Kozicki, skończył przedwcześnie w Siekierzyńcach w obwodzie czortkowskim 10 czerwca r. z.

9) Jerzy Schenk, znany z dziełka o żywych płotach, i z zakładania oraz skutecznego ich pielęgnowania; umarł w Drohobyczy.

10) Fortunat Skarzyński, godny ze wszech miar i zasłużony w całym kraju obywatel, zszedł ze świata w Bochni.

Z członków honorowych straciliśmy:

1) Macieja Hr. Thun-Hohenstein, Prezesa Towarzystwa gospodarskiego w Czechach i

2) nieodżałowanej pamięci Xięcia Henryka Lubomirskiego, pierwszego Kuratora naukowego zakładu Ossolińskich, który całe życie swoje poświęcił sprawie narodowej.

§. 35. Z sześciu członków Komitetu w r. 1846 wybranych, pozostaje jeszcze Kraiński Maurycy i referent. Stosownie do §fu 39 ustaw, przypada na tych dwóch członków kolej do wystąpienia teraz z Komitetu. Raczy przeto szanowne Zgromadzenie następnie stosowne przedsięwziąść w tym względzie wybory, zarazem zachęcić członków Komitetu i ich zastępców, przyjmujących wybór, do gorliwego działania w celach Towarzystwa: gdyż połączonemi tylko siłami wszystkich członków Komitetu i ich zastępców, oraz za pomocą regularnej opłaty należytości ze strony szanownych członków, można będzie po części urzeczywiścić nadzieje, które kraj w Towarzystwie naszem pokłada.

§. 36. Co do opłaty należytości, okazuje się następujący nader smutny rezultat:

Z końcem roku 1849 zalegało:
za rok 1846 rat 1
« 1847 « 22
« 1848 « 90
« 1849 « 198
razem rat . . 311
Z tych odpadło przez uwolnienie i śmierć, rat 28
Zapłacono w r. 1850 . . . 134
razem . . . 162
Zalega z tychże z końcem r. 1850 149
Do tego należytość za r. 1850
Stan członków jak wyżej . 379
Z tych uwolnionych od opłaty 34
należytość . . 345
Uiszczono w r. 1849 . . . 3
« « 1850 . . . 109
razem . . . 112
Zatem zalega z r. 1850 233
ogółem więc 382
czyli o 37 rat więcej aniżeli całoroczna należytość; mianowicie:
za rok 1846 rat . . 1
« 1847 « . . 15
« 1848 « . . 48
« 1849 « . . 85
« 1850 « . . 233
razem jak wyżej rat . . 382 czyni 4584 złr. m. k.

Ponieważ wydatki nasze do przychodów zastosowane być muszą, a przy tak nieregularnej opłacie należytości ustawami przepisanej, Komitet nie jest w stanie żadnego ułożyć budżetu; przeto dla uzyskania pewniejszej niż dotąd podstawy, zmuszony został odezwać się w ostatniej korespondencyi swojej do szanownych członków z prożbą o uiszczenie należytości zaległych, lub o oświad-

czenie ostatecznego postanowienia, względem należenia lub nie do Towarzystwa. Tym sposobem nie będzie już Komitet łudzony wielką liczbą członków, lecz dowie się stanowczo o środkach pieniężnych na które z pewnością rachować może.

§. 37. Stan Biblioteki:

Z końcem roku 1849 wynosił . .	dzieł	2036	tomów	2924
w r. 1850 przybyło:				
z darów i w zamian za własne	«	134	«	176
na rachunek od księgarzy za złr. 283 kr. 33	«	75	«	82
za gotówkę « 10 « —	«	4	«	5
prenumerata « 20 » —	«	2	«	3
stan z końcem roku 1850	dzieł	2251	tomów	3190

Na rachunek księgarzy było się winno z końcem r. 1849	1046	złr.	31	kr.
w ciągu roku 1850 przybyło	283	«	33	«
razem . . .	1330	złr.	4	kr.
w roku 1850 zapłacono	973	«	28	«
pozostało więc długu na rzecz księgarzy . .	356	złr.	36	kr.
Dodając do tej reszty kwotę od zawiązania się Towarzystwa, aż po koniec roku 1850 za książki do biblioteki w gotówce zapłaconą . .	1212	złr.		
oraz koszta na oprawę dzieł w bibliotece łożone	103	«	7	kr.
Okaże się nakład uczyniony na bibliotekę po koniec r. 1850	1671	złr.	43	kr.

§. 38. Do Muzeum Towarzystwa ofiarowali w r. 1850:

P. Franciszek Michalski, 2 kły i 2 piszczele z mamuta.

Św. p. Dyonizy Horodyski, 3 sztuki skamieniałości.

P. Jan Majewski, 106 gatunków zbóż w kłosach z Hohenhajmu.

P. Ludwik Komarnicki, 3 kości z mamuta.

P. Alfred Hr. Potocki, model spichrza Sinklera.

C. k. Radca Wilhelm Hajdinger, 2 mapy geognostyczne.

§. 39. Co do dzieł przez Towarzystwo wydanych, taki jest od początku ogólny rachunek aż po koniec r. 1850.

Nakład				Uiszczenie										
Wyszczególnienie	Exemplarzy	Koszt		Zapłacono za exemplarzy	Wpłynęło do kasy		Koszta oprawy popłaconych exempl.		Pozostaje na pokrycie		Nadwyżka		Pozostaje do pokrycia	
		złr.	kr.	sztuk	złr.	kr.	złr.	kr.	złr.	kr.	złr.	kr.	złr.	kr.
Rozpraw tom I.	1000	278	7²/₄	542	477	28	18	4	459	24	181	16²/₄	—	—
« « II.	1000	275	—	358	300	20	11	56	288	24	13	24	—	—
« « III.	1000	327	34	284	218	12	9	28	208	44	—	—	118	50
« « IV.	1000	319	48	177	120	36	5	54	114	42	—	—	205	6
« « V.	1000	301	19	152	104	—	5	4	98	56	—	—	202	23
« « VI.	1000	338	31	127	86	56	4	14	82	42	—	—	255	49
« « VII.	1000	345	4	107	66	52	3	34	63	18	—	—	281	46
« « VIII. . . .	1000	367	15	36	24	—	1	12	22	48	—	—	344	27
Katechizm rolniczy . . .	3000	386	37	959	158	2	15	59	142	3	—	—	244	34
Wiadomości z fizyki . . .	1000	133	24	70	17	24	1	10	16	14	—	—	117	10
Zdanie o szkole leśniczej po polsku i po niemiecku	400	34	30	11	1	50	—	2³/₄	1	47¹/₄	—	—	32	42³/₄
Kalendarz Liwoczanin . .	4000	1006	39	147	71	6	2	27	61	18	—	—	945	21
« stępel	—	—	—	—	—	—	7	21	—	—	—	—	—	—
razem	16400	4113	48²/₄	2970	1646	46	86	25³/₄	1560	20¹/₄	194	40²/₄	2748	8³/₄

Z tej tabelki okazuje się, że mamy jeszcze do pokrycia . . . . . 2553 złr. 28¹/₄ kr.

Na pokrycie tych kosztów winni nam członkowie:

a) za I.	tom Rozp. exem.	44	po 1 złr.	— kr.	czyni 44 złr.	— kr.
«	« «	52	«	« 40 «	« 34 «	40 «
b) « II.	« «	46	« 1 «	— «	« 46 «	— «
«	« «	40	«	« 40 «	« 26 «	40 «
c) « III.	« «	2	« 1 «	— «	« 2 «	— «
«	« «	47	«	40 «	« 31 «	20 «
d) « IV.	« «	35	«	40 «	« 23 «	20 «
e) « V.	« «	5	«	40 «	« 3 «	20 «
f) « VI.	« «	8	«	40 «	« 5 «	20 «
g) « VII.	« «	11	«	40 «	« 7 «	20 «
h) « VIII.	« «	12	«	40 «	« 8 «	— «
	Rozpraw	302	. . . . . .		232 złr.	

i) Katechizmu exemplarzy	455	po 10 kr.	czyni	75 «	50 kr.
k) Wiadom. z fizyki «	4	po 15 kr.	«	1 «	— «
l) Kalendarza «	365	po 30 kr.	«	181 «	30 «
Suma				490 złr.	20 kr.

Wierzytelność nasza za nakłady własne w komis dane w 25 miejsc w kraju i zagranicą do końca r. 1850	2533 złr.	10 kr.
W ciągu r. 1850 uiszczono	303 «	20 «
Wierzytelność wynosi z końcem r. 1850 . . .	2229 złr.	50 kr.

Zestawienie rachunku:

a) Wierzytelność księgarzy za dzieła do biblioteki na rachunek wzięte wynosi (patrz §. 36.) . .	356 złr. 36 kr.	
b) Zostaje do pokrycia z kosztu nakładu własnych dzieł	2553 złr. 28 1/4 kr.	
razem stan bierny . . .		2910 złr. 4 1/4 kr.

Należało nam się z końcem r. 1850:

a) za własne dzieła ze składu wzięte	490 złr. 20 kr.				
b) za też dzieła w komis dane	2229 złr. 50 kr.				
razem stan czynny . . .		2720	złr.	10	kr.
zostaje jeszcze do pokrycia . . .		189	złr.	54¼	kr.

Na to mamy fundusz we własnych nakładach, które z końcem r. 1850 były na składzie, a mianowicie:

1go tomu Rozp. po kr. 40, exemplarzy	123
2go « « » « «	277
3go « « « « «	369
4go « « « « «	557
5go « « « « «	657
6go « « « « «	669
7go « « « « «	683
8go « « « « «	746
razem	4081

Katechizmu rolniczego po 10 kr. exem.	3082
Wiadomości z fizyki « 15 « «	617
Zdania profes. Łobarzewskiego o szkole leśniczej, po polsku i niemiecku po 10 kr.	332
Kalendarza po 30 kr.	2074

Tego ostatniego jednak mało co dotąd w składzie pozostaje.

Zestawiając zaś koszta zakupna książek do biblioteki i wydawnictwa dzieł od zawiązania się Towarzystwa z dochodem z tych ostatnich, okazuje się następujący rachunek:

Do końca r. 1850 razem koszt na bibliotekę łożony (patrz §. 37.)	1671	złr.	43	kr.
Koszta nakładu dzieł	4113	«	48²/₄	kr.
razem	5785	złr.	31²/₄	kr.

Wpłynęło na pokrycie nakładów własnych . . . 1560 złr. 20 ¼ kr.		
Wierzytelność nasza za te dzieła . . . . 2720 złr. 10 kr.		
razem		4280 złr. 30 ¼ kr.
Pozostaje do pokrycia kosztów na bibliotekę i na wydawnictwo własnych dzieł łożonych		1505 złr. 1 ¼ kr.
A mianowicie: zapłacone gotówką za dzieła . . .	1212 złr.	
Koszta oprawy	103 złr. 7 kr.	
Brakujące do pokrycia z poprzedniego zestawienia .	189 złr. 54 ¼ kr.	
razem	1505 złr. 1 ¼ kr.	

Na pokrycie tej sumy, na przykupno dzieł do biblioteki i na własne nakłady mielibyśmy dostateczne fundusze we własnych wydanych dziełach, gdyby szanowni członkowie raczyli wspierać Komitet w jego usiłowaniach i gdyby każdy z szanownych członków chciał przyjąć na się obowiązek, jeżeli nie dopomagania do rozprzedania tych dzieł, to przynajmniej kupowania z nich po jednym exemplarzu.

Dzieła, które wydajemy niesą wprawdzie arcyzabawne, ale podług zdania umieszczonego w zeszłym roku w Bibliotece Warszawskiej są one pożyteczne; dla każdego zaś członka Towarzystwa nawet koniecznie potrzebne, zwłaszcza rozprawy zawierające historyę czynności naszych i dążności Towarzystwa. Przeczytawszy te rozprawy, każdy członek nie potrzebowałby dopiero interpelować Komitetu aby się dowiedzieć o jego czynnościach; także i debaty na posiedzeniach byłyby łatwiejsze do kierowania, gdyż każdy z nas dyskutowałby na podstawie pryorów, coby dużo oszczędziło czasu, tego najdroższego daru Boskiego.

Przychód	M. K. Szczegółowo złr.	kr.	Ogółowo złr.	kr.
W ciągu 1850 r. wpłynęło:				
I. W ratach po 12 złr. za r. 1847 rat 2	24	—		
« 1848 « 33	396	—		
« 1849 « 99	1188	—		
« 1850 « 109	1308	—		
« 1851 « 8	96	—		
razem rat . . . 251	—	—	3012	
II. W darach: za 2 exemplarze Gawędy o Winnickiem po 10 kr. . . .	—	20	—	20
III. Prowizya od wymienianych książeczek w kasie oszczędności w kwocie 2200 złr. . . .	—	—	241	2
IV. Ze sprzedaży dzieł własnych:				
Za Rozpraw 11 exempl. w kancelaryi po 1 złr. . 11 zł.				
« 219 « 40 kr. 146 «				
razem exem. 230	157	—		
Za Katechizmu rol. exm. 21 po 10 kr.	3	30		
« Wiadom. z fizyki « 22 « 15 «	5	30		
« Zdanie o szkole leśn. 11 « 10 «	1	50		
« Liwoczanina exem. 147 « 30 «				
z tych sztuk 24 z rabatem 20%	71	6		
« danych w komis Rozpr. exmp. 404	278	24		
« « « Katechizmu « 184	24	32		
« « « Wiad. z fizyki « 2	—	24		
razem . . .	—	—	542	16
V. W depozytach: za 6 exempl. O rolnictwie Chłapowskiego po 1 złr. . .	—	—	6	—
Wpłynęło w r. 1850 ogółem . . .	—	—	3801	38
Pozostało w kasie z końcem r. 1849 (patrz VIII tom Rozpr. str. 33) własnego funduszu	1921	57 1/4		
W depozytach	1077	—		
razem	—	—	2998	57 1/4
Ogół przychodu . .	—	—	6800	35 1/4

Wydatek	M. K. szczegółowo zł.	kr.	M. K. ogólnie zł.	kr.
I. Koszta kancelaryjne:				
Pensya pełniącego obowiązki Sekretarza	600	—		
Pensya 1go pisarza	300	—		
« 2go «	240	—		
Usługa i poczesne	30	15		
Rekwizyta i potrzeby kancelaryjne .	47	32		
Druki z urzędu	44	43		
Druk 1go nru Przeglądu	12	19		
Skoropisanie na ogólnem zgromadz.	20	—		
Tłumaczenie	15	—		
Koszta pocztowe	31	3		
razem	—	—	1340	52
II. Koszta na dyplomy:				
Wypisanie sztuk 71.	71	—	71	—
III. Zbiory:				
Księgarzom na rachunek dzieł do biblioteki wziętych	973	28		
Dzieła mapy i tablice do biblioteki zakupione	37	40		
Pisma czasowe gospodarskie wprost prenumerowane	16	32		
Narzędzia gosp.: Sieczkarnia Szumana	70	—		
Fracht za pług P. Zieleniewskiego .	1	51		
razem . . .	—	—	1099	31
IV. Koszta nakładu dzieł:				
VIIImy tom Rozpraw	367	15		
Zdanie P. profesora Łobarzewskiego o szkole leśniczej popols. i niem. .	34	30		
Kalendarz gospodarski Liwoczanin 4000 exemplarzy	1156	39		
nakład 1006 zł. 39 kr. — stępel 150 zł. za 3000 exempl.				
Na rachunek IXgo tomu Rozpraw .	155	15		
razem . . .	—	—	1713	39
Ogół wydatków . .	—	—	4225	2

Zestawienie	M. K. Własne zł.	M. K. Własne kr.	M. K. Depozyta zł.	M. K. Depozyta kr.
Pozostało w kasie z końcem r. 1849 .	1921	57 1/4	1077	—
Wpłynęło w r. 1850 na rachunek własnego funduszu jak przychód I, II i III.	3253	22	—	—
na pokrycie druków jak przychód IV.	542	16		
do depozytów jak rachunek V. .	—	—	6	—
Ogół przychodu . .	5717	35 1/4	1083	—
Wydatki podług poprzedniego wykazu	4225	2	—	—
Pozostaje	1492	33 1/4	1083	—
Dodawszy do funduszu własnego depozyta	1083	—		
Okazuje się reszta kasowa z końcem r. 1850	2575	33 1/4		
Mianowicie:				
W książeczkach kasy oszczędności . .	1420	40		
W gotowiźnie	318	53 1/4		
U JMci Xdza Klimy do ostatecznego obrachunku	456	—		
U Pana Czyrniańskiego, stosownie do 8mej uchwały ogólnego zgromadzenia z 2go marca 1849	300	—		
Pisarzom dano zaliczkę na rachunek płacy	80	—		
razem jak wyżej . .	2575	33 1/4		

Rachunek z wystawy bydła i próby narzędzi odbytej we Lwowie.

Z juxtów odcięto biletów sztuk 550

z tych zgubili:

Seweryn Hr. Drohojowski sztuk 10
P. Ignacy Skrzyński « 8

razem sztuk . . 18

zwrócili:

Seweryn Bar. Horoch « 4
Kazimierz Hr. Dzieduszycki « 5

razem 9

zalega:

U Józefa Kniazia Puzyny sztuk 10
U P. Tad. Żebrowskiego « 10

razem 20

ogółem . 47

pozostaje przedanych . . 503

po 2 złr. m. k. czyni przychodu . . . . 1006 złr.

W y d a t e k:

P. Teofil. Ostaszewskiemu:

za buhaja Miłosza 200 złr.
« « « Apolina 150 «
« « « krowę Marylę 150 «
« « « jałowicę Marylkę 150 «
JM. Xdzu.Klimie za krowę rasy szwyckiej 150 «

razem . . 800 złr.

do przeniesienia 800 złr.

z przeniesienia	800 złr.	— kr.
Zwrócono Magistratowi tutejszemu połowe łożonych kosztów na przygotowanie miejsca	55 złr.	$59^2/_4$ kr.
Różne drobne wydatki	38 «	35 «
na wystawę bydła .	894 złr.	$34^2/_4$ kr.
Z powodu wystawy i próby narzędzi w Laszkach odbytej	16 «	55 «
Ogół wydatków	911 złr.	$29^2/_4$ kr.
Pozostaje w kasie odrębnie złożonych	94 złr.	$30^2/_4$ kr.

We Lwowie dnia 26 lutego 1851.

Kazimierz Krasicki.

Po odczytaniu §. 1 sprawozdania, najprzewielebniejszy Xiądz Arcybiskup lwowski zwrócił uwagę zgromadzenia na jare kartofle czyli tak zwane rychliki, które zdają się nie podlegać zarazie: bo chociaż na nich co roku, jak to już od dwóch lat uważa, usychają badyle, zgniłej nie ma ani jednej sztuki. Co zdaje się ztąd pochodzi, że gatunek ten kartofli wtenczas dojrzewa, kiedy zwykle u nas około połowy lipca zaraza pojawiać się zaczyna.

Po odczytaniu wydziału IIgo sprawozdania, obejmującego zoologię, wszedł gość w osobie P. Ludwika Szumańczowskiego Wiceprezesu Towarzystwa gospodar. krakowskiego do sali obrad, który jako reprezentant rzeczonego Towarzystwa przybył na nasze ogólne zgromadzenie. Xiążę Prezes przejrzawszy list jego wierzytelny, przedstawił go zgromadzeniu, dodając, iż delegacya P. Szumańczowskiego nastąpiła w skutku odezwy naszej do Towarzystwa krakowskiego o mającem się odbyć walnem zgromadzeniu; w odezwie tej prosiliśmy, aby do wspólnych obrad delegowało kogo z swojego grona.

Przy §. 15, w miejscu gdzie jest mowa o żniwiarce amerykańskiej Mc. Cormicka, nadmienił Xżę Prezes, iż P. Piotrowski, tutejszy organista katedralny, wystawił machinę, która zdaje się być

praktyczniejszą od amerykańskiej; ale ponieważ nie podał jeszcze proźby o przywilej, przeto nie może wystawiać jej na widok publiczny.

Po przeczytaniu §. 37 sprawozdania, zrobił Xżę Prezes uwagę, iż dług nasz należący się za wzięte książki od księgarzy, nie jest rzeczywisty: bo się pokrywa zupełnie należytością, którą mamy u nich za nasze druki. Przytem nadmienił, iż Komitet uchwalił zakupywać wszystkie nowe dzieła polskie odnoszące się do nauki gospodarstwa, aby choć jeden zbiór takich dzieł mógł się znajdować w kraju; co się tyczy obcych dzieł, bierzemy tylko najważniejsze, nie pomijając i czasopismów.

Po §. 39, w miejscu gdzie jest mowa o wierzytelności Towarzystwa u księgarzy, referent Hr. Kazimierz Krasicki napomknął o trudnościach jakie w obrachowaniu się z księgarzami napotykamy, którzy chcieliby się książkami z nami kwitować, aby nam pieniędzmi za nasze druki nie płacić.

Gdy skończone zostało czytanie sprawozdania, Xiążę Prezes wezwał zgromadzenie, aby przystąpiło do wyboru komisyi z grona swego, któraby przejrzała rachunki Towarzystwa i wydała absolutoryum Komitetowi; co sądził być rzeczą tem potrzebniejszą, gdy od czasu zawiązania się Towarzystwa naszego, rachunki kasowe ani razu przez ogólne zgromadzenie nie były weryfikowane.

Na co P. Wiktor Obniski oświadcza, iż nie widzi potrzeby, wybierać osobną komisyę, gdyż Komitet posiada zupełne zaufanie zgromadzenia; wszelką więc kontrolę uważa za zbyteczną. Gdy Hr. Włodzimierz Russocki poparł, że zgromadzenie podziela zdanie P. Obniskiego, znając we wszelkich działaniach akuratność Komitetu, nastąpiła

Uchwała I. *Aby nie wybierać osobnej komisyi do weryfikowania rachunków Towarzystwa, a tem samem dane zostało absolutoryum.*

Z dziennego porządku następował wybór nowych członków do Komitetu, w którym to przedmiocie przemówił Xżę Prezes następnie: «Stosownie do §. 39 ustaw Towarzystwa, przypada teraz

kolej na Hr. Kazimierza Krasickiego i P. Maurycego Kraińskiego do wystąpienia z Komitetu. A zatem wypada wybrać dwóch nowych członków do Komitetu.»

P. Szymon Krawczykiewicz: Podług §. 40 statutów, ci sami członkowie Komitetu mogą powtórnie być wybrani i w Komitecie pozostać.

Xiążę Prezes: Musimy oddać sprawiedliwość Hr. Kazimierzowi Krasickiemu, że Komitet niemało zawdzięcza jego niezmordowanej czynności i znanej energii.

(Zgromadzenie oświadcza, iż życzy sobie, aby PP. Krasicki i Kraiński pozostali nadal w Komitecie.)

Xiążę Prezes: Wnoszę, aby wyborów nie odbywać przez aklamacyę: jest to sposób dla wielu mniej dogodny i dlatego dotąd nie był w używaniu, lepiej jest nierównie trzymając się §. 55 ustaw przedsiębrać wybory głosowaniem przez karteczki.

Zaczem rozdano kartki między zgromadzonych członków.

Po obliczeniu kartek, ogłosił Xżę Prezes następujący rezultat w uchwale II. obok wyrażony.

Uchwała II. *Członkami Komitetu na następne trzy lata obrani zostali: Hr. Kazimierz Krasicki jednogłośnie, i P. Maurycy Kraiński.*

Po ogłoszeniu uchwały Hr. Kazimierz Krasicki przemówił do zgromadzenia w tych mniej więcej wyrazach: «Przyjmuję wybór, i dziękuję za zaufanie, ale oraz proszę szanownego zgromadzenia o wspieranie naszych funduszów regularnem uiszczaniem rat rocznych, gdyż pieniądze są dźwignią wszelkich przedsiębierstw. Wnoszę prócz tego, aby zgromadzenie postanowiło uchwałę: że każdy członek obowiązany jest kupić exemplarz druków Towarzystwa; jest to dla każdego członka potrzebnem koniecznie: bo tylko z Rozpraw Towarzystwa może powziąć dokładną wiadomość o dotychczasowych czynnościach Komitetu, a gdy się dowie, nie będzie miał powodu do karceń i robienia mu wyrzutów nieczynności. Rozprawy Towarzystwa są dla członków tak potrzebne jak regulamin dla żołnierza.»

Xiążę Prezes zwraca uwagę zgromadzenia na recenzyę Rozpraw Towarzystwa, znajdującą się w Bibliotece Warszawskiej, a P. Józef Sikorski popiera wniosek Hr. Krasickiego, aby każdy członek obowiązany był wziąć jeden exemplarz Rozpraw i innych druków Towarzystwa. Poczem zgromadzenie przez aklamacyę postanowiło:

Uchwała III. *Każdy członek Towarzystwa obowiązany jest wziąć po exemplarzu Rozpraw i innych druków Towarzystwa.*

Poczem Xiążę Prezes zrobił uwagę co do Pana Maurycego Kraińskiego, iż nie wie czy wybór przyjmie, gdyż jest chory; na co Hr. Krasicki wyraził żal gdybyśmy go mieli utracić, a to z powodu znanych powszechnie życzliwych chęci dla kraju i wysokich jego zdolności. P. Jan Jaruntowski oświadczył, że widziawszy się z P. Kraińskim, sądzi, że za półroku najdalej będzie mógł poświęcić na nowo swe usługi Towarzystwu. W skutku czego Hr. Krasicki przedłożył wniosek, aby P. Kraińskiego zostawić w Komitecie jako nadliczbowego — co nie będzie się sprzeciwiać rygorowi ustaw, a P. Felicyana Laskowskiego, który przy odbytym wyborze był trzecim co do ilości głosów, posunąć na rzeczywistego członka Komitetu.

Uchwała IV. *Zgodnie z wnioskiem Hr. Krasickiego.*

Następnie Xżę Prezes wytoczył rzecz o zaległościach, a odwołując się do §. 24 ustaw tego brzmienia, iż: «Zupełne usunięcie się od wszelkich czynności do pożytku Towarzystwa zmierzających, po dwukrotnem nadaremnem napomnieniu przyjacielskiem, będzie uważane za wystąpienie z Towarzystwa,« wezwał zgromadzenie, aby nie tylko upoważniło Komitet do wykreślania niepłacących członków z metryki Towarzystwa, ale wyraźnie i oddzielną uchwałą poleciło Komitetowi tę czynność.

Xiądz Arcybiskup mniemał, iż możeby lepiej było zawiadomić pierwej listownie niezgłaszających się, nim wykreślenie ich z metryki nastąpi.

Hr. Jan Załuski sądzi, iż wykreślenie z metryki członków Towarzystwa właśnie jest atrybucyą zgromadzenia ogólnego.

P. Tadeusz Hensel radzi wezwać wprzód pisemnie, aby się deklarowali, czy chcą pozostać w Towarzystwie lub nie, a potem drukiem ogłosić ich imiona w gazetach.

P. Stanisław Bochdan proponuje, aby tablicę restancyonaryuszów wywiesić w kancelaryi Towarzystwa i w sali obrad w czasie ogólnych zgromadzeń, a potem imiona ich ogłosić drukiem w Rozprawach Towarzystwa.

Xiądz Arcybiskup mniema, iżby to grzeczniej było niż w gazetach.

P. Kornel Krzeczunowicz przeciwnie sądzi, że samo wydrukowanie nazwisk w Rozprawach nie będzie dostatecznem: bo ci co Rozpraw nie czytają, wiedzieć o tem nie będą; mniema więc iżby wypadało dosyć ostro sobie w tym względzie postąpić, a nawet w *Czasie* ogłosić imiona wszystkich zalegających z ratami.

P. Stanisław Bochdan radzi, aby rzecz ta nie wychodziła poza obręb naszego Towarzystwa: gdyż zdaniem jego, co innego jest ogłoszenie w Rozprawach, a co innego w gazetach; gazeta jest pismem publicznem.

Hr. Kazimierz Krasicki prosi, aby członkowie Towarzystwa nie uważali Komitetu za odrębne ciało, ale raczej za wypływ z swojego grona, a przeto nie zostawiali Komitetowi całego ciężaru exekucyi, lecz aby gorliwsi mniej gorliwych upominali, to wkładki roczne wpływać będą do kasy Towarzystwa. Publikowaniu imion sprzeciwia się, zwłaszcza, że i ustawy tego nie pozwalają.

P. Wiktor Obniski, popiera zdanie P. Bochdana, aby tablice restancyonaryuszów były wywieszone w kancelaryi Towarzystwa, i aby się wyraźnie upominać u członków, przy zdarzonej sposobności.

Xiążę Prezes odpowiada, że tych co bywają w kancelaryi Towarzystwa, napominać nie trzeba, bo tacy płacą, ale tych, co w niej nie bywają, niechaj członkowie gorliwsi upominają.

P. Ludwik Skrzyński sprzeciwia się zdaniu Hr. Załuskiego, że tylko ogólne zgromadzenie ma prawo wykluczania: bo na mocy §. 24 ustaw już Komitet jest do tego upoważniony. Każdego bo-

wiem członka obowiązkiem jest wspierać Towarzystwo pieniężnie i moralnie. Kto zaś nie wypełnia tych obowiązków, ten się usuwa zpod praw naszych. We wszystkich przemysłowo kwitnących krajach wychodzą podobne towarzystwa z tej samej zasady, na którą on teraz zwraca uwagę zebranych członków. W Anglii np. kto nie płaci wkładek i nie wypełnia obowiązków, nie bywa przypuszczony na posiedzenia. Jeżeli pójdziemy za ich przykładem, nikt nas nie będzie mógł obwinić o niesłuszność. Celem naszym jest nie tylko rozpowszechniać zebrane w dziedzinie gospodarstwa doświadczenia, ale także wprost praktycznemi środkami przyczyniać się do udoskonalenia gospodarstwa; zaprzeczyć zaś nie można, że nieodzownym warunkiem do osiągnienia tego praktycznego celu są pieniądze; lekceważenie tego warunku naruszyłoby nawet stanowisko moralne naszego Towarzystwa: bo uszczuplając potrzebne środki materyalne, nie dozwoliłoby nam zadośćczynić naszemu powołaniu. — Jest więc tego zdania, że wypada postępować podług §. 24 ustaw i wykluczać z Towarzystwa wszystkich tych, którzy przez czas dłuższy nie wypełniają przyjętych na się obowiązków.

Hr. Kazimierz Krasicki sądzi, iż gdy takie rzeczy w domu się tylko rozprawiają, a nasze *domesticum* jest Przegląd czynności Komitetu, któryśmy wydawać zaczęli, więc w Przeglądzie umieści się lista tych co nie płacą; przez co da się sposobność gorliwym członkom do zachęcenia mniej gorliwych znajomych, aby przyjęte na się obowiązki wypełniali. — Tym sposobem nie rozejdzie się ta rzecz w publiczność, czemu zapobiedz nie można drukując listy restancyonaryuszów w pismach publicznych, lub też w Rozprawach, które się przecież poza obręb Towarzystwa rozchodzą.

P. Ludwik Skrzyński nie zaprzecza, że §. 13 ustaw nie pozwala używać przymusu lub nagany względem członków, ale żąda aby §. 24 ustaw, w którym wyraźnie stoi: »iż zupełne usunięcie się od wszelkich czynności do pożytku Towarzystwa zmierzających, po dwukrotnem napomnieniu przyjacielskiem, będzie uważane za wystąpienie z Towarzystwa« był tutaj zastosowany i aby zgromadzenie

uchwałą poleciło Komitetowi czuwać nad tem, aby rzeczony §. ustaw ściśle był wykonywany.

Hr. Włodzimierz Russocki jest zdania, aby po dwukrotnem przyjacielskiem napomnieniu bezskutecznem, całkiem z grona Towarzystwa wykluczać, a dla zaostrzenia popiera wniosek P. Bochdana, wywieszania tablic restancyonaryuszów w sali obrad i w kancelaryi Towarzystwa.

Xiążę Prezes reasumując rozprawy przekłada zgromadzeniu dwa wnioski: jeden, aby upoważnić Komitet do wykonania §. 24 ustaw; drugi aby umieścić listę restancyonaryuszów w pismach publicznych. Zapytuje więc, który zgromadzenie przyjmuje?

Uchwała V. *Poleca się Komitetowi ściśle wykonywanie §. 24 ustaw umieszczając wprzód listę restancyonaryuszów w Przeglądzie.*

Następnie wezwał Xżę Prezes, aby zgromadzenie przystąpiło do mianowania komisyi, w celu wzmocnienia Komitetu do balotowania przy wyborze nowych członków. Zastępca Sekretarza odczytywał obwodami nazwiska obecnych członków, a Xżę Prezes wymieniał osoby na które zgromadzenie przystało.

Wybrani tedy zostali następujący panowie, tutaj porządkiem abecadłowym wymienieni: 1) Antoniewicz Wincenty. 2) Badeni Hr. Kazimierz. 3) Bocheński Aloizy. 4) Bochdan Stanisław. 5) Dembiński Hr. Eustachy. 6) Duniewicz Edward. 7) Jabłonowski Józef. 8) Niezabitowski Franciszek. 9) Obniski Wiktor. 10) Podlewski Waleryan. 11) Romaszkan Mikołaj. 12) Starzeński Hr. Leopold. 13) Szymanowski Maurycy. 14) Wiktor Jakub. 15) Zagórski Karol. 16) Załuski Hr. Jan.

Tak wzmocniony Komitet zaprosił Xżę Prezes na dzień jutrzejszy, to jest 25 lutego, na posiedzenie w sali Towarzystwa kredytowego, o godzinie 11 zrana odbyć się mające w celu wyborów.

Po załatwieniu tej czynności Xżę Prezes zwrócił uwagę zgromadzenia na potrzebę wybrania w miejsce P. Laskowskiego, je-

dnego członka zastępcę w Komitecie; w tym celu wymienił proponowanych przez Komitet: PP. Romaszkana Piotra, Wincentego Antoniewicza i Kalixta Orłowskiego; dodając, że P. Romaszkan był już w Komitecie, ale mieszkając wtenczas daleko ode Lwowa, zmuszony był wystąpić; teraz mieszkając w Laszkach pode Lwowem, możeby się podjął tego obowiązku, coby było dobrą akwizycyą dla Towarzystwa.

Poczem stosownie do §. 55 ustaw wezwał członków do głosowania na kartkach. Rezultat tego głosowania był następujący: na 54 głosujących, P. Antoniewicz Wincenty otrzymał 46 głosów.

Uchwała VI. *Zastępcą członka Komitetu wybrany został Pan Wincenty Antoniewicz.*

Na zakończenie dzisiejszego posiedzenia, Xżę Prezes zaprosił P. Gwalberta Pawlikowskiego do odczytania przez Komitet uchwalonego wniosku, względem udzielenia Hr. Andrzejowi Zamojskiemu medalu Towarzystwa.

Wezwany czytał swój wniosek w następnych wyrazach:

»Będąc wyprawionym w imieniu Towarzystwa, aby powitać Andrzeja Hr. Zamojskiego, który z Warszawy na zbudowanym przez siebie umyślnie w tym celu statku parowym, przybył do kraju naszego zbadać jak daleko w górę rzek naszych Wisły, Dunajca i Sanu żeglować można? — przy przedłożeniu o tem doniesienia Komitetowi, znając szlachetny sposób myślenia członków naszego Towarzystwa, czułem się być obowiązanym, zrobić wniosek, by Hrabi Zamojskiemu przesłanym był medal Towarzystwa ze stosownym napisem. *) Mamże Wam przekładać powody do tego wsparte na ważności przedsięwzięcia Andrzeja Zamojskiego; — czyniąc to, chybiłbym, bo każdy z Was, Panowie! umie obliczyć i ocenić ważność skutków, jakie, gdy zamierzony tą żeglugą handel będzie zaprowadzonym, na krainę naszą spłyną. Mniemam przeto, że głos mój pojedynczy, jest tłómaczem wspólnych głosów waszych.

*) Ob. Tom. IX. Rozpraw, str. 141.

Przedsięwzięcie nader wielkie. Natchnąć je mogła tylko miłość kraju, a stałość i wytrawny rozum zdołały na tej stopie postawić, na jakiej już jest teraz w Królestwie. Nieograniczona kwitnąca przyszłość nam się uśmiecha i stoi otworem. Ile pracy, trudów, poświęceń ile, a ile już dla samego tylko poznania rzek naszych, musiał ponosić szanowny przedsiębierca nakładu; — nie będę wyliczał, — wszystko zaś to, nie innym sposobem zwróconem mu zostanie, jak jego wewnętrznem przekonaniem, iż te ofiary niósł na korzyść kraju.

Panowie moi! Powszechne uznanie szlachetnego czynu, najmilszą cnotliwym nagrodą.

Gdyby większe były siły nasze, wnosiłbym, aby nowy na ten czyn wybić medal. Ale szczersze nierównie chęci jak zasoby. Mąż ten, — pewny jestem, — pojmie nas i zrozumie.

Nie damy mu nagrody, ale mu prześlemy tym drobnym upominkiem oznakę chęci naszych, uznania zasług i szczerej chęci.

Napis, który proponowałem brzmi następnie: Andrzejowi Hr. Zamojskiemu za zwalczenie trudów żeglugi w górę rzek Wisły, Dunajca i Sanu, MDCCCL.; albo Andrzejowi Hr. Zamojskiemu, za pierwsze wypłynienie w górę rzek Wisły, Dunajca i Sanu. MDCCCL. albo *Andreae Comiti Zamojski Vistulam, Dunajec et San ad Fontes eniso. MDCCCL.*

Uchwała VII. *Zgodnie z wnioskiem Pana Pawlikowskiego dać medal Towarzystwa Hr. Andrzejowi Zamojskiemu, z napisem w języku polskim.*

Xiążę Prezes oświadczywszy podziękowanie zgromadzeniu imieniem Hr. Zamojskiego, którego oznaka ta pamięci rodaków wielce ucieszy, odroczył posiedzenie do środy, to jest 26 lutego, na godzinę 11 zrana.

Na tem zakończyło się posiedzenie dnia 24 lutego 1851. r. i protokół zamknięty został.

We środę dnia 26 lutego 1851 r. zgromadzili się o naznaczonej godzinie, w obecności c. k. komisarzy wojennego i politycznego, w sali Wydziału Stanów, następujący członkowie:

1. Pan Antoniewicz Mikołaj.
2. Hr. Badeni Kazimierz.
3. Xdz Baraniecki Łukasz, Arcybiskup.
4. Pan Bartmański Józef.
5. « Biesiadecki Władysław.
6. « Bochdan Felix.
7. « Bochdan Stanisław.
8. « Chojecki Maxymilian.
9. « Czyrniański Emilian.
10. « Darowski Mieczysław.
11. Hr. Drohojowski Seweryn.
12. Bar. Hagen Gustaw.
13. Pan Hensel Tadeusz.
14. « Hosch Ferdynand.
15. « Jaruntowski Jan.
16. « Jędrzejowicz Dawid.
17. « Junga Konstanty.
18. » Kleczkowski Xawery.
19. « Korytowski Erazm.
20. Hr. Krasicki Kazimierz.
21. Pan Kriegshaber Antoni.
22. « Krzeczunowicz Kornel.
23. « Laskowski Felicyan.
24. « Lewicki Józef.
25. « Lipiński Mikołaj.
26. Hr. Łoś Tadeusz.
27. Pan Nikorowicz Ignacy.
28. « Obniski Wiktor.
29. « Orłowski Kalixt.
30. Hr. Ożarowski Konstanty.
31. Pan Pawlikowski Gwalbert.
32. « Podlewski Mikołaj.

33. Pan Podlewski Waleryan.
34. « Przyłęcki Stanisław.
35. « Rojowski Felix.
36. Xżę Leon Sapieha.
37. « Adam Sapieha.
38. Pan Shoklizh Jakub.
39. « Schumann Franciszek.
40. « Sikorski Józef.
41. « Skibicki Alexander.
42. « Skrzyński Ludwik.
43. « Skrzyński Xawery.
44. « Smarzewski Seweryn.
45. Hr. Stadnicki Edward.
46. « Starzeński Leopold.
47. « Starzeński Michał.
48. Pan Stęchliński Kazimierz.
49. « Szumańczowski Ludwik.
50. « Szymanowski Maurycy.
51. « Turowski Kazimierz.
52. « Wiktor Jakub.
53. Hr. Załuski Jan.
54. Pan Zagórski Karol.
55. « Zawądzki Józef.

Dzisiejsze posiedzenie zagaił Xżę Prezes wzywając pełniącego obowiązki Sekretarza, aby odczytał protokół posiedzenia komisyi wybranej do balotowania wyborów członków nowych, odbytego na dniu wczorajszym, o godzinie 11tej zrana, w sali zwykłych posiedzeń Komitetu.

Z protokołu tego pokazuje się, że przy zachowaniu wszystkich warunków ustawami i dawniejszemi uchwałami zgromadzenia przepisanych, następujący członkowie czynni, tu w porządku abecadłowym spisani, wybrani zostali:

1) Pan Abrahamowicz Tomasz, właściciel Targowicy, w obw. kołomyjskim; na przedstawienie P. Mikołaja Romaszkana.
2) P. Andrószowski Ignacy, dzierzawca Porzecza, w obw. samborskim; na przedstawienie Stanisława Przyłęckiego.
3) P. Augustynowicz Bolesław, właściciel Kniaża, w obw. złoczowskim; na przedstawienie P. Jana Chwaliboga.
4) P. Bochdan Felix, właściciel Połonic, w obw. złoczowskim; na przedstawienie P. Stanisława Bochdana.
5) P. Borkowski Aloizy, właściciel Ostrowa, w obw. brzeżańskim, na przedstawienie Hr. Kazimierza Badeniego.
6) P. Czajkowski Waleryan, dzierzawca Nadycza, w obw. żółkiewskim; na przedstawienie P. Ignacego Nikorowicza.
7) P. Czermiński Juliusz, dzierzawca Błożwi, w obw. samborskim; na przedstawienie P. Erazma Lelowskiego.
8) P. Dąbczański Antoni, c. k. radca sądów szlach., obyw. miasta Lwowa, na przedstawienie P. Franciszka Leszczyńskiego.
9) P. Dolański Felix, właściciel Grębowa, w obw. rzeszowskim; na przedstawienie P. Wincentego Antoniewicza.
10) P. Dolański Ludwik, dr. praw i właściciel Rakowy, w obw. samborskim; na przedstawienie P. Władysława Biesiadeckiego.
11) P. Ekielski Alexander, członek rady miejskiej w Krakowie; na przedstawienie Xcia Leona Sapiehy.
12) P. Głębocki Franciszek, właściciel Krużlowy, w obw. sandeckim; na przedstawienie P. Felixa Głębockiego.
13) P. Gnoiński Michał, dr. praw i adw. krajowy, właściciel Krasnego, w obw. złoczowskim; na przedstawienie P. Kornela Krzeczunowicza.
14) P. Grocholski Kazimierz, właściciel Rożysk, w obw. tarnopolskim; na przedstawienie Hr. Leopolda Starzeńskiego.
15) P. Jaruntowski Antoni, właśc. Jabłonek, w obw. sanockim; na przedstawienie P. Edwarda Duniewicza.
16) P. Kielanowski Tytus, właściciel Żelechowa wielkiego, w obw. złoczowskim; na przedstawienie P. Adama Kłodzińskiego.
17) P. Kierkorowicz Józef, likwidator Towarzystwa kredytowego; na przedstawienie P. Jul. Alex. Kamińskiego.

18) Baron Konopka Felix, właściciel Gorzyc, w obw. tarnowskim; na przedstawienie P. Henryka Brodzkiego.

19) P. Krzeczunowicz Ignacy, właściciel Jaryczowa, w obw. lwowskim; na przedstawienie P. Leona Suchodolskiego.

20) P. Lehr Józef, c. k. urzędnik leśny, we Lwowie; na przedstawienie P. Mikołaja Lipińskiego.

21) P. Lunda Edward, właściciel Siedlisk, w obw. brzeżańskim; na przedstawienie Xiędza Antoniego Klimy.

22) Hr. Łoś Włodzimierz, właściciel Dołżanki, w obw. tarnopol.; na przedstawienie P. Felixa Rojowskiego

23) P. Małachowski Soter, właściciel Toustuługa, w obw. tarnopolskim; na przedstawienie P. Jana Kakowskiego.

24) P. Marszałkiewicz Maxymilian, właściciel Kamienicy, w obw. sandeckim; na przedstawienie P. Mieczysława Skarzyńskiego.

25) Hr. Mier Felix, właściciel Buska, w obw. złoczowskim; na przedstawienie P. Gwalberta Pawlikowskiego.

26) P. Mochnacki Piotr, właściciel Kipiaczki, w obw. tarnopolskim; na przedstawienie P. Karola Zagórskiego.

27) Xiądz Podoliński Xawery, pleban obr. gr. kat. w Solince, obw. sanockiego; na przedstawienie P. Kazimierza Turowskiego.

28) P. Polanowski Stanisław, z Moszkowa, obw. żółkiewskiego; na przedstawienie P. Wiktora Obniskiego.

29) P. Przysiecki Marcin, właściciel Rakomysza, w obw. stanisławowskim; na przedstawienie P. Waleryana Podlewskiego.

30) P. Reissinger Alexander, c. k. Dyrektor Akademii technicznej we Lwowie; na przedstawienie P. Mieczysława Darowskiego.

31) P. Ritterschild Franciszek, dzierzawca Jurowic, w obw. sanockim; na przedstawienie P. Jakuba Wiktora.

32) P. Rogalski Bruno, c. k. urzędnik polityczny; na przedstawienie P. Stanisława Kościszewskiego.

33) Xiążę Sapieha Adam, z Krasiczyna, w obw. przemyskim; na przedstawienie P. Felicyana Laskowskiego.

34) P. Siemoński Gabryel, właściciel Strzelec małych, w obw. bocheńskim; na przedstawienie Hr. Józefa Załuskiego.

35) P. Sozański Sylwery, właściciel Kornalowic, w obw. samborskim; na przedstawienie P. Henryka Janka.
36) P. Stojowski Konstanty, technik w Stanisławowie; na przedstawienie P. Józefa Jakubowicza.
37) P. Sznajder Józef, rządca w Białymkamieniu, w obw. złoczow.; na przedstawienie P. Alexandra Gnoińskiego.
38) P. Szumańczowski Ludwik, właściciel Czulic, w krakowskiem; Wice-Prezes Towarzystwa gospod. krakowskiego; na przedstawienie P. Ludwika Skrzyńskiego.
39) P. Szwajkart Karol, właściciel Rykowa, w obw. złoczowskim; na przedstawienie P. Wincentego Petrowicza.
40) P. Tettmajer Leon, właściciel Łopuszny, w obw. sandeckim; na przedstawienie Hr. Edwarda Stadnickiego.
41) P. Uznański Alexander, właściciel Wołowego, w obw. brzeżańskim, i c. k. urzędnik polit.; na przedstawienie Hr. Włodzimierza Russockiego.
42) P. Wierzbicki Julian, właściciel Kutkorza, w obw. złoczowskim; na przedstawienie Xiędza Leona Stęchlińskiego.
43) P. Wiktor Tadeusz, właściciel Makowisk, w obw. jasielskim; na przedstawienie Hr. Jana Załuskiego.
44) Hr. Wodzicki Kazimierz, właściciel Prokocimia, w obw. bocheńskim; na przedstawienie Hr. Kazimierza Krasickiego.
45) P. Wojczyński Alfred, właściciel Tuligłów, w obw. przemyskim; na przedstawienie P. Franciszka Niezabitowskiego.
46) P. Wolf Adolf, c. k. profesor chemii, we Lwowie; na przedstawienie P. Emiliana Czyrniańskiego.
47) P. Wysłobocki Hieronym, właściciel Wysłobok, w obw. żółkiewskim, dyrektor Towarzystwa kredytowego; na przedstawienie P. Cyryla Smereczańskiego.
48) P. Zaklika Jan, rządca Dzikowa, w obw. rzeszowskim; na przedstawienie P. Maurycego Szymanowskiego.
49) P. Zieleniewski Ludwik, mechanik w Krakowie; na przedstawienie Hr. Leona Rzewuskiego.
50) P. Żuk Skarzewski Marceli, właściciel Gródka, w obw. sandeckim; na przedstawienie P. Ferdynanda Hoscha.

Na członków korespondujących obrani zostali, na przedstawienie Komitetu:

1) Pan Auleitner Antoni, były nadleśniczy rządowy, w Warszawie.
2) « Bujanowicz Edward, właśc. dóbr Habsan na Węgrzech.
3) « Klimkiewicz Antoni, mechanik i właściciel fabryki żelaznej w Maxymówce, w obw. stryjskim.
4) « Lipski Wojciech, z Lewkowa, w W. X. Poznańskiem.
5) Hr. Tyszkiewicz Eustachy, z Łohojska, w gubernii Mińskiej.

Na honorowego członka obrany został:

1. Xiążę Salm-Reifferscheid Hugo, Prezes c. k. Towarzystwa gospodarskiego morawsko-szląskiego.

Xiążę Prezes udzielił P. Gwalbertowi Pawlikowskiemu żądanego przez niego głosu.

P. Pawlikowski przemówił w tych mniej więcej wyrazach: Ogólne zgromadzenie na onegdajszem posiedzeniu uchwaliło przesłać Hr. Andrzejowi Zamojskiemu medal Towarzystwa. Chcąc się wywiązać z danego mi polecenia: składam tu medal Towarzystwa, na którym w formie jak w rysunku załączonym ma być wyrytym napis: «Andrzejowi Hr. Zamojskiemu za zwalczenie trudów żeglugi w górę rzek Wisły, Dunajca i Sanu. MDCCCL.«

Takim samym sposobem wyszczególnieni bywają gospodarze, którzy się odznaczają jakimkolwiekbądź postępem w jednej z zwykłych gałęzi gospodarstwa wiejskiego, a nawet bezpośrednio przynoszącym im korzyść.

Przedsięwzięcie Hr. Zamojskiego, którego wielkie dla kraju korzyści uznać zamierzamy, innego jest rodzaju; zagrażało mu znacznemi stratami, ogromne przynosiło trudy, a korzyści z niego należą do ogółu kraju. Szczęśliwem wykonaniem stało się ono własnością całej ludności, stało się zasługą, której równej dotąd nie było, a która pobudzając wdzięczność naszą, przez to samo wznioślejszego odznaczenia wymaga.

Czułem bardzo, iż wniosek mój onegdajszy słabo tylko wyrażał tę cześć jaką mam dla przedsiębiercy tak wysokiego pomysłu, i tylko małe zasoby kasy Towarzystwa, tak oględnym mi być rozkazywały. Miło mi zatem było przy rozwiązaniu ostatniego posiedzenia naszego słyszeć głosy pojedynczych, iżby należało dla Hr. Zamojskiego wybić osobny medal poświadczający ten czyn jego. — Upoważniony więc głosami tylu członków, do onegdajszego wniosku mojego tę dodaję poprawkę, aby w uznaniu tyle dla kraju naszego korzystnego przedsięwzięcia, za poprzednio do tego uzyskanem przyzwoleniem wysokiego Rządu, wybić medal dla Hr. Andrzeja Zamojskiego, którego nakład byłby zastąpionym ze składek przez członków naszych w tym celu zebranych.

Hr. Kazimierz Krasicki oświadcza się za wybiciem osobnego medalu, ale sprzeciwia się subskrypcyi: dopóki bowiem Towarzystwo ma jakiekolwiek fundusze, trudno wymagać od członków na wszystko osobnych składek, dosyć jeżeli raz płacą. A gdy to ma być medal od Towarzystwa, więc należy użyć ogólnych funduszów, inaczej medal będzie pochodzić nie od Towarzystwa, ale od tych co się złożą na jego wybicie.

P. Stanisław Bochdan oświadcza się także za osobnym medalem, ale w drodze składki.

P. Józef Sikorski jest podobnież zdania, aby pamięć tak ważnego zdarzenia, jakiem jest zaprowadzenie żeglugi parowej, uczcić osobnym medalem, ale nie naruszając funduszów Towarzystwa, tylko w drodze dobrowolnej subskrypcyi.

P. Waleryan Podlewski mniema, że jeżeli medal będzie wybity za składkowe pieniądze, nie będzie pochodzić od Towarzystwa, lecz od tych co na wybicie jego fundusz złożą; jest więc zatem, aby na ten cel użyć ogólnych funduszów.

Hr. Tadeusz Łoś i hr. Jan Załuski radzą także, aby zaczerpnąć na wybicie medalu z funduszów Towarzystwa.

Xiążę Prezes, przebiegłszy pokrótce toczące się rozprawy, przedkłada zgromadzeniu dwa pytania: 1) Czy bić osobny medal? lub pozostać przy onegdajszej uchwale i przesłać zwyczajny medal

Towarzystwa, ze stosownym napisem? 2) Czy ze składki, czy też z ogólnych funduszów Towarzystwa?

Uchwała VIII. *Na uwiecznienie pamięci zaprowadzenia żeglugi parowej na rzekach kraju naszego, wybić dla Hr. Andrzeja Zamojskiego osobny medal, i to z funduszów Towarzystwa.*

P. Jakub Wiktor wnosi, ażeby rycina tego medalu w jednym z następujących tomów Rozpraw Towarzystwa była umieszczona.

Uchwała IX. *Wniosek P. Jakuba Wiktora przyjęty.*

Po załatwieniu kwestyi medalu dla Hr. Zamojskiego, Xiążę Prezes przypomina członkom, jak to w sprawozdaniu powiedziano, iż Komitet zawiązał bliższe stosunki z kupcem w Hamburgu J. G. Booth et Comp. handlującym nasionami; w skutku czego otrzymaliśmy kilkadziesiąt exemplarzy jego katalogów nasion. Wzywa więc członków którzy życzą sobie zapisać jakie, aby się zgłosili po posiedzeniu do kancelaryi, gdzie obstalunki przyjmowane będą.

(Pełniący obowiązki Sekretarza rozdał w tym czasie kilkadziesiąt exemplarzy katalogów między obecnych członków.)

Nareszcie Xiążę Prezes wezwał zgromadzenie do oświadczenia, czy chce przystąpić do rozbioru dwóch pytań, na przeszłem ogólnem zgromadzeniu nieprzedyskutowanych i do następującego odłożonych? Gdy zgromadzenie przyzwoliło, Xiążę Prezes polecił referentowi spraw wewnętrznych, Hr. Kazimierzowi Krasickiemu, ażeby odczytał 3cie pytanie, które brzmi jak następuje:

»Czy i jak dalece gorzelnie w teraźniejszych okolicznościach, przy podwyższeniu podatku gruntowego i od wyrobu, stanowią sposób do utrzymania gospodarstwa i dochodu w odpowiednym stanie? Jeżeli nie, czem je zastąpić?«

P. Waleryan Podlewski mniemał, że jak nie można gorzelnictwu zaprzeczyć wielkiego znaczenia w rolnictwie, tak znowu i tego nie można zataić, że w teraźniejszych stosunkach, kiedy za-

raza panuje na kartofle, kiedy tak wielkie są podatki, gorzelnictwo nie przynosi zysku. Wszakże gdy gorzelnie korzystnie wpływają na ogół gospodarstwa przez nadanie mu większego ruchu, są tak ściśle z niem połączone, że się niczem innem nie dadzą zastąpić.

P. Ludwik Skrzyński zwraca uwagę zgromadzenia na data statystyczne, umieszczone w nr. 6 Dodatku Gazety Lwows., z r. b. z których pokazuje się, że w ostatnich czasach liczba gorzelni o $^3/_4$ części zmniejszyła się; że małe upadły, a w ich miejsce wielkie powstały. Fakt ten okazuje kierunek jaki wziął u nas przemysł gorzelniany i podany może być za dowód, że gorzelnictwo u nas teraz tylko tam zyski przynosi, gdzie zaprowadzone jest na większą skalę, fabrycznie; na małą stopę urządzone i bez odpowiednego kapitału i nauki prowadzone gorzelnie nie odpowiedzą.

P. Stanisław Bochdan sądzi, że w ogólności gorzelnictwo w terazniejszych okolicznościach wypłacać się nie może.

Hr. Kazimierz Badeni odpowiada: Gorzelnictwo z gospodarstwem tak jest ściśle połączone, iż obejść się bez niego nie można; przy utrudzonej produkcyi pierwotnej ziemiopłodów, gospodarze muszą szukać zysku w przedsiębierstwach ubocznych, a jednak z gospodarstwem pogodzić się dających. Gorzelnictwo przez spieniężenie ziemiopłodów w kształcie wyrobów na gruncie dokonanych oprócz korzystniejszej ceny, pewności odbytu, i łatwości odstawy, jeszcze inne korzyści uboczne zapewnia, jak np. brahę a następnie nawóz. W znacznej części kraju naszego w położeniach gorskich i lesistych, tym tylko sposobem gospodarstwo utrzymać się może: przez gorzelnictwo jedynie nabierają wartości, ogromne lasami pokryte przestrzenie: bo sprzedaż materyałów, budulca itd. dla nieprzystępnego położenia, częstokroć jest niepodobną a dla zbytecznej konkurencyi właścicieli mało w ogóle korzyści przynosi. Że zaś gorzelnictwo z wyrobu kartofli najlepiej się wypłaca, to żadnej kwestyi nie podpada. Choroba teraźniejsza kartofli nikogo odstraszać nie powinna, tej bowiem chorobie winni jesteśmy teraźniejsze ceny produktów, a w szczególności wódki. Mojem zdaniem, jak najwcześniejszem sadzeniem kartofli ochronić się można, chociaż w części od zarazy, a przez tosamo osiągnąć większy plon. Zwykle

w połowie lipca, po ciepłym deszczu zaczynają liście żółknąć, kwiat więdnieć; jest więc zadaniem gospodarza, aby kartofle tak wcześnie posadzone były, iżby w połowie lipca odkwitły i kwiat przez poźniejsze sadzenie naruszonym nie był. Przechowanie kartofli rówenie niemałej wiadomości i pilności potrzebuje: kartofle bowiem zarażone, powinny być przy kopaniu przebrane, od zdrowych odłączone, i aż do ich wypalenia, które jak najwcześniej nastąpić powinno, chłodno trzymane, tylko słomą od zamoknięcia nakryte. Zdrowych kartofli także nie należy ziemią od razu przysypywać: trzeba równie z niemi jako z owocem słabym, oględnie, i starannie się obchodzić, aby w proces fermentacyi zgniłej (*fermentatio putrida*) nie popadły; do czego pilna ręka gospodarza jest najlepszym przewodnikiem, termometrem. Często należy kopce samemu opatrzyć, być pilnym, nie spuszczać się na nikogo, ale za to sowicie się jest wynagrodzonym: bo nic tyle dochodu z ziemi i gorzelni nie daje co kartofle. — Trzymajmy się więc jeszcze kartofli, pielęgnujmy je, ratujmy od zagłady nasienie, gdy dotąd przynajmniej nic im wyrównać, nic ich zastąpić w gospodarstwie nie potrafi.

P. Stanisław Bochdan przyznaje, że w większych gospodarstwach gorzelnia jest rzeczą nieodzowną: bo chociaż sama przez się przynosi straty, to w innym względzie wynagradza je sowicie.

P. Korneli Krzeczunowicz mniema, że Hr. Badeni dlatego ma zysk z gorzelni, ponieważ kartofle rodzą się u niego jako tako, gdy gdzieindziej wcale chybiają. W jego np. okolicy (w obw. brzeżańs.) do tego stopnia kartofle nie udają się, że ich teraz już nikt na gorzelnię nie sadzi; jeżeli jeszcze tu i ówdzie sadzą, to tylko na pokarm dla ludzi. Zato sąsiedzi jego rzucają się teraz do sadzenia rzepy i innych roślin okopowych. Przeglądając rachunki gorzelniane z kilku lat u ojca swego (*Waleryana, w Bołszowcu*) przekonał się, że z gorzelni nie ma żadnego zysku.

Hr. Kazimierz Krasicki dowodzi, że główną rzeczą w gospodarstwie jest produkcya nawozu, a ta powinna być jak najtańszą. Gorzelnia dostarcza nam wprawdzie nawozu, ale aby mogła wypłacać się, musi być prowadzoną na wielką skalę; ztąd P. Skrzyński

słusznie utrzymuje, że małe gorzelnie upadają; wszakże do fabrycznych potrzeba wielkich kapitałów. Kto więc tych nie ma, niechaj się stara innym tańszym sposobem potrzebny nawóz produkować. Z tego wynika, że większe gospodarstwa mogą się brać do gorzelni, mniejsze zaś do chowu i wypasu bydła roślinami okopowemi; a gdy nie będzie jak dotąd, wielkiego natłoku, ani do gorzelni, ani do chowu bydła, jedni i drudzy będą mieć większe niż dotąd zyski.

P. Karol Zagórski uważa gorzelnię za żołądek gospodarstwa, który trawi wszystkie produkta wypłodzone w domu. Dawniej gorzelnictwo było na niskim stopniu w Galicyi, dziś doprowadzone zostało do wielkiej doskonałości, i mówiący zaprowadził u siebie tak urządzoną gorzelnię, iż mu się należycie opłaca; ale gdyby się mu kartofle nie urodziły, przestałby pędzić gorzałkę, bo się nie opłaci sprowadzać kupne kartofle. Każdy gospodarz powinien o to się starać, aby miał jak najwięcej ziemiopłodów i jak największą konsumcyę na miejscu, a wtenczas najlepiej wyjdzie.

Hr. Leopold Starzeński utrzymuje, iż terazniejsze gorzelnie są daleko większe w stosunku do dawnych. Dawniej gdy zacierano 24 korce kartofli dziennie, gorzelnia taka uchodziła za bardzo wielką; dzisiaj małe zacierają do 30 korcy dziennie. W tym roku przekonał się on, że gorzelnictwo gra bardzo ważną rolę w gospodarstwie: ono tylko dało mu możność utrzymania swego gospodarstwa, bo gdy na Podolu ani zboża, ani paszy nie było, nie byłby w stanie przezimować swego inwentarza. Gorzelnictwo zdaniem jego jest kluczem gospodarstwa, od niego zawisło utrzymanie bydła i uzyskanie pognoju.

Hr. Kazimierz Krasicki odpowiadając na głos P. Zagórskiego, że tylko te gorzelnie opłacają się, które własne produkta przerabiają, zadaje pytanie: co robić w tym razie, jeżeli kto ma gorzelnię, a kartofle mu się nie urodzą? Mniema więc, że wtedy przez zakupienie i przerobienie cudzych ziemiopłodów na swojej gorzelni, powinien starać się uzyskać nawóz i procent od wyłożonego na nię kapitału: bo inaczej musiałby doznać szkody. Z tejto przyczyny

gorzelnie właściwsze są dla wielkich niż dla małych gospodarstw: bo tamte mają zawsze większą sposobność zająć je swemi produktami: bo choć się nie urodzą kartofle, to się urodzą inne płody.

P. Karol Zagórski utrzymuje, że do gnoju trzeba koniecznie słomy: braha sama nie da gnoju.

P. Felix Pohorecki przemówił następnie w tych wyrazach »Jestem z gór. Słyszałem tu zdanie, że można gorzelnię pędzić z zyskiem, rozumie się, że można, gdy są wydatki dobre, a że można mieć wydatki dobre, wiemy z doświadczenia. Gorzelnictwo i w tym roku odpowiada i na małą skalę nawet prowadzone, a jako źródło dostarczające nam jak najtaniej nawozu, jest w gospodarstwie niezbędnem. Sprzeciwiam się zdaniu, jakoby tylko sama słoma dawała nawóz: gdyż braha znacznie przyczynia się do zwiększenia ilości i ulepszenia nawozu, żadna bowiem sucha pasza nie daje tyle gnoju i tak dobrego co braha, ani rzepa, ani turnipsy.«

P. Karol Zagórski uważa za główną rzecz w gorzelnictwie to, aby na swoim gruncie wszystko produkować, co do gorzelni potrzeba i aby od małej skali zaczynać a dopiero gdy się przedsiębierstwo powiedzie, przejść do większej. Zresztą w gorzelnictwie wszystko zawisło od czasu, porządku, ścisłości w wykonaniu i jak najmniejszej ilości paliwa.

P. Mieczysław Darowski zabrał następnie głos, który streszczamy w tych wyrazach: »Nie myślę powstawać przeciwko gorzelniom: były one konieczne w górach i jeszcze utrzymują się; ale dzisiaj zaszły dwie zmiany bardzo ważne: zaraza na kartofle i powiększony podatek od wyrobu gorzałki. Chcąc teraz mieć z gorzelnictwa te korzyści co dawniej, potrzeba do tego wykształcenia, potrzeba oddać się gorzelnictwu wyłącznie i prowadzić je umiejętnie. Ale my od tego kresu jeszcze o kilkadziesiąt lat oddaleni; gorzelnie więc mniejsze utrzymać się nie zdołają. Za wielkiemi gorzelniami nie przemawiam: każdą taką gorzelnię uważam w rozleglejszym majątku za istotną klęskę, za prawdziwą pijawkę, która ciągnie z innych folwarków soki i przyprawia je o zgubę. Wszakże takie gorzelnie co miejscowe produkta chcą konsumować, uważam

za nader korzystne, zwłaszcza jeżeli ustanie zaraza na kartofle od kilku lat panująca. Plantacyi kartofli na takich łanach jak przedtem bywało, nie mogę doradzać, jestem jednakże za tem aby je utrzymywać po ogrodach dla rozpłodku gdy zaraza minie. Lecz zachodzi pytanie: co teraz robić? Teraz byłoby najlepiej, zwłaszcza dla górskich gospodarstw, sadzić rzepę prostą, aby mieć czem chować bydło; turnipsy się nie udadzą: bo potrzebują warstwy rodzajnej głębokiej. Rzepa zaś prosta uda się niezawodnie, jak się o tem przekonałem w górnym Szląsku, gdzie gleba tylko na 3½ cala jest głęboką. Z morga pruskiego mają jej tam blisko 176 szefli, u nas byłoby ze 180 korcy z morga. Dla równin znowu byłoby w dzisiejszych stosunkach najstosowniejszem, zakładać małe cukiernie, takie jakie są w Polsce. Założenie takich cukierni nie wymaga znacznych kapitałów i wielkiej pól przestrzeni. Z kapitałem 10,000 złr. na 1,200 morgach można się wziąć do dzieła: taką fabryczkę widziałem w Pełczyskach u Hr. Dembińskiej w Królestwie Polskiem. Nie myślę jednak przytem, ażeby zakładać takie cukrowarnie jak w Tłumaczu, gdzie zarazem i rafinują cukier; radzę tylko w nich fabrykować mączkę.«

P. Karol Zagórski mniema, że to co P. Darowski radzi względem cukrowni, przeszło już przez praktykę, która okazała, że wszyscy potracili. Co innego w Rosyi lub Królestwie Polskiem, a co innego u nas. Co się zaś tycze kartofli, zrobił takie doświadczenie, że im kto je wcześniej i zaraz z wiosny sadzi, tem zdrowsze miewa.

P. Ludwik Skrzyński sądzi, że różnica zdań tu słyszanych co do zyskowności gorzelni, zdaje się ztąd pochodzić, iż jedni wszelki materyał surowy spotrzebowany w gorzelni szacują według cen targowych, a gdy tym sposobem wyprowadzoną wartość onego porównują z wartością zamienną otrzymanego produktu tej wódki, łatwo im bardzo wykazać, iż gorzelnie żadnego zysku a często nawet stratę przynoszą i dlatego też przeciwnikami są gorzelni. Drudzy przeciwnie nie przyjmują za podstawę w swem obliczeniu zysków, cen targowych, gdyż wiedzą, iż po tych cenach nie można zawsze łatwo spieniężyć większych ilości zboża a tem mniej kartofli; upatrują oni w gorzelnictwie tę korzyść, iż ułatwia i przyspiesza spieniężenie zie-

miopłodów i że taniego i obfitego pokarmu dostarcza dla bydła a przeto znacznie przyczynia się do ulepszenia i powiększenia ilości nawozu. Mowca podziela to ostatnie zdanie i uważa gorzelnię za korzystny sposób spieniężania produktów surowych, a z tej przyczyny dla większych gospodarstw prawie za niezbędną, Większe bowiem gospodarstwa mając wielką ilość rozmaitych płodów surowych, doznają nieraz nie małych trudności w ich spieniężaniu, tak dalece, że częstoby ich może nawet nie sprzedały, gdyby im gorzelnia nie przyszła w pomoc. Co się zaś tycze mniejszych gospodarzy, którzy z łatwością mogą urozmaicić swą produkcyę i tym sposobem ułatwić dobrą sprzedaż produktów, tym nie radziłby on w terazniejszych okolicznościach brać się do gorzelni.

P. Ludwik Szumańczowski radzi do karmu bydła zamiast braby używać dwóch surogatów, to jest: rzepy i makuchów, co sam na swojem gospodarstwie z korzyścią wykonywa. Zaleca więc, aby stosownie do miejscowości sadzono rzepę i zasiewano pola rzepakami, aby z pierwszej wprost, a z drugich pośrednio przez wybicie oleju i zyskiwanie makuchów mieć dobrą żywność dla bydła. Zwraca jednakże uwagę na tę ważną okoliczność, że co do rzepy, zrobił to doświadczenie, że można ją z korzyścią dawać tylko krowom mlecznym, woły robocze od niej słabieją. Makuchy są bardzo dobrem pożywieniem dla cieląt i korzystnie na ich wzrost wpływają, dobre są także na karmę dla bydła pociągowego.

P. Stanisław Bochdan zgadza się ze zdaniem P. Skrzyńskiego, iż największą korzyścią dla gospodarstwa z prowadzenia gorzelnictwa jest to, że nastręcza sposobność łatwiejszego zbywania produktów.

P. Karol Zagórski mniema, że jako spekulant traci na gorzelni, ale jako producent zyskuje: bo ma w niej stałego konsumenta na swoje ziemiopłody.

Hr. Kazimierz Krasicki reasumując dyskusyę, dowodzi z niej, że aby można z korzyścią pędzić gorzelnię, trzeba mieć kapitały i produkta; gdyż z dyskusyi uważać można, że gospodarze pieniężni i z urodzajnych okolic wschodnich, gdzie przy znacznych obsza-

rach można prawie pewnie rachować na dostateczną ilość produktów dla zajęcia przez zimę swych gorzelni, są zdania, że gorzelnictwo jest dla prowadzenia gospodarstwa niezbędne. Gospodarze zaś z chudszych zachodnich okolic, gdzie przy mniejszych obszarach produkcya miejscowa nie wystarcza zwykle dla zajęcia gorzelni, a przytem klęski, przez które w mowie będące okolice przeszły, właścicieli tamtejszych z zasobów pieniężnych ogołociły, ci gospodarze przestrzegają przed nierozmyślnem rzucaniem się do gorzelnictwa, które tylko dla zasobnego gospodarza pożytecznem być może.

P. Korneli Krzeczunowicz zwraca uwagę zgromadzenia na cel rozbieranego pytania, który podług jego zdania jest ten, aby się dowiedzieć, czy gorzelnia w dzisiejszych okolicznościach wypłaca się lub nie? aby drudzy mogli korzystać z tych doświadczeń. PP. Badeni i Zagórski stają w obronie gorzelni: bo w niej znajdują łatwe spieniężenie kartofli i zboża; u kogo się pierwsze i drugie rodzą, oczywista rzecz, że najlepiej jest w ten sposób je spieniężać. Mowca żałuje, że nikt nic nie wspomina o kukurudzy, której także używają na gorzelnictwo, toby była rzecz dla niektórych okolic bardzo ważna. Chcąc jednak przyjść do pewnego rezultatu, nie można polegać na ustnych opowiadaniach, ale zdałoby się mieć dokładniejszy rachunek, rachunek prawdziwy, wyciągnięty z regestrów przychodu wódki i jej sprzedaży. Wnosi więc aby prosić komitetu, żeby zechciał zgłosić się w tej mierze do tych, co mają gorzelnię i prowadzą rachunki gorzelniane detaliczne.

P. Waleryan Podlewski utrzymuje, że kukurudza w stosunku do kartofli lepiej odpowiada, i dlatego w jego okolicy (w obw. czortkowskim) nikt nie pędzi teraz gorzałki z kartofli, tylko z kukurudzy, która w tym roku wydaje 9 do $9\frac{1}{2}$ garncy z korca; ale są lata, w których ledwo pięć garncy mieć można: bo kukurudza nie każdego roku u nas dojrzewa, a wtedy złe daje wydatki.

P. Stanisław Bochdan wracając do kartofli, uważa, że jeżeli uprawa ich jest wczesna i dobra, rodzą się dosyć dobrze. W bieżącym roku dostrzegł mniej na nich zarazy w powszechności niż

po inne lata. Zdaniem jego główną rzeczą jest to, aby starać się wcześnie kartofle posadzić tak, iżby przed połową lipca odkwitły: bo późniejsze ciepłe deszcze są dla nich szkodliwe; po okwitnięniu zaś ponieważ są mocniejsze, łatwiej się zarazie opierają.

P. Ludwik Skrzyński przyznaje, iż kto ma grunt piasczysty, który wcześnie obsycha, ten może wcześnie kartofle sadzić; ale kto ma gliniaste grunta, dla tego nie podobna przedsiębrać wczesnej uprawy, i nie może być on posądzony o niedbalstwo.

Hr. Kazimierz Badeni utrzymuje, że pod kartofle trzeba przed zimą uprawiać, chcąc je na wiosnę wcześnie sadzić.

P. Ludwik Skrzyński odpowiada: że w górach, w gliniastych szczególnie gruntach, jest to do niewykonania: bo tam na wiosnę cała orka spłynąć może.

Xiążę Prezes uważa pierwsze pytanie za wyczerpnięte i wzywa do przystąpienia do rozbioru drugiego pytania. W tym celu referent spraw wewnętrznych Hr. Kazimierz Krasicki czyta rzeczone pytanie, następującej treści:

«Jaki ma być najlepszy sposób zapewnienia sobie teraz robotnika? czy przez spuszczanie się na najemnika, czy przez osiedlenie chałupników? czyli też przez powiększenie stanu czeladzi folwarcznej? a w tym ostatnim razie czy na ordynaryi czyli też na wikcie?«

P. Waleryan Podlewski sądzi, iż wszystkie sposoby zapewnienia sobie robotników zależą od miejscowości. Kto ma las i pastwiska wolne od służebności, ma i robotnika. Można go mieć i za zapomogę, ale to nie pewna, czy zechce odrobić lub nie, a przymusić go nie można. Przy terazniejszej organizacyi, trudno osiedlać chałupników: bo o własności różne są zdania, a sposobu do przymusu nie ma. Chcąc zaś utrzymywać liczną czeladź folwarczną, nie można się uchronić wielkiego kłopotu przy takiej demoralizacyi jaka się coraz bardziej pojawiać zaczyna: w nocy zwykle cała czeladź rozprasza się, a przytem strasznie kradnie. Uregulowanie stosunków prawem między panem a czeladzią, jest jedną z najwięk-

szych potrzeb. Czy czeladź lepiej na ordynaryi trzymać, czy na wikcie? ta kwestya zdaje się mu być łatwą do rozwiązania: bo lepiej dla pana wypada na wikcie trzymać, gdyż na życie jednej osoby wychodzi 6 do 6½ korcy zboża, a na ordynaryi trzeba dać dwa razy tyle.

Hr. Leopold Starzeński robi postrzeżenie, że sługa który ma familię, nie może poprzestać na wikcie dworskim; w tarnopolskim jest zwyczaj dawania czeladzi przysiewków.

Hr. Jan Załuski przemówił w następujących wyrazach: »Co do zapewnienia sobie robotnika, różne słyszymy zdania: jedni utrzymują, że najlepiej go mieć za najem, drudzy radzą trzymać liczną czeladź. Że obadwa te środki są niedostateczne, dowodzi ta okoliczność, iż gospodarstwa większe coraz bardziej upadają. Trzeba więc raz położyć koniec tym experymentom. Co do najmu, najem wymaga kapitału obrotowego, a tego zachodnia część kraju naszego nie ma. Powtarzam, iż trzeba już raz wyjść z tych experymentów, a zapatrzyć się na owe kraje, gdzie dawno już pańszczyzna zniesiona została; do tych krajów liczę W. Xięstwo Poznańskie. Tam już od roku 1820 nie masz pańszczyzny. Tam także sądzono z początku, że za najem i przez czeladź uzyskać się dadzą siły robocze, wkrótce atoli przekonano się, że jak jeden tak i drugi środek są zawodne. Najlepiej powiodło się wyposażenie czeladzi kawałkami gruntu; zatem wypadałoby i nam chwycić się tego sposobu. Zapatrując się prócz W. Xstwa Poznańskiego, na prowincye jak Morawa, Szląsk, itd., tam także podobnie sobie postąpiono, tam widzieć można całe kolonie robotników. Dając takiemu robotnikowi kawałek gruntu na ogród, stawia mu się prócz tego domek i wydziela utrzymanie dla krowy.«

P. Karol Zagórski utrzymuje, że kto chce mieć dobrą czeladź, potrzebuje posiadać znajomość ludzi. On swoje pola obrabia częścią czeladzią, częścią zaś za najem. Parobkom, którzy są na ordynaryi, daje po 15 korcy zboża; ci co są na wikcie dworskim mają dobrą

żywność, resztę zasług płaci każdemu gotówką, aby sobie sam kupił, czego mu potrzeba.

Hr. Edward Stadnicki mniema, iż to co P. Załuski powiedział o Morawii i Szląsku jest mylne. Tam nie dają gruntów między czeladź, ale wydzierzawiają je za czynsz, co i on sam robi i ma z morga do 60 złr. m. k. rocznego dochodu. Nie radzi jednakże dla momentalnej korzyści wywłaszczać się z gruntów tak jak w Poznańskiem: bo ci, co te grunta teraz tam posiadają, oddać ich nie chcą.

Hr. Jan Załuski odpowiada, iż P. Stadnicki imputuje mu, jakoby doradzał rozdawanie gruntów, gdy on mówił tylko o oddaniu ogródka parobkowi dopóki jest w służbie. To nie jest tabularny obowiązek, to trwałoby tylko tak długo, jak długo trwałaby ugoda.

P. Maurycy Szymanowski objaśnia stosunek ten własnym przykładem. Podczas cholery w roku 1831 postawił był u siebie (w rzeszowskim) kilka domków tak zwanych dwojaków i czworaków dla parobków, którym wyznaczył grunt i pastwisko, każdemu zosobna. Lecz coż z tego? kiedy teraz oni ani robić ani ustąpić się nie chcą, a on już $2^1/_2$ lata podatek za nich płacić musi, ani ich rugować może, bo mu każą proces prowadzić z każdym pojedynczo. Gdyby to tylko było kilku takich, to mniejsza, ale jest ich przeszło 30stu!

Hr. Michał Starzeński radzi nie chwytać się chwilowych korzyści, aby z własności nie wychodzić: bo i on u siebie wielu na dworskich gruntach poobsadzał i ten sam zachodzi i u niego przypadek co u P. Szymanowskiego.

Xiążę Prezes oświadczając, iż nie masz już więcej kwestyj do rozbioru, dziękuje zgromadzonym członkom za zebranie się i ogłasza posiedzenie za skończone.

Hr. Kazimierz Krasicki uprasza członków, aby byli łaskawi nie zapominać, że Towarzystwo gospodarskie jest teraz jedynym organem, który promowuje interesa właścicieli ziemskich i może

robić przedstawienia do Ministeryum jak i co boli; aby przeto raczyli Towarzystwo usilnie wspierać; aby wreszcie chcieli podzielać to przekonanie, że trzeba się wszystkim wziąć za ręce: bo pojedynczość znika; — weźmy się więc razem wspólnie za ręce, a da Bóg będzie nasza wygrana!

Na tem zakończyło się posiedzenie i protokół ostatecznie zamknięty został.

We Lwowie, dnia 26 lutego, 1851 roku.

Prezes

Leon Sapieha.

Z komisyi wyznaczonej do przejrzenia protokołu:

Kazimierz Krasicki.
Ludwik Skrzyński.
Gwalbert Pawlikowski.

Pełniący obowiązki Sekretarza:

Stanisław Przyłęcki.

RZUT OKA NA EKONOMIĘ GALICYI.

Wysokiemu c. k. Towarzystwu gospodarskiemu galicyjskiemu z uszanowaniem poświęca autor *).

PRZEDSŁOWIE.

Pod rządem, którego celem i staraniem widocznem jest ustalenie swobodnego porządku i dobrego bytu w kraju, obowiązkiem jest każdego używać wszelkich sił do poparcia tego wspaniałego celu. Atoli bardziej niżeli na innych obowiązek rzeczony ciężу na tych, którzy się z powołania usługom rządu i kraju poświęcają.

Tą myślą przejęty, skreśliłem rzut oka na ekonomię Galicyi, a oddając takowy pod sąd światłych ziomków, zaręczam, iż jest owocem acz niedołężnych jednak najszczerszych chęci i głębokiego przekonania. Kołomyja, dnia 15. lutego 1850 r.

Bruno Rogalski.

Les lumières plus répandues dissiperaient des préjugés honteux, nuisibles á la société, et dangereux pour le pouvoir.
Econ. pol. p. J. Droz. 2 Ed. p. 514.

I. Wstęp.

Wszelki naród istnieje pracą; tylko w rodzaju jakości i rozmogi pracy, a przeto w wartości i skutkach jej narody różnią się między sobą. Według tej różnicy, naród, jak człowiek pojedynczy,

---

*) Chociaż nie możemy w wielu miejscach powyższych uwag podzielać zdania autora, a zwłaszcza co do Instytutów naszych hypotecznych, to jest Towarzystwa stanowego kredytowego i galicyjskiej Kasy oszczędności, podajemy one jednak publiczności w tym zamiarze, aby przez to wywołać pożądaną a tak mało u nas znaną i cenioną dyskusyę jawną w przedmiotach tyczących się dobrego powszechnego. *(Przypisek kom. redak.)*

w miarę rozwoju i użycia swych sił i zdolności jest sytym lub głodnym, przyodzianym lub nagim, bogaczem lub bankrutem, oświeconym lub ciemnym, wolnym wreszcie lub niewolnikiem *). Który byt lepszy, jasno pokazuje każdemu jeżeli nie wiedza, to przynajmniej uczucie; chodzi tylko o sposób, jakby takowy osiągnąć i utrzymać. Wpośród manowców rozlicznych, któremi błąka się myśl ludzka, znaleść, wytknąć i utorować ku celowi temu prostą drogę, zadaniem jest ekonomii politycznej.

Uniwersalnemi są wprawdzie główne zasady tej nauki, lecz w zastosowaniu praktycznem na każdym zakątku ziemi, na każdym narodzie, według tegoż indywidualnego usposobienia, właściwą onemu, rodzimą przybrać muszą postać.

Naród każdy musi przeto wyrobić sobie na swych dziejach i swej przyrodzie oparty, system własny ekonomii narodowej; inaczej stanie się ślepym naśladowcą, z nieprzydatną częstokroć zdobyczą obcej cywilizacyi zarówno błędy obce przeszczepiać będzie w swoje

---

*) Niepraca, lub praca nieprodukcyjna uzmysłowia się w długach, a względnie do niepracujących całych warstw społeczeństwa, w długach stanu.

Są to długi klas niepracujących lub nieposiadających, należące się pracującym, i posiadającym, a sprawiedliwa spłata onych tak długo jest niemożebną, jak długo klasy niepracujące a przezto do wypłat niezdolne w społeczeństwie znajdywać się będą. Z uwag tych sposobem przyrodzonym tłómaczy się, jak może Anglia np. sama sobie dłużną być tak olbrzymie sumy. Musiał być czas, gdzie pewna warstwa społeczności żyła kosztem drugich i onym dłużną się stała. Te drugie wszakże musiały taką nadwyżkę swej pracy posiadać, iż zdolne były warstwie potrzebującej, tak ogromne wyrzucić przedpłaty. Społeczeństwa inne, niemające tyle zasobów pracy, musiały nie tylko uciekać się do papierów idealnej wartości, lecz nareszcie długi robić za granicą; a w takim razie klasy pracujące i posiadające muszą nie tylko zwracać kapitał wypożyczony, lecz oraz opłacać procenta od kapitału, którego nie używały i nie posiadają. Gdy atoli w przyrodzonym biegu rzeczy, kapitał jeden za dwa, procentu oddawać nie może; przeto klasy pracujące i posiadające, opłacając procent od kapitałów drugich nieposiadanych, płacą go z kapitału własnego (stock) który wątląc co raz bardziej, acz zwolna, zawsze jednak drogą pewną do zubożenia i bankructwa prowadzi.

łono; bez myśli, bez steru zużywając swe siły, zmałpieje, zniksczemnieje, zaginie *).

Naród bez zasad gospodarstwa jest to człowiek bez postanowienia; ten zero między ludźmi, ów zero między narodami.

W czasach instynktowego biegu rzeczy troszczyć się o systemy nie było potrzeby; wszakże, gdy człowiek raz począł według swego rozumu, a często i namiętności przekształcać twórczej przyrody budowę, i niejednego jej węgła naruszył, niejedną zatrząsł podwaliną, odtąd wspierać i odnawiać ją musi potęgą myśli, skoro nie chce ażeby go strzaskały i pogrzebły walące się gruzy.

Prawdy powyższe, znane powszechnie, dlatego tylko powtórzyłem, ażeby je w ciągu niniejszych uwag nieustannie mieć przed oczyma; a oraz zapewnić czytelnika, iż usiłując skreślić obraz stosunków narodowo-ekonomicznych kraju naszego, mijać się z onemi nie będę.

Jeśli mówić można o ekonomii politycznej w kraju naszym, tedy, ile nie podobna ukrywać sobie, iż w ogóle teorya onej jest jeszcze w pieluchach; tyle z drugiej strony przyznać trzeba znakomitą zasługę praktycznym usiłowaniom, które jak gwiazdy wśród zamętu burzy bliską zapowiadają pogodę.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie jest taką gwiazdą; jutrzenką lepszej przyszłości; arką wśród powszechnej powodzi zachowującą pierwiastki przyszłego wzrostu i szczęścia kraju.

Nazwa onego jest dobrą wróżbą, iż zakres jego działań obecnie wprawdzie w ogólności rolnictwem objęty, wkrótce zbawiennie wpłynie na wszystkie gałęzie gospodarstwa narodowego **).

---

*) Fryderyk Skarbek na dzieło swe, napisane z wielką nauką i talentem, tłumaczone na język francuzki, pozyskał taką recenzyę: »Ekonomia p. Skarbka jest nadto teoretyczną. Autor jako Polak powinien był przedstawić kwestye ekonomiczne właściwe swemu krajowi« — *Hist. de l'Econ. pol. p. Blanqui. II. 479.*

**) Miłym też w tym względzie pojawem są: Towarzystwo krakowskie, Izba handlowa, Sejm rolniczy, szkoda tylko iż działalność onych mało znana powszechności. P. a. *(Obacz Rozpraw Towarz. gosp. gal. t. 8 str. 4.)*
(P. kom. red.)

Ożywion tą nadzieją, tem przekonaniem silny, mniejszą trwogą przystępuję do obecnej aczkolwiek nie wesołej treści naszego położenia. Czytelnik łaskawy, nie odmówi zresztą tak potrzebnego pobłażania słabości wielu i moich i naszych.

II. Rolniczość Galicyi.

Upowszechniło się u nas zdanie, że kraj nasz, z przyrody swej, jest krajem rolniczym; że zatem wzrostowi i udoskonaleniu rolnictwa winniśmy wszelkie poświęcać usiłowania.

Wnosimy ztąd dalej, iż rzucanie się na inne pole, mianowicie industryi rękodzielnej, a według zdania wielu, nawet rolniczo-przemysłowej, w obecnym stanie i nadługo jeszcze byłoby niewczesne i niebezpieczne; w czem jednak przebija się już uczucie, iż prócz rolnictwa czegoś więcej nam potrzeba *).

Atoli uczucie to tak jest słabe, iż niewiara w możebność wcielenia onego stała się artykułem wiary naszej polityczno-ekonomicznej; wszelkie zaś przeciw temu zarzuty zbijamy sobie dowodami stereotypowemi, jako to: niedostatkiem sił pracujących, kapitałów, czasu nareszcie do wzniesienia innej, a oraz nadzieją przeważającej korzyści ze wzrostu wyżpomienionej gospodarstwa narodowego gałęzi.

Na milę czworoboczną ziemi ornej wypada nam $29{,}469\,{}^1/_{10}$ korcy cerealiów; gdy tymczasem Austrya wyższa, aczkolwiek nie będąca jeszcze na najwyższym stopniu agrykultury, na przestrzeni takiej samej, t. j. jednej mili czworobocznej, a na glebie z przyrody wcale słabszej niż nasza, wypładza w przecięciu $45{,}087\,{}^1/_{10}$ korcy (90,175 n. a. mac) zboża **).

Pojmuję więc, że przez upowszechnienie racyonalnego rolnictwa, produkcya nasza olbrzymio podnieść się może. Wszakże z tego, iż możemy mieć więcej chleba, logicznie następuje tylko,

*) Obacz: Tygodnik rol.-przem. r. 1849. n. 4. str. 38. »O stosunku rolnictwa do przemysłowości.«

**) *Tabellen zur Statistik der österreichischen Monarchie.*

że z myślą wolniejszą, a przeto śmielej i spieszniej na drodze cywilizacyi postępywać powinniśmy; lecz nie wynika wcale, że prócz chleba nic więcej mieć nie zdołamy.

Wyprowadzenie takiego wniosku jest logiczną niedorzecznością, *absurdum*; a urzeczywistnienie onego praktycznem nieszczęściem, które niestety pod zasłoną naszej dobroduszności, polityka rządów niekonstytucyjnych, w źle pojętym interesie samolubnym, tak stale wpośród nas utrzymać usiłowała. Ona to bowiem ożywieniu wszelkiej industryi w kraju naszym nieprzebyte stawiając zapory, chociaż przytem i dla rolnictwa nic zgoła nie czyniła, wołała przecież bez ustanku: że Galicya, to kraj rolniczy! w rolnictwie tylko szczęście i wzrost Galicyi!... pomimo, że jej nasze niebotyczne góry, nasze odwieczne lasy, nasze wartkie i wspaniałe wody, wreszcie jawne dzieje przeszłości naszej, głośno i wyraźnie fałsz zadawały.

Z wielu przykładów czynnych tej propagandy niech mi wolno będzie przytoczyć tu tylko wspomnienie o losie owego, z prawdziwą znajomością rzeczy i podziwienia godną dokładnością, przez c. k. Towarzystwo gospodarskie w r. 1847 wypracowanego wywodu, jak konieczną jest potrzebą udoskonalenie uprawy i wzniesienie industryi wyrobów z lnu i konopi *).

Okazano tamże jak najjaśniej, że posiadamy w kraju wszelkie pierwiastki do olbrzymiego wzrostu tej gałęzi industryi; że materyał surowy w niezmiernej znajduje się ilości, że ręce te same, które i dziś ciężko a bezowocnie pracują, w dwójnasób zyskałyby plonu, gdyby tylko zdołały umiejętnie pracować; słowem, iż tylko technicznego nie dostaje nam ukształcenia, aby nieprzeliczone dla kraju z przemysłu tego pociągnąć korzyści.

Wykład rzeczony oddano pod roztrzygnienie rządu, z prośbą, ażeby w grono poselstwa, mającego być wysłanem na koszt skarbu do Belgii w celu zbadania i nauczenia się dokładnego uprawy lnu i konopi, także z Galicyi jeden przynajmniej uczeń był przyjęty.

---

*) Rozpraw. c. k. Towarzystwa gospod. T. II. str. 27.

Skończyło się na wniosku, iż gdy przerzeczona przemysłowość, w Galicyi na niższym znajduje się stopniu niżeli w prowincyach innych, Galicya wprzód tychże doścignąć, zanim o wykształcenie dalsze starać się powinna.

Według tej dyalektyki wypadałoby nam było niejako przerabiać historyę uprawy lnu i konopi, a bojąc się gwałtownego skoku, nie uczyć się odkrytej już najlepszej metody, dlatego, że znajduje się metoda gorsza w Czechach lub Morawach.

Według tej dyalektyki rolnik galicyjski nie powinien starać się nabyć najdoskonalszego pługa, dlatego, że się znajdują i gorsze pługi na bożym świecie; słowem, Galicya z cywilizacyi wyższej, mimo chęci i zdolności, korzystać nie była powinna*).

Byłto rodzaj narodowo-ekonomicznej cenzury.

Nie wspomnę już o pielgrzymkach, które nowonarodzone wyroby nasze do stempelamtów dalekich, ni to do chrztu, odbywać musiały; nie będę mówił o innych rodzajach ochrony i wsparcia, udzielanych niemowlęcej industryi naszej; dosyć wiedzieć, że był czas, kiedy uprawę buraków cukrowych, a nawet ziemniaków, z góry uważano za pojaw niemiły (*unliebsame Erscheinung*), ponieważ zdawała się grozić uszczerbkiem wypłodowi tytuniu.

Widać, że uczucie potrzeby, że przyroda sama parła nas do przemysłowości, i że tylko przyczyny zewnętrzne rozwojowi jej silnie tamowały drogę. Rola była dobra, lecz złocień zawiści przytłumiał zdrowe nasiona. Wśród klęsk społecznych zapomnieliśmy tego nawet cośmy już mieli i umieli, opóźniliśmy się w oświacie go-

---

*) Jest to słodkie zaspokojenie, iż wysoka i prawdziwie ojcowska mądrość Cesarza, w konstytucyi z 4 marca 1849 §. 35, wszelkie rozrządzenia dotyczące się kultury kraju do spraw krajowych policzyła, względem których władzę prawodawczą Cesarz wraz z sejmami krajowemi sprawować będzie.

spodarskiej; jak wpółcywilizowany naród, zostaliśmy nakonicc przy sposobie zaspokojenia pierwszej tylko potrzeby życia, przy roli; sami zaledwie tylko nakarmić się zdolni, z resztą potrzeb oddani na gorzko opłacaną obcych łaskę *).

Dziś atoli, gdy runęły filary owej świątyni rolniczej utopii, gdy zostaliśmy *de facto* rolnikami, wskazanymi na własną pracę, może też poznamy nakoniec, co to znaczy być krajem lub narodem rolniczym; a rozpatrzywszy się choć pobieżnie w dziedzinie ekonomii narodów innych, pojmiemy, że dawno już należało się nam wyjść z owego zaczarowanego koła.

III. System fizyokratów.

Pod wpływem stronniczego ocenienia stosunków towarzyskich, hypotezę takąż samą, to jest iż tylko w rolnictwie należy się szukać kamienia filozoficznego wzrostu państw i ludów, podstawiono jako zasadę nieomylną badaniom i doświadczeniom racyonalno-ekonomicznym swego czasu we Francyi, Włoszech i Niemczech. Dziś owa hypoteza i jej wynikłości zapisane są jako grube pomyłki, na karcie dziejów ekonomii rzeczonych narodów i krajów, chociaż od razu nie dozwalano jej takiej jak u nas rozciągłości, ani tak wszechwładnego znaczenia.

Długo wprawdzie opierał się onemu dziwactwu zdrowy, niezwichniony instynkt narodów; lecz oto powstali męże stanu, przed którymi rozsądek prosty milczeć musi.

Owoż zaczęto perswadować sobie, równie jak dziś u nas, że na industryę jeszcze zawcześnie, że takowa kiedyś wyrobi się sama, że nadwyżka ludności w czasie rzuci się na to pole, itp. Udowodniono sobie nareszcie, że industrya i handel nie są wcale wypłodnemi zajęciami narodów; słowem, wydziwić się nie można, jak silnie broniono sobie przystępu do rozumu, do którego wszakże nakoniec, po długich, nieraz krwawych błędnikach powrócić

*) Cellaryusz.

musiano; i to właśnie w czasie, kiedy ani ludność gęściejszą, ani kapitały łatwiejsze niż obecnie u nas nie były. Wrócono do rozumu z potrzeby.

Tak naprzykład rok 1789 jest chwilą zmartwychwstania przemysłowości Francyi, wonczas zubożałej i liczącej zaledwie 20 milionów mieszkańców, a przeto względnie daleko słabiej niżli obecnie Galicya zaludnionej *)

IV. Stosunek wzajemny zatrudnień narodowych.

Kraje przodkujące oświacie europejskiej przekonują doświadczeniami swemi, że pojedynczo i samoistnie żadna gałęź ekonomii narodowej, czylito handel lub industrya albo też rolnictwo, nie jest zdolne wznieść się do zaspokojenia potrzeb wszystkich dla wszystkich warstw narodu, a przeto koniecznie warstwę jedną, na klęskę drugiej zostawia bez zarobku, bez sposobu do utrzymania życia, i ogół narodu prowadzi do zniszczenia. W Anglii zbyteczna ufność, wiara w bawełnę, sprowadziła głód i nagnała do pielęgnowania roli.

Ślady narodów żyjących jak zwierzę jednym instynktowym sposobem, znajdujemy tylko w tradycyi przedcywilizacyjnych czasów. Skoro tylko zaś naród poczyna się cywilizować, przyroda sama wiedzie go do rozmaitości zajęć, odpowiednych rozmaitości potrzeb uczutych; żaden kraj cywilizowany nie jest wyłącznie ani rolą, ani sklepem, ani warsztatem, lecz wszystko to w zarodzie, do kształcenia dalszego zdolnym i onego wymagającym, tak długo posiada, dopokąd nie pójdzie na bezdroża mylnych spekulacyj, lub inny jaki wpływ nieprzyjazny upadku tej lub owej gałęzi nie sprowadzi **).

---

*) Można się o tem przekonać z którejbądź lepszej historyi francuzkiej; tegoż zdania jest sławny profesor ekon. pol. p. Michał Chevalier w Paryżu.

Treść odczytów względnych p. M. Chevalier (*Cours d'econ. pol. I. 54.*) jest 1) Przemysł jest warunkiem moralności, wolności i potęgi narodów; 2) Postęp w moralności, wolności i potędze zależy od postępu w produkcyi. »Obacz przegląd Poznański, lipiec, zeszyt II. str. 168 o kursie ekonomii p. M. Chevalier.

**) Dziełko *Louis Blanca* o organizacyi pracy, którego zresztą treści skutek nie odpowiedział, w tym jednak względzie wiele zawiera bardzo ważnych i

Gdy raz zachwiana jest równowaga zatrudnień narodu, równowaga ekonomiczna, zwykle tedy następuje zniszczenie równowagi socyalnej, zagmatwanie interesów, poważnienie warstw a w końcu nieuchronny upadek społeczeństwa.

V. Źródło proletaryatu i komunizmu.

Każdy jednostronny system ekonomii politycznej prowadzi drogą ubitą do proletaryatu, to jest: nadwyżki ludności, niezdolnej do poczucia się częścią żywą, członkiem czynnym istniejącego społeczeństwa; pasorzyt ten raz zaszczepiony, prędko tężeje w silne konary, krępuje i karłowaci wzrost drzewa społeczności, ostatnie z pnia wypija soki, a w końcu umorzyć go musi.

Rolnictwo, przemysł, handel, to trójca nierozdzielna, trójjedyny duch cywilizacyi, gdzie w całości wśród udziału wszystkich warstw społeczeństwa rozwija się, tam społeczeństwo świadome praw swych znajduje się na drodze rozumnego postępu; gdzie zaś jedna gałęź przygniata drugą, tam prędzej niżeli się spostrzeże, społeczeństwo rozpada się na warstwy zaprzeczające sobie wzajemnie praw do bytu, i nad wzajemną pracujące zagładą *).

Uprawiana z ujmą innych, a przeto uprzywilejowana gałęź gospodarstwa narodowego, tworzy takąż kastę; kasta zaś uprzywilejowana jest to maciora płód własny pożerająca.

I tu, jak wszędzie ostateczności stykają się. Kto głosi jednostronny system narodowej ekonomii, w następstwie głosi i zapowiada komunizm.

---

gruntownych pomysłów. *Louis Blanc* jednakże pomawia tylko skutki, niewyraziwszy jasno, a właściwie jak się zdaje niepoznawszy i niepojąwszy kategorycznie wyłożonej tu przyczyny.

*) Idę za zdaniem Lista, iż rolnictwo tylko wraz z rękodziełami kraju zakwitnąć może, uprawiane zaś wyłącznie podobny irlandzkiemu zrodzi proletaryat, podupadnie samo i kraj poprowadzi do upadku.

»Et le chaos, s'il se prolongeait au sein d'un peuple, ce serait la mort.» Guizot de la Democratie en France. p. 2.

Myliłby się ktoby sądził, że Polska w swoim czasie tak bogata, była nią jedynie na podstawie donośnej agrykultury: świadczą bowiem dzieje, iż według stopy cywilizacyi owoczesnej przemysł nasz i handel na równi z rolnictwem stały, i ręka w rękę doskonaliły się od najdawniejszych czasów *).

Zresztą u nas wówczas, jak w odległej niegdyś starożytności, budownictwo wiele rąk karmionych mimowolną nadwyżką ziemiopłodów utrzymywało przy pracy; które zostając bezczynne, niewątpliwie tak, jak dzisiejszy proletaryat, byłyby się obróciły na powszechną szkodę.

Rozważywszy jaką drogą doszliśmy do uważania się za kraj rolniczy, wiedząc co znaczy ten stosunek i jak się zgadza z przyrodzonym rozwojem społeczeństwa, wiedząc nakoniec, jak odpowiada dziejom przeszłości naszej, obaczmy jeszcze, jak przypada do obecnego stanu rzeczy.

Chcąc jednakże to wyjaśnić, wypada nam głównie dwie zasady mieć przed oczyma; najpierwej, że celem, a przeto jedynym bodźcem rozumnym wzniesienia i udoskonalenia każdej gałęzi produkcyi jest uzyskanie wypłodu, zdolnego do zaspokojenia przewidzianej potrzeby; powtóre, że każda gałęź produkcyi pod względem ilości, albo jakości, albo też sposobu czyli metody wydobycia płodów doskonalić się może.

Oceniając według tych zasad rolnictwo nasze, zadajemy sobie najprzód dwa pytania: jaki jest cel rolnictwa? powtóre: jak rolnictwo w Galicyi odpowiada obecnie swemu celowi?

Musimy atoli przestrzedz że w odpowiedzi na te pytania, między rolnictwem w szczególności, to jest: uprawą roli, a pojęciem ogółu gospodarstwa wiejskiego rolniczo-przemysłowego, należy tem ściślej zachować słuszną różnicę, im powszechniej jeszcze u nas w teoryi i praktyce pod rolnictwem pierwsze tylko rozumieć i wykonywać się zwykło.

---

*) Pamiętniki Maciejowskiego, tudzież Bandtkiego, o rękodziełach i handlu w Polsce; ostatniego o monetach polskich. Nestor już przywodzi traktaty handlowe Rusi. Adres Izby handlowej lwowskiej do Ministeryum przedrukowany w nr. 11 Merkurego z r. 1849 itd.

VI. Cel rolnictwa.

Celem rolnictwa przyrodzonym jest wyżywienie narodu. Według potrzeby tej miarkuje się możebne minimum produkcyi, aby nie było głodu i niedostatku w kraju; równie jak dopuszczalne maximum ze względu na producenta, ażeby oprócz zapasów potrzebnych, nie było zbytku i przesytu.

Gdy zaś kraj oprócz wyżywienia jeszcze inne rozliczne ma potrzeby, którym znów odpowiadają inne gałęzie gospodarstwa narodowego trudniące się onych zaspokojeniem; następuje ztąd, że te potrzeby w kraju takim, gdzie oprócz rolnictwa inne gałęzie ekonomii nie uprawiają się, albo muszą zostać niepokryte, albo też ciężar ten na rolnictwo spadnie.

W takim więc razie produkcya rolnicza, oprócz sumy potrzebnej do wyżywienia narodu, musiałaby jeszcze wykazać taką wypłodów swych nadwyżkę, której wartość dostateczną byłaby do pokrycia reszty potrzeb kraju.

Mniemanie w ogóle niesłuszne, że z pracy rolnika wszyscy żyją, w takim razie dosłownieby się sprawdziło; to też u nas takowe mniemanie jest *vox populi*.

Atoli, ponieważ rolnictwo z plonów swych nadwyżką, po wyżywieniu kraju swego pozostałą, zawisło od tysiąca przypadków niepewnego za granicą odbytu, lub też od łaski trzeciego, bądź to lichwiarza, bądź kogo innego, któryby chciał za ową nadwyżkę ziemiopłodów dać gotówkę lub inny towar; ponieważ zresztą jeden na wszystkich i na wszystko dostatecznie zapracować nie zdoła, przeto też wszyscy mniej lub więcej ubożeją, i prócz pokarmu jak zwierzęta, o należytem zaspokojeniu potrzeb innych, mianowicie zaś potrzeb cywilizacyi wyższej, ogół ani myśleć może.

Jestto przyrodzony udział krajów tak zwanych wyłącznie rolniczych, do jakowych i my się policzamy *).

---

*) W Polsce, kraju wyłącznie rolniczym, — zostanie zawsze więcej rąk do rolnictwa niż gdzie indziej, i prędzej powstać może klasa ludzi domagających się roli; a czyliż tytuł głodu nie da im do tego prawa? *O uregulowaniu stosunków włościańskich w Poznańskiem. Lipsk. 1843. str. 103.*

VII. Cel obecny rolnictwa w Galicyi.

Zastosowując przeto do siebie powyższe uwagi, znajdujemy prostym wnioskiem, iż w Galicyi cel rolnictwa jest dwojaki: po pierwsze, tak jak w każdym innym kraju celem rolnictwa przyrodzonym jest wyżywienie narodu; po drugie, wychodząc z stanowiska owej przeważnej rolniczości naszej, celem rolnictwa galicyjskiego będzie wykazanie takiej nadwyżki produkcyi po wyżywieniu narodu pozostającej, aby nią pokryć inne, mianowicie wyrobami zagranicznemi zaspokajane potrzeby, które kraj, a zwłaszcza ludność onego do cywilizacyi wyższej zbliżona, czuje wprawdzie, lecz zaspokojeniem onych pracą własną nie bawi się.

Badając jak nasze rolnictwo odpowiada celowi swemu pierwszemu, obaczymy oraz, co pozostaje na pokrycie drugiego.

Ku temu zmierzając, wypada przejść w treści rezultata statystyki wyżywienia naszego kraju *).

VIII. Statystyka wyżywienia Galicyi.

Galicya wyżywić musi ludności dusz	5,144.974
od sumy tej jednak odpada «	224.529
niemowląt żywionych u piersi lub w ogóle rzadkim pokarmem; poczem zostaje dusz . . .	4,920.445
wśród tych atoli w ogólności skromniejszej w pokarmie płci żeńskiej dusz	2,614.712
do wyżywienia twardą, to jest: mięsną lub zbożową strawą.	
Ludność ta, licząc w przecięciu dziennie 1 funt wied. strawy gęstej na osobę, potrzebuje rocznie .	1,795,962.425
funtów wied. żywności, z czego według obliczonej konsumcyi rzeczywistej wypada na mięso	53,816.213
funt. wied. które od potrzeby całkowitej odtrąciwszy pozostaje	1,742,146.212
funt. wied. które ziemiopłodami mianowicie zbożem pokryte być mają.	

*) Obliczenia następne opierają się na podaniach urzędowych; mianowicie, konskrypcyi z r. 1846 i tablicach statystycznych.

Trzeba też mieć wzgląd na to, że mamy w Galicyi:

Koni	579.668
Mułów	559
Wołów	590.856
Krów	1,021.814
Owiec	1,420.364 i

nierogacizny 1,200.000 sztuk, w ogóle 4,813.261 sztuk zwierząt domowych; a mogłoby być jeszcze więcej, gdy takowych rzeczywiście w r. 1843 o 191.959 sztuk, to jest o 11.154 sztuk koni, 10.950 wołów, 26.048 krów, i 143.865 sztuk owiec więcej było, niżeli się to w roku 1846 pokazało, z którego wzięte są powyższe dania.

Nakoniec masy utrzymywanego drobiu pominąć nie należy.

Wszystkie te zwierzęta domowe są w części konsumentami zboża i ziemiopłodów w ogóle.

Suma produkcyi zboża w Galicyi po odtrąceniu $^2/_3$ zasiewów, ponieważ $^1/_3$ tychże przy gospodarstwie racyonalnem śmiało za oszczędzoną uważać można (na 5,803.456 morgach, które jednak nie całe zbożem są zasiane) wynosi 17,874.500 korcy z której sumy $^2/_5$ części przypadają na żyto i pszenicę, reszta na inne gatunki zboża.

Przyjąwszy, że zwierzęta domowe spożyją 5,374.500 korcy, tedy z sumy powyższej pozostanie 12,500.000 korcy dla wyżywienia ludzi.

Ilość 5,374.500 korcy dla zwierząt acz dowolnie przyjęta, nie jest jednak za wielką, ale raczej za małą, ponieważ z niej ledwie w przecięciu 12 łótów dziennie na sztukę wypada, na drób nie zważając wcale. — Atoli nie chodzi nam tu o maximum, lecz właśnie o minimum konsumcyi zwierzęcej, ażeby po onej zaspokojeniu z sumy produkcyi ile możności największa ilość na rachunek dalszy pozostała.

Resztująca ilość wykazanych 12,500.000 korcy na wyżywienie ludności czyni, licząc korzec w przecięciu po 140 funtów wied., sumę . . . 1,750,000.000

funtów wied. zboża; od czego odtrąciwszy obliczoną wyżej sumę zboża potrzebną do pokrycia reszty żywności w kwocie 1,742,146.212

funtów wied.; pozostanie 7,853.788

funtów wied. zboża po wyżywieniu ludności w zapasie.

Wszakże w przecięciu wywóz tylko do Gdańska wynosił rocznie funtów wied. 25,000.000

Produkcya 14,375.000 garncy gorzałki rocznie supponuje zużycie funtów zboża 140,000.000

Produkcya 309.717 wiader piwa wymaga na słód funtów 7,737.000

Wojsko, do ludności niewliczone, spożywa . . . 36,000.000

funt. wied. zboża; które to wydatki czynią sumę 208,737.000

funt. wied.; od której odtrąciwszy pozostały zapas 7,853.788

funtów wied., okazuje się 200,883.212

funtów wied. niedoboru, którego suma produkcyi nie pokrywa. Dopuszczając, że wszystka wódka z kartofel, odtrąćmy od sumy niedoboru wykazaną na wódkę kwotę funtów wied. . . . 140,000.000

pozostanie zawsze jeszcze niedoboru 60,883.212

funtów wied., które oczywiście albo od gęby sobie odjąć, albo z zagranicy sprowadzić potrzeba.

To też pierwsze zdarzało się u nas powszechnie, a czasem nawet i drugie.

Nie wspomniało się zresztą ani o wypadkach elementarnych, ani o strwonieniu, ani o mniejszych rubrykach wydatku zboża, jako to: na krochmal, klajster, hołowicę i t. p., które deficit powyższy znacznie powiększyć muszą.

Ktoby nie dowierzał lub dziwił się tym, w istocie uderzającym rezultatom rolnictwa w kraju przezwanym rolniczym, niechaj tylko wspomni, że odtąd, jak z roku 1844 na 1845 cena żyta podniosła się w przecięciu z 3 złr. 25 kr. w wied. walucie za korzec, na 7 złr. 45 kr. w. w., a z roku 1845 na 1846 z ceny powyższej na 12 złr. 53 kr. w. w., tak w roku 1847 mimo poprzedzającego dobrego zbioru na 12 złr. 42 kr. w. w. utrzymała się, i więcej już nie spadła stale. To dowodzi jasno, że żniwo jednoroczne, chociaż dobre, nie przewyższa potrzeb kraju i przesytu targu nie sprawi. Nie przeczę, iż zaszła niepewność robocizny, przyczyniła się po części do wyprowadzenia pomienionych cen zbożowych w 1846 i 1847 roku.

Atoli praktykowany tak często, na jawnej i przemytniczej drodze, dowóz zboża przez granicę wołyńską, równy może naszemu zachodniemu, jak wyżej okazano, dość miernemu wywozowi, tudzież prawie rokroczny kilkotygodniowy głód klasy uboższej mieszkańców, idealnie przednowkiem zwany, dowodzi jasno, że bilans powyższy produkcyi naszej rolniczej jest niestety dokładny i prawdziwy.

Gdyby inaczej było, rzeczonych pojawów rozumnie na żaden sposób nie można by sobie wytłómaczyć.

IX. Stosunek produkcyi do pracy żywotnej w kraju.

Gdy przeto suma produkcyi ściśle rolniczej zaledwie wystarcza do wyżywienia mieszkańców i w ogóle wewnątrz kraju zostaje zużytą, wnosimy odwrotnie, iż gdy konsumcya krajowa zużywa plon rolnictwa, powinna taż konsumcya w zamian oddać rolnictwu wartość inną; wartości onegoż produktów spożytych odpowiadającą, albo zostać onemu dłużną za wypłód i pracę.

Atoli według doświadczenia, między sto wypadkami pożyczki, najmniej dziewięćdziesiąt razy rolnik jest dłużnikiem, a zaledwie dziesięć razy jest wierzycielem; nareszcie w ogóle nie zwykł on wypłodów swych w handlu jak kupiec inny dawać na kredyt, lecz

powszechnie gotówkę bierze a często nawet bardzo wcześne niemi uiszcza przedpłaty. Następuje ztąd, iż w ogóle cała produkcya rolnicza oddaje się za odpowiedną pracę krajową. Jest to przysłowie: Maciek zrobił, Maciek zjadł, sprawdzone na wielką skalę. Wprawdzie zdarzało się wyjątkowo, iż praca krajowa rolnictwu nawet za wyżywienie swe wypłacić się zdolną nie była, a wtedy *per circulum vitiosum* wypłacała się tak zwaną zapomogą rządową, która bardziej niż inne ciężary, wskazywała na konieczną potrzebę pomnożenia i udoskonalenia nie tak sumy produkcyi rolniczej, jak raczej pracy i przemysłowości w kraju *).

Atoli, pojaw ten, acz smutny, uczy, że rolnictwo choć poczęści przynajmniej racyonalne, więcej ludzi wyżywić niżeli zatrudnić zdoła; co też jest wynikłością przyrodzoną każdej udoskonalonej gałęzi gospodarstwa narodowego, względnie do potrzeby, którą takowa bezpośrednio zaspokaja.

Tak rolnictwo powinno rolnika, to jest tego który onemu wyłącznie się oddaje, nie tylko wyżywić lecz całkowicie utrzymać, to jest: zaopatrzyć go taką nadwyżką, którąby mu za pośrednictwem wymiany wystarczyła na pokrycie potrzeb innych; gdy zaś potrzeby te inna wyrabia praca, rolnik powinien być w stanie żywić tę pracę inną, a ona powinna od rolnika potrzebować pożywienia; słowem praca każda musi być pokryta pracą drugą, a przeto owa tylko praca jest pożyteczną, która zaspokaja rzeczywistą wzajemną potrzebę i zdolna jest do wymiany za inną pracę.

---

*) Nie mogę dosyć gorąco zalecić ziomkom dzieła: »*Vom Ackerbaue und* »*von dem Zustande der den Ackerbau treibenden Klassen in Irland und* »*in Grossbritanien. Auszüge aus den ämtlichen Untersuchungen und Akten,* »*welche das Parlament vom J. 1833 bis auf den heutigen Tag öffentlich* »*bekannt gemacht hat. Wien im Verlag bei Carl Gerold.*«

To samo czytać można, ile mi wiadomo, w francuzkim i angielskim języku. Jest to skarb sumiennych badań praktycznych i drogo okupionych doświadczeń, pełen nauki i przestrogi dla nas; osobliwie tom I. »*Der Ackerbau in Irland*« zawiera obrazy i badania jakoby żywcem zdjęte z stosunków naszego kraju, tak iż czytając one, mimowolnie myśl na siebie zwrócić musimy.

X. Praca zagraniczna.

Owoż wiemy, iż zagranica ogromną ilością swych wyrobów a zatem masą swej pracy, nie w darowiźnie, lecz za drogą opłatę kraj nasz zasyła; zachodzi tedy pytanie, czem pokrywamy tę pracę?

Widzieliśmy już wyżej, iż tej pracy zagranicznej, pożyczki nieustającej, produkcyą rolniczą pokryć nie możemy, ponieważ takowej dostatniej nadwyżki nad potrzebę krajową nie posiadamy.

Nie możemy już, jak niegdyś »żywić Niemców za granicą« a chociażbyśmy i mogli, pytanie czyli tego dziś Niemcy potrzebować będą. Potrzebowali nas, gdyśmy rolniczo mądrzejsi byli od nich, i gdy oni w ogólności mieczem bawili się, a chodzić koło roli nie mieli czasu ani ochoty.

Lecz raz Niemcy nauczywszy się od nas używać pługa *(Pflug)* obecnie zawstydzają nas, i lepiej niżeli my sami niegdyś mistrze umieją się z pługiem obchodzić; mają przeto dość plonu na własną potrzebę, a czego im braknie kupią taniej niżeli od nas w Rosyi lub nad brzegami Dunaju.

Inną przeto wartość za pracę zagraniczną w kraju naszym spożytą oddać, albo dłużnikami zagranicy być musimy.

Fakta sprawdzają obustronnie ten wniosek.

XI. Pokrycie czyli opłata pracy zakrajowej.

Co do części onego pierwszej, dowodzi praktyka handlu zagranicznego galicyjskiego, według której zboże od lat wielu jest nie pewną, raz czynną, raz bierną a w przecięciu wcale nie najznaczniejszą, jak to sądzą niektórzy, rubryką wywozu.

XII. Handel zbożem.

W handlu wywozowym gdańskim, wynoszącym rocznie około 1,700.000 złr. m. k. czyli 6,800.000 złp. zboże wprawdzie figuruje w sumie brutto około 500.000 złr. m. k.; z tej sumy atoli wtedy dopiero o zysku można mieć wyobrażenie, jeżeli odtrącimy od niej koszta wypłodu i przewozu, które jak wiadomo przy zbożu nierównie są większe niżeli przy produktach innych; od pozostałości

znów odtrąciwszy straty szczegółowych uczęstników handlu tego, z których niejeden jak to każdego roku prawie zdarzało się, cały niemal kapitał bądź to przypadkiem elementarnym bądź nieostrożnością postradał, wtedy dopiero okaże się zysk lub strata kraju w ogóle.

Wspomnijmy do tego chociaż z bolem o nierozważnych przedsiębierstwach na drodze dniestrowej, których straty pokryły z lichwą możebne gdańskiego handlu zbożowego zyski; wspomnijmy nareszcie o masie zboża, przez kupców, a nawet obywateli ziemskich mianowicie obwodu złoczowskiego i żółkiewskiego na potrzebę własną i na spekulacyę z zagranicy do Galicyi wprowadzonej, a poznamy dopiero ile wart nasz handel zbożowy, a właściwie wywóz zboża naszego zagranicę, o którym obecnie mowa.

Lecz pomijając nawet to wszystko co się rzekło, a zważywszy tylko dzisiejszą możliwość konkurencyi z zapasami wschodu i Ameryki, każdy myślący uzna, że pod takiemi stosunkami handel zbożem galicyjskiem za granicą na *netto-zero* spaść musi.

Gdybyśmy przeto nawet mieli nadwyżkę produkcyi zbożowej przenoszącą potrzeby własnego kraju, takowa, jako nie zdatna do wymiany internacyonalnej, nie tylko że żadnejby nam nie przyniosła korzyści, lecz owszem zawałem wewnętrznego targu, podsyceniem lenistwa, zmysłowości i przedwczesnych małżeństw klas uboższych i dalszemi tego rodzaju następstwami rzeczywiste sprowadziłaby szkody.

XIII. Handel innych wypłodów.

Rozbierając dalej handel nasz wywozowy, widzimy, że bydło, przedmiot niegdyś tak ważny, obecnie jest prawie tylko artykułem przechodowym; wódka, ta gałęź produkcyi znamienita, coraz bardziej się chwieje; wywóz ryb suchych, których dawniej stawy nasze dostarczały obficie, równie jak wywóz mięsa słonego, wędlin i innych tego rodzaju produktów, niegdyś tak poszukiwanych, zaginął wcale, częścią przez zaniedbanie, najbardziej zaś z powodu drożyzny soli, której nam przyroda sama, przewidująca najlepiej isto-

tne każdego kraju potrzeby, nie bez przyczyny zapewne tak szczodrze udzieliła.

Rubryki wywozu stałe, są mniej lub więcej: anyż, kmin, koper, konicz, drzewo, miód i wosk, olej, omasta i nabiał, potaż, przędziwo i płótno, wełna, skóry, szczeć, w ogóle produkta rodzimej acz surowej przemysłowości naszej.

Nie mogę tu przemilczeć, że popyt zagranicą na owe produkta nasze ciągle przenosi podane mu zapasy; że nawet niedostatek niektórych, jako to: potażu, miodu, wosku, spowodował odkrycie częstokroć droższych a w ogóle mniej odpowiednych surrogatów.

Wnoszę przeto, iż po największej części brak wiadomości przemysłowych i handlowych pomnożeniu tego rodzaju produktów w kraju naszym i onych korzystnemu obrotowi jest na przeszkodzie *). A przecież to jedyny ciężar na szali naszych stosunków handlowych z zagranicą!

Temi to jedynie produktami pokryć mamy cukier, kawę, herbatę, rodzynki, korzenie, wino, sukno, płótno, towary jedwabne i bawełniane, norymberskie, żelazne, szklanne, porcelanowe, kamienne i gliniane, wyroby skórzane, włosienne itd. itd., słowem wszystko co nam daje zagranica, a daje nam wszystko, wszystko prawie oprócz pożywienia prostego, to jest kawałka chleba i mięsa.

Ba nawet liche łakocie przesyła nam zagranica, jako to: salami, sery, szynki, ryby, ostrygi, sardele, ryż, sago, makarany itd. chociaż zdrowsze, smaczniejsze i delikatniejsze nawet pokarmy po-

---

*) Szkoły handlowe alboż zwracają uwagę uczniów na wypłody krajowe? alboż my mamy prawdziwie krajową szkołę handlu?

Dzięki mądrości Ministeryum, zakład geognostyczny wielkąby nam przyniosł korzyść, obznajamiając i nas i obcych z właściwościami naszej ziemi; lecz mamyż choć jeden zakład naukowy, jedną szkołę, którąby nam badaczów tego rodzaju kształcić zdolną była? Górnictwo nasze jest jedno z najznaczniejszych w monarchii, a mamyż choć jedną szkołę górniczą? Ileż to skarbów w kraju naszym leży odłogiem!

siadamy w domu. Aż głowa pęka na samą myśl, że to wszystko gotowizną opłacić potrzeba. Gdzież na to są źródła?

Nie podobna dokładnie oznaczyć liczbą wartości naszego wywozu a tem mniej ceny przywozu z zagranicy do nas, gdy takowy w ogólności żadnej nie podlega kontroli.

Jednakowoż, gdy stosunek każdy nie tylko z powodów i czynników onego, lecz nie mniej dokładnie ze skutków widocznych ocenić można, przypatrzymy się skutkom handlu naszego z zagranicą, mianowicie z zachodem, najprzód w szczegółach a potem w ogóle.

Co się tycze rubryk szczegółowych, te przytoczę tu tylko porównawczo dla przykładu trzymając się artykułów, których oznaczenie liczbami jest możebne.

XIV. Porównanie produkcyi krajowej do przywozu zagranicznego.

Owczarnie galicyjskie na przykład wydają około 30.000 cetnarów wełny. Z tych połóżmy że 25,000 cetnarów wychodzi za granicę, wywóz ten licząc cetnar w przecięciu po 50 złr. w m. k. wyniesie wartość *brutto* 1,250.000 złr. m. k.

Przypuśćmy, że w Galicyi, gdzie między 5,144.974 ludności, znajduje się 4.800 xięży, 700 kleryków, 5000 urzędników rządowych cywilnych, nie licząc w to straży dochodowej kilku tysięcy, 40,000 szlachty, 160,000 mieszczan, około 400,000 żydów; przypuśćmy mówię, iż z tych wszystkich tylko 50,000 używa zagranicznego sukna, i że tylko 10 funtów rocznie przypada na osobę, co zapewne nie jest wiele, zważywszy, iż u najskromniejszego szlachcica lokaj choć jeden surdut mieć musi, co tu wcale pomija się; równie jak nie wspomina się o innych potrzebach do których prócz ubioru, sukna używać się zwykło. Te 10 funtów na osobę czynią rocznie 500,000 funtów czyli 5,000 cetnarów sukna, a ponieważ w handlu cetnar sukna w przecięciu liczy się na 300 złr. m. k., te 5,000 cetnarów wynoszą sumę 1,500.000 złr. w m. k. *netto*, która za same tylko sukno z kraju zagranicę wypłaconą być musi. Mówię *netto* 1,500.000 złr. m. k. najmniej, gdy tymcza-

sem za wełnę wzięło się najwięcej *brutto* 1,250.000 złr. m. k., z której sumy potrąciwszy koszta, zaledwie $^1/_5$ część, to jest 250,000 w zysku pozostanie.

Otoż i pożarty najważniejszy artykuł naszego wywozu, a jeszcze nie ma nawet czem zapłacić za jeden surdut.

Wywozi się naprzykład płótna i przędzy około 20,000 cetnarów, cetnar po 50 złr. m. k. co czyni sumę 1,000.000 złr. do tego lnu i konopi międlonych około 20,000 cetnarów po 25 złr., co czyni sumę 500,000 złr. m. k.

Razem produktu tego wywozi się za sumę 1,500.000 złr. Zato do Lwowa samego z Austryi przywożą wyrobów bawełnianych 8,000 cetnarów; co licząc cetnar w przecięciu po 500 złr. wynosi sumę 4,000.000 złr. m. k.

Ktoby chciał tak porównywać rubryki inne, niechaj weźmie do rąk Sprawozdanie komisyi do projektu kolei żelaznej, drukowane w r. 1842, a znajdzie tam potrzebne, ile można zbliżone, po największej części urzędowe data.

XV. Wartość pracy industryalnej.

Pojawy te zresztą są naturalne, ponieważ wypłód surowy w drodze industryi przekształcony wielekrotnie pomnaża swą cenę, naprzykład cetnar surowego żelaza wart w handlu 7 złr., sztabowego 10 złr., stali prostej 12 złr., blachy 16 złr., drutu 20 złr., roboty kowalskiej, kos lub sierpów 25 złr., roboty ślusarskiej cetnar 100 złr., pilników, dłótek itp., cetnar 250 złr. m. k. Cetnar lnu w snopkach z korzeniem wart 3 złr. m. k., międlonego 25 złr., prostego płótna 33 złr., mniej pośledniego 80 złr., pięknego cienkiego cetnar 600 złr. m. k. robótek lnianych cetnar 1000 złr. m. k., batystu lannego cetnar 3000 złr. m. k. Tak pomnaża praca wartość surowych płodów. Potrzeba 1000 cetnarów lnu surowego, lub 120 cetnarów lnianego przędziwa sprzedać, aby sobie za to kupić jeden cetnar batystu *).

---

*) *Notabene*, są to ceny wyrobów hurtowe, a my je drożej jeszcze opłacamy.

Nie dziw zatem, iż nasze wypłody surowe na pokrycie ceny wyrobów zagranicznych wystarczyć nam nie mogą.

Kraj nasz wyrobów obcych, mianowicie kosztowniejszych, przystępnych majętnym klasom, tyle prawie spotrzebuje, ile względnie do ludności spotrzebuje każdy inny kraj cywilizowany, który te wyroby wszystkie, lub po największej części, u siebie posiada: ciągle się bowiem u nas nad stan żyło i dotąd żyje, a co z tego będzie, to Bogu tylko wiadomo!

Widzieliśmy jak w szczegółach tracimy w handlu z zagranicą, widzieliśmy jak olbrzymiej potrzebaby produkcyi surowych płodów, aby na pokrycie fabrykatów obcych wartością swą wystarczyła.

Że zaś produkcya nasza ku temu nie wystarcza, dowodzą rezultata stosunków finansowych naszego kraju.

Nie jestem kosmopolitą, a najmniej w ekonomii. Uważam naród za wielką familię; a pokrewności rodzinnej, plemiennej, narodowej, przeto związku rodziny, plemienia, narodu, czyli rodzinności, plemiennictwa i narodowości nie uważam za formy przemijające, lecz za konieczne, przyrodzone, wiekuiste ogniwa wielkiego łańcucha ludzkości opasującego świat.

Dlatego, jeżeli familie niszcząc mienie swe, czyli tracąc imiona swe, jak to z głębokiem znaczeniem mawiali ojcowie nasi, przechodzą na poniewierkę i nędzę, poczytuję to za nieszczęście narodu; jeżeli zaś imie swe traci naród, poczytuję to za klęskę dotykającą ludzkość całą. Dalszy rozwój powyższych zasad na inną zostawiam porę, tu albowiem chciałem tylko wprost objawić moje indywidualne przekonanie, a zatem i stanowisko z którego na stosunki finansowe kraju naszego zapatrywać się będę.

XVI. Finansowość i merkantylizm Galicyi.

Powiedział sławny Huskisson, że przywilej na nieomylność zasad merkantylistów dawno już wygasł.

Atoli główna systemu kupieckiego czyli merkantylizmu zasada, iż, aby robić lub pomnażać majątek, trzeba koniecznie mieć

więcej przychodu niżeli wydatku, jest matematyczną prawdą; przeto wyrok powyższy Huskissona nie samej zasady, lecz mylnego jej w ekonomii narodowej zastosowania i błędnych ztąd wynikłości dotyczyć się może. Albowiem zwolennicy rzeczonego systemu, opierając się na powyższej zasadzie utrzymywali, że naród jak człowiek pojedynczy, aby przyjść do bogactwa, powinien mniej mieć wydatku niżeli przychodu; czyli innemi słowy, produkta sprowadzone do kraju powinny mniej kosztować pieniędzy, niżeli warte są te które się z kraju wyprowadzają. Ponieważ argumentowano dalej, za to co się z kraju wywozi, bierze się pieniądze, a zać za to co się przywozi do kraju pieniądze się wydaje, przeto jeżeli przywóz czyli wydatek pieniędzy większy jest niżeli wywóz produktów czyli pieniędzy przychód, wtedy kraj wydaje więcej niż ma przychodu a zatem ubożeje; jeśli zaś odwrotnie wywóz produktów przewyższa wartość przywozu, wtedy kraj więcej ma przychodu pieniędzy, niżeli wydatku, a przeto bogaci się.

Usiłowano więc zestawiać porównawczo pieniężne sumy przywozu i wywozu, czyli, jak nazywano, wyprowadzać bilans handlowy; w którym gdy suma wywozu przewyższała sumę przywozu, uważano bilans takowy za korzystny, w razie zaś przeciwnym za zgubny krajowi.

XVII. Bilans handlowy.

W tych bilansach zawiera się główny błąd i źródło reszty błędnych wniosków merkantylizmu. Pominąwszy bowiem to, że bilans taki nigdy, a najmniej w sposobie jak go układano, to jest z spisów celnych przywozu i wywozu, dokładnie wyprowadzony być nie może; opiera się takowy na następujących mylnych przypuszczeniach:

1) Że jedynem bogactwem jest nadwyżka pieniędzy, gdy tymczasem pieniądz tak jak inny produkt jest towarem podległym zmienności (*fluctuation*).

2) Że przeto wywóz towarów *(export)*, ponieważ za takowy bierze się pieniądze, stanowi przychód kraju; gdy tymczasem z przy-

rodzenia wywóz sam w sobie jest wydatkiem kraju, a dopiero korzyść rzeczywista sprzedaży lub wymiany za granicą może być nazwana przychodem kraju.

3) Ze przywóz (*import*) jest, ponieważ za takowy idą z kraju pieniądze, wydatkiem krajowym; gdy z natury przywóz towaru jest przychodem, a wtedy dopiero byłby niekorzystnym, gdyby się zań więcej niżeli wartość onego zapłaciło lub w zamian oddało.

Przykład to objaśni.

Połóżmy, że kupcy A, B, C, D, wywożą z kraju każdy za 100,000 złp. pszenicy. Pszenica A, tonie na morzu, B, sprzedaje się ze stratą za 80,000 złp.; C, za wartość swą 100,000; kupiec D, zawiera korzystną zamianę zagranicą i za wyprowadzoną pszenicę, mającą w kraju wartość 100,000 złp., sprowadza machiny żelazne w wartości 200,000 złp.

W bilansie handlowym według listy celnej, A, który wywiózł 100,000 złp. i takowe stracił, figuruje z wywozem czystym 100,000 złp. czyli tyleż przychodu dla kraju. B, również występuje z przychodem krajowym czyli wywozem 100,000 złp. gdy tymczasem tenże stracił 20,000 złp. C, również dodaje do przychodu kraju 100,000 złp. gdy on jednak przywiozłszy napowrót tylko wartość tę samą, stracił czas i koszta podróży. D, który przywiózł machin za 200,000 złp. z temiż wystąpi w listach przywozu w sumie 200,000 od której gdy się odciągnie jego wywóz w sumie 100,000 złp., pokaże się, że D, wprowadził za 100,000 złp. towaru do kraju, a więc na tyleż krajowi przyniosł szkody. Tymczasem w istocie widzimy, że kupcowi D, należy podzięka, iż roztropnością swą pokrył w części znacznej stratę, jaką przedsiębierstwa A, B, C, krajowi zadały.

Takowe przykłady nie są wcale domyślne, znajdziemy je w praktyce naszego własnego handlu i to na wielką podziałkę.

Tak w roku 1846, szkody w zbożu i drzewie na Wiśle poniesione, stanowiły wywóz, a przeto według bilansu handlowego zysk

kraju; toż samo i wywóz do Odessy, za który nic prawie do kraju nie wróciło.

XVIII. Bilans galicyjski handlowy.

Owoż według tablic handlu austryackiego za rok 1840 bilans Galicyi jest następujący:

Wartość przywozu do Galicyi wynosi	. . . 4,892.427	złr.	m. k.
« wywozu z Galicyi «	. . . 6,729.438	«	«
przeto nadwyżka wywozu «	. . . 1,837.011	«	«

W roku 1846 bilans tenże następnie wygląda:

Wartość przywozu wynosi	. . . . 5,678.149	złr.	m. k.
« wywozu «	. . . . 6,829.326	«	«
przeto nadwyżka wywozu wynosi	. . . . . 1,151.177	«	«

Rzeczona nadwyżka w latach 1841, 42, 43, 44, 45 chwieje się pomiędzy dwiema powyższemi sumami. Sumy te przeto, czyniące razem 2,988.188 złr., przecinając na połowę, powinniśmy mieć rocznie około półtora miliona złr. m. k. czystego kapitału wpływającego do kraju! *)

Atoli dobrze jest wiedzieć, że w bilansie tym żelazo styryjskie w sztabach i przerobione, wyroby wełniane, powozy, fortepiany itp. są główne rubryki wywozu, produkta zaś surowe Rossyi, Multan i Węgier, woły, skóry, wosk, miód itp. wyścigające podobne produkta naszego kraju, stanowią główne rubryki równie jak wywóz przechodowego tylko przez Galicyę przywozu.

Zatem udział produkcyi galicyjskiej w handlu tym jest bardzo mały, a nawet nie wiele zyskujemy z kosztów przechodu albowiem: takowy w ogóle na obcej odbywa się osi.

Kto wreszcie choć trochę zna kraj nasz a mianowicie onego pieniężne zasoby, wie o tem bardzo dobrze, iż przywłaszczać wykazane powyżej miliony, jako rezultata handlu internacyonalnego, na rzecz produkcyi galicyjskiej, byłoby to zbyt gorzką ironią.

---

*) *Ausweise über den Handel von Oesterreich*; — urzędowe.

XIX. Skutki ekonomii Galicyi.

Wiemy, że aby się otrząsnąć z biedy, chwycono się u nas ostatniego środka pożyczania na dobra kapitałów z zagranicy; wiemy, iż od roku 1820, to jest, od czasu jak wiedeńska Kasa oszczędności poczęła zaliczać na majątki galicyjskie, kupcy i spekulanci w towarach zagranicznych ochłonęli z przestrachu, jakim ich w roku 1816 regulacya waluty nabawiła, i odtąd liczą nowy wiek złoty; wiemy, że od tegoż roku 1820 datuje się przejście co raz więcej dóbr ziemskich w ręce obcych kapitalistów; wiemy, że wielu krajowców, imiennych posiadaczów dóbr ziemskich, nawet bardzo znacznych dóbr, jest wistocie tylko zarządcami onych na korzyść zagranicznych bankierów i od włodarzów zwyczajnych różnią się chyba tem tylko, że za swą pracę żadnej nie pobierają nagrody.

Krótko mówiąc wiemy, że w zetknięciu się z zagranicą staliśmy się, jak to już wyżej powiedziałem, dłużnikami zagranicy, i przy widocznym niedostatku innych źródeł, z długów onych wypłacamy się rdzenią majątków kraju, to jest własnością ziemską; mimo to jednakże, parci koniecznością lekkomyślnego bankruta, co raz nowe zaciągamy długi.

Jeżeli przeto utrzymuję, jak wyżej, iż tracimy sprowadzając większą wartość wyrobów z zagranicy, niżeli mają płody nasze wywiezione zagranicę, to nie dlatego, iżbym nadwyżkę przywozu uważał za co złego; owszem uważam takową za piękną korzyść handlującego kraju; jednakże wtedy tylko, kiedy nadwyżka owa pochodzi z zysku wymiany, lub krajową pokryta jest pracą, nie zaś, jak u nas, zostaje długiem, za który gotowizną zapłacić koniecznie trzeba, a do tego gotowizną pożyczaną.

Albowiem gdy gotowizna ta w kraju ani się zarabia ani bije, wypada takową, jak się to w istocie dzieje, pożyczać zagranicą. Gotowizna pożyczona znów za wyroby oddaje się zagranicę i znów się pożycza i znów oddaje za obcą pracę.

Hypoteka zaś tej, jak już wyżej rzekłem, nieustającej, peryodycznej pożyczki, co raz bardziej obciąża nieruchomości krajowe, a w końcu takowe traduje w ręce zagranicznych wierzycielów, pod

różnemi postaciami narzucających się narodowi, sprawdzając wyrok Szlosserów, że praca niemiecka zdobywa słowiańskie dziedziny.

Obaczymy zresztą niżej, iż w tej nie równej i zgubnej przeciw nam walce więcej ma udziału przebiegłość, niżeli istotna praca.

XX. Instytut kredytowy.

Nie będzie od rzeczy obejrzeć trochę przystań, do której właśnie przed wspomnianą dopiero burzą bankructwa i wywłaszczenia schroniliśmy zagrożoną łodź naszego bytu.

Widok rozpaczliwy upadającego coraz bardziej bytu krajowców, podał myśl utworzenia Towarzystwa kredytowego a właściwie hypotecznego, którę ziemię poniekąd w kapitał obrotowy przemieniło.

Uczyniliśmy to w celu zruchomienia kapitałów leżących (?), sprowadzenia onych ku rolnictwu i wzniesienia przez to kultury kraju; dlaczego jednak do dziśdnia, pomimo kilkoletniej znamienitej Towarzystwa kredytowego działalności, nie widać nawet embryonów oczekiwanego polepszenia? dlaczego stopa procentowa, tak zwana obywatelska, jest taż sama, a w kredycie osobistym nawet bardziej niżeli przedtem do zgubnej lichwy się nakłania? dlaczego lichwiarstwo 30sto i 40sto procentowe nie zaniechało swej dawnej praktyki ani na chwilę? należałoby zastanowić się, jestli w tem kraju czy instytutu wina? *).

Jak prawda lub mylność zasady, tak korzyść lub szkodliwość instytucyi w ostatnich wynikłościach najjaśniej się okazuje.

Wyobraźmy więc sobie dobra nieruchome wszystkie lub tylko większą część onych, pokrytą według statutów Towarzystwa Listami zastawnemi.

---

*) Genesis instytutów tego rodzaju jest złą wróżbą. Początek czyli wynalazek pochodzi z Prus, a w składzie podobnym nigdzie prócz krain dawnej Polski nie naśladowany. Samo ograniczenie obiegu Listów zastawnych nie jestże czystą ironią? Mieniać List zastawny na banknot, aby

Suma imienna zawarta w listach zastawnych przesadzi niechybnie najwyższą możebną sumę gotówki znajdującej się, a tem pewniej sumę gotówki cyrkulującej w kraju; a wtenczas kapitaliści, nie dając już na procent słuszny ani grosza żadnej żywej duszy, będą między sobą bawić się w listy zastawne, gdy tymczasem produkcya obciążona, będzie się natężać z ostatniego na opłatę procentów od pożyczki instytutowej, jako ponęty owej zabawy.

Spieniężenie listów zastawnych zagranicą lub gotówką *ad hoc* z zagranicy płynącą do kraju, w istocie nie zmienia powyższego wniosku; ani też go zmienia stopniowe umorzenie listów zastawnych: albowiem suma umorzona do sumy wypuszczonej pierwotnie ma się jak 1 : 40, i stosunek ten utrzymuje się ciągle przez wypuszczanie listów nowych; że przeto, im więcej listów zastawnych wchodzi w obieg, tem spieszniej zdążamy do ideału Seafielda: do poddania się zupełnego w najsroższą niewolę, w niewolę światowładztwa bankierów.

Wynikłość ta przyrodzona, w kraju naszym staje się pewniejszą i zgubniejszą, gdzie pierwsza z instytutu pożyczka zaciąga się zwykle nie na podniesienie zródeł na wkłady gospodarskie, lecz na oczyszczenie (?) tabuli, na spłatę cisnących długów; przeto od razu, iż tak powiem *in crudo*, do rąk kapitalisty się wraca.

Wybija się klin klinem, a rozpadlina coraz większą się staje. Wszakże nie trzeba nawet sięgać takich ostateczności; dosyć

---

mieć gotówkę (?), nie znaczyż to wprost podrzeźniać zdrowemu rozsądkowi? dopieroż od własnego grosza opłacać procent, jakby od gotówki pożyczonej, nie jestże to, jak lud mówi, puszczony tuman w oczy?

Atoli to nie bez celu; bez tego nie potrzebowalibyśmy banknotów, kto zaś bierze banknoty, zapewne i listem zastawnymby się nie porzucał: bo list zastawny, to *primo loco* hypoteka, to ziemia, to własność, to prawdziwa gotówka!

przejść obecną historyę jednego listu zastawnego, aby się przekonać o rodzaju potrzeby i skutkach rzeczonego zakładu.

List zastawny wychodząc zpod prasy, staje się własnością hypotekaryusza, który z nim udaje się do kapitalisty,

Kapitalista dopiero, któremu list zastawny miejsce skryptu, czyli karty dłużnej zastępuje, wypłca zań gotowizną.

Tak tedy instytut kredytowy odgrywa rolę pośrednika między dwoma kontrahentami, z których jeden ma pieniądze i wolę onych korzystnego a pewnego obrócenia; drugi hypotekę i pieniędzy potrzebę; pośredniczy przeto tam gdzie z natury rzeczy pośrednictwo takie zupełnie jest niepotrzebne.

Kapitalista, przyzwyczaiwszy się do pośrednictwa tego rodzaju, bez niego grosza nie wyda. Kto zaś raz zaciągnął pożyczkę z instytutu kredytowego, może być pewnym, że już więcej nigdzie pod warunkami przyzwoitemi grosza nie dostanie. Jeżeli przeto onej pierwszej pożyczki nie użył na pomnożenie swych dochodów, niechże przynajmniej ograniczy się stosownie w wydatkach, jeśli nie chce siebie i potomstwa swego na nieuchronną narazić nędzę.

Uznawszy potrzebę konieczną ożywienia kredytu i cyrkulacyi pieniężnej w kraju, jednemu i drugiej zadaliśmy cios śmiertelny; zniweczyliśmy bezpośrednią onych podstawę, to jest kredyt osobisty, bez którego ekonomia narodu żyć nie może, a zakład morderczy jakby na urągowisko nazwaliśmy instytutem czyli towarzystwem kredytowem.

Do specyalnej własnej hypoteki, jaką ma każdy list zastawny, dodaliśmy publiczną wiarę. To było za wiele. Zaś za wiele, lub za mało, w matematyce zowie się kłamstwem, w logice *absurdum*, a w ekonomii szkodą, a szkoda pożytku zrodzić nie może.

I kurs dzisiejszy listów zastawnych niech nas nie łudzi; jest to tylko *agio* bankocetlowe, spowodowane obecnemi zajściami w świecie politycznym a przez to w industryalnym i handlowym. Te gdy przeminą, stopa procentowa gotówki w kraju będzie znów jak zwy-

kle miarą kursu listów zastawnych; a jeśli stopa procentowa gotówki utrzyma się tylko na 5%, to już trudno aby się czteroprocentowe papiery *alpari* utrzymały *).

Nie mniej mylne jest zdanie, że pomówiony instytut zapobiega wpływom systemu zwanego europejskim, mocą którego wszelka gotówka płynie do industryi i handlu, a zaś rolnictwo omija.

Wogóle bowiem kapitalista reguluje się do swej korzyści i pewności, nie zaś do rodzaju zatrudnienia tego komu pożyczkę ma zaliczyć; wymaga on tylko rzetelności, nie pytając czyli dłużnik jest kupcem, rolnikiem lub fabrykantem.

Zapewne, że Towarzystwo kredytowe zabija industryę tak słabą jak nasza, ponieważ zabija kredyt osobisty, na którym jedynie takowa podnieśćby się mogła; lecz przez to samo już, pominąwszy inne wyżej objaśnione względy, rolnictwu nie tylko że nie pomaga, ale owszem najgorzej szkodzi: raz bowiem nie dozwala onemu mieć konsumentów na płody swoje obok siebie w kraju; powtóre, czyni rolnictwo równie jak kraj cały z potrzebami swemi industryalnemi zawisłym od obcej łaski.

Gdy oprócz tego, w drodze instytutu na chwilę wyzwolona gotowizna, jak się to już wyżej wykazało, w części za obce wyroby, tudzież w postaci innych haraczów jako to: procentów szparkasowych, długów bankierskich, premiów asekuracyjnych **), losów loteryjnych, itp. za granicą ulotniać się musi; tedy niezawodny pod temi warunkami podobnych zakładów skutek, gdzie indziej osła-

*) Uwagi tu umieszczone o Towarz. kredyt. pisałem w r. 1849, w czasie gdy listy zastawne z powodu zawahania się banknotów najbardziej były poszukiwane i do 103 sięgały. Niestety! uwagi te zbyt wcześnie sprawdzać się zaczynają.

**) Towarzystwa zabezpieczenia od ognia okazały się jako najpewniejsze i oraz bardzo korzystne przedsiębierstwa. Akcye onych, jak wiadomo, najmniej podlegają fluktuacyi — czyliż Galicya, mianowicie obecnie, gdzie każdy właściciel ziemski przynajmniej do Towarzystwa zabezpieczenia przystąpić może i powinien, nie mogłaby mieć własnego zakładu tego rodzaju?

wionemi operacyami Flotowów już sprawdzony, i u nas musi nastąpić, mianowicie: stopniowe, powolne wprawdzie, lecz przeto nie mniej pewne i zgubne wywłaszczenie posiadaczów krajowców na rzecz kapitalistów z zagranicy.

Jedyna korzyść wynikająca z rozkładu wypłaty na lat czterdzieści jest, że w tym przeciągu czasu uiszcza się kapitał i procent tylko za lat 20; przeto kapitał przez lat 20 niejako bezpłatnie zostaje w użyciu dłużnika towarzystwa kredytowego.

Atoli korzyść ta nie broni wcale instytutu: albowiem raz, że nie jest tak znaczną jak się na pozór wydaje, gdy ocenienie jej dokładne zawisło od kursu listów zastawnych i od stopy procentowej, jaka w kraju i zagranicą za lat kilkanaście być może; powtóre że, jak obaczymy niżej, korzyść tę samą i pewniejszą innym sposobem, bez klęsk, jakie Towarzystwo kredytowe zadaje i gotuje ekonomii narodowej, osiągnąć możemy*).

Z kolei należy wspomnąć o galicyjskiej kasie oszczędności.

XXI. Kasa oszczędności.

Jestto zakład zbawienny, atoli gdy okoliczności w kraju naszym onemu nie zupełnie sprzyjają, staje się sam w sobie nieporadnym i słabym.

Słabość ta, uważając kasę jako zbiorowego kapitalistę, objawia się w tych samych kłopotach, jakich doświadcza w Galicyi prywatny posiadacz kapitału. Raz, nie wie którędyby groszem swym obrócić; a w takim razie na przykład, kasa oszczędności w r. 1847 lo-

*) Towarzystwo kredytowe dając hypotekaryuszowi list zastawny, daje onemu realne n i c, a na siebie i na właściciela hypoteki wkłada realny ciężar opłaty procentów. Pytam za co? oto za n i c, jeszcze gorzej niż za n i c, ponieważ właściciel dawszy *primo loco* hypotekę pod 100, musi przyjąć 99 banknotami; gdyby list zastawny miał kurs gotówki w kraju tylko, tedy Towarzystwo kredytowe nie płaciłoby procentu nikomu, a hypotekaryusz płacąc $^5/_{00}$ umorzyłby dług w latach 20, a dopłacając $^1/_{00}$ umorzyłby go z prowizyą i kosztami bankowemi. Czyliż ta sama Galicya, która dziś instytut kredytowy gwarantuje, banku krajowego gwarantować nie może?

kowała 98,288 złr. 55 kr. m. k. dotychczas w wiedeńskiej szparkasie, realizowała około 100,000 złr. m. k. asygnatów kasy centralnej (*Central-Casseanweisungen*) a w tejże ostatniej operacyi wyprzedziło kasę oszczędności Towarzystwo kredytowe, które pomienionych asygnatów za 143,000 złr. m. k. zrealizowało *).

To znów w roku 1848 kasa oszczędności nie mogła obowiązkom swym odpowiedzieć, a przeto była przymuszoną wypowiadać pożyczki, a nareszcie część wierzytelności swych hypotecznych w sumie 191,258 złr. 54 kr m. k. przez odstępstwo zrealizować.

Operacye pierwszego rodzaju, wykonane przez instytuta galicyjskie, szyderczo podrzeźniają nieustającej skardze na niedostatek pieniędzy w gospodarstwie kraju; drugie dowodzą ekonomicznej ciemnoty publiczności naszej, równocześnie szarpiącej się o listy zastawne, i wyciągającej wkładki z kasy oszczędności, pomimo, że zakład ten równie jak instytut kredytowy, głównie się opiera na hypotekach. Jest to jeden ze skutków zgubnych danej listom zastawnym specyalnej hypoteki, który łudząc publiczność rzeczy nieświadomą, sprawuje to, że zakłady mające w stosunku rozumnym wzajemnie się wspierać i wzmacniać, zamiast tego wzajemnie sobie zawadzają i szkodzą.

Razem zaś wzięte pojawy orzeczone, dowodzą jasno, że nasze zakłady kredytowe jeden i drugi, tego co właściwie kredytem się zowie, to jest wiary publicznej, za obrębem specyalnej *primo loco* lub przynajmniej sierocińskiej hypoteki, jak same w ogóle niedawały, tak tej u publiczności ani posiadały ani dotąd posiadają.

Gdzie zaś kredyt publiczny jest zniweczony, tam prywatny ostać się nie może.

Nie mogę przeto podzielać zdania szanownej Dyrekcyi Kasy oszczędności, objawionego w sprawozdaniu za pierwsze półrocze 1848, jakoby wstrząśnienie kredytu zagranicą, także i Galicyi, a miano-

*) Zamknięcie rachunku galic. kasy oszczędności z d. 31 grudnia 1847. 1848. *Vortrag des hochg. Oberkurators der 1ten österr. Spaarkasse am 30. März 1847.*

wicie Kasy oszczędności dotknąć miało: gdzie bowiem nie masz kredytu, tam o wstrząśnieniu onego nie ma mowy.

Upadek pańszczyzny, wyssanie gotówki, obałamucenie ludności i ciemnota pod względem gospodarstwa krajowego; oto są klęski Galicyi, nie zaś kredyt wstrząśniony zagranicą.

XXII. Stosunek kredytowy Galicyi z zagranicą.

Albowiem pod względem kredytu związek Galicyi z zagranicą jest głównie trojaki. Po pierwsze: przez długi gospodarstwa galicyjskiego w ogóle należące się kapitalistom zagranicy; te są hypoteczne, mocne jak skała, niedostępne żadnemu wstrząśnieniu, a tem mniej wstrząśnieniu interesów samego wierzyciela. Powtóre: przez długi kupców galicyjskich, obcemi handlujących wyrobami, które atoli, jako będące w antagonii z gospodarstwem kraju, wstrząśnieniem swem temuż zaszkodzić nie mogą. Handel zaś surowemi płodami Galicyi może cierpieć z powodu samych wypadków politycznych jako fizycznej zapory, nie zaś z powodu kłopotu pieniężnego zagranicy: ponieważ jako handel bierny nadwyżki wypłat za sobą nie pociąga. Po trzecie: przez banknoty i obligi stanu. Tych, a osobliwie banknotów zawahanie się srodze dotyka całego kraju; lecz z drugiej strony zachęca a nawet przynagla publiczność do używania instytutów hypotecznych krajowych; przeto względem tychże na wpływ zły wstrząśnienia kredytu zagranicą powoływać się nie wypada.

Owszem, gdy rozszerzenie działań Towarzystwa hypotecznego głównie przypisać należy na karb niewiary w finansowość zagranicy; przeto chwila obecna dająca nam niejaką przewagę moralną nad kredytem zagranicznym, do uregulowania naszych stosunków finansowych bez odwłoki użytą być powinna.

Że uregulowanie to jest potrzebne, widać z powyższych uwag: że w chwili mniej odpowiedniej bez wystawienia na szwank zakładów istniejących przedsięwzięte ledwie być może, to samo z siebie wypływa; sposób zaś wykonania postanowiłem osobno dokładnie wypracować.

Tu tylko objawię myśl kierującą i główne budowy wcielenia onej zarysy, ażeby takowe jak najspieszniej oddać pod krytyczne światłych ziomków ocenienie.

Ideałem moim jest rozbudzenie wiary publicznej i prywatnej w kraju, samoistnej, niezawisłej, czynnej w stosunku do zagranicy. Środek grawitacyi wiary tej powinien przeto znajdować się wewnątrz kraju.

Jako urzeczywistnienie tej myśli wyobrażam sobie najpierwej: jeden wielki i silny zakład finansowy, przyodziany atrybucyami banków towarzyskich angielskich, podparty gwarancyą ogółowej hypoteki.

Zaprowadzenie rzeczonego zakładu wyobrażam sobie w drodze przeistoczenia Towarzystwa hypotecznego w bank kredytowy krajowy.

W takim razie Towarzystwo kredytowo-hypoteczne, musiałoby:

a) posiadać atrybucye wyżwspomnione w całem znaczeniu;

b) galicyjską kasę oszczędności z sobą połączyć;

c) zawiesić dalszą emisyę listów zastawnych w sposób dotąd używany; nakoniec

d) banknoty wiedeńskie w kasach rządowych galicyjskich, przed papierami banku galicyjskiego, jeżeli takowe osiągną kurs gotówki w kraju, prerogatywy żadnej mieć nie powinny.

Skutek, jakiego wymagam i spodziewam się po rzeczonym zakładzie, jest emancypacya majątku i gospodarstwa krajowego z niewoli zagranicznych długów, i wewnętrzna samoistna bytu krajowego rozmoga.

XXIII. Kapitały i onych potrzeba.

Zdanie, iż ostatnia wymaga sprowadzenia obcych kapitałów do kraju, uważam za bardzo mylne: do rozmogi albowiem gospodarstwa krajowego potrzeba ułatwienia środków wewnętrznej wymiany; ta zaś przez kapitały cudze, jako środki procentem należnym podrożone, nie tylko że się nie ułatwia, ale owszem bardzo się

utrudza. Długu zresztą według istoty onegoż, kapitałem nazywać nie można *).

Tożsamo i do wymiany zagranicznej, to jest na zapłatę zagranicznych wyrobów, kapitałów pożyczanych z zagranicy wcale nam nie potrzeba.

Dotąd bowiem spekulanci zagraniczni postępowali sobie z nami jak żyd z chłopem na wsi: daje onemu pieniądze, ażeby miał co w karczmie przepić lub przehulać.

Gdy zaś, mając wewnątrz kraju własne środki wymiany, niebędziemy pożyczać obcych kapitałów, ani pragnąć obcej gotówki, której ilość w kraju potrzebna mimo to za płody krajowe, zagranicą poszukiwane, wpłynąć musi; wtedy kupcy zagraniczni lub fabrykanci lub onych organa w kraju, przymuszone handlować dla własnego zysku, będą szukać zapłaty swej w rzeczywistych źródłach naszego kraju, co równą dla nas jak i dla nich przyniesie za sobą korzyść. Nie możemy atoli spuszczać się, aż nam te źródła przez obcych wskazane będą; owszem jak najtroskliwiej starać się powinniśmy takowe odkrywać i otwierać dla dobra kraju. Z tą myślą przejdźmy w krótkości główne przynajmniej gałęzie gospodarstwa narodowego.

XXIV. Źródła gospodarstwa, rolnictwo, stan onego.

Zaczynając przeto od rolnictwa, najpierwej oddalmy od siebie wszelką próżności ułudę, inaczej bowiem nadaremne byłyby i płonne nasze badania.

Powtarzam, nie łudźmy się! Rolnictwo nasze dotąd w ogóle zamiast się doskonalić, coraz bardziej chyliło się do upadku.

Wyobraźmy sobie całość naszej ziemi ornej podzieloną na $^{15}/_{15}$ części; z tych $^{5}/_{15}$ znajdują się w posiadaniu właścicieli dominikalnych, a $^{10}/_{15}$ w ręku niegdyś poddanych **).

*) Można tu w całem znaczeniu zastosować słowa Colberta do zalecających jako rzecz pożyteczną zaciągnienie długów stanu: »*Vous venez d'ouvrir une plaie que vous petits-fils ne verront pas fermer, vous en repondrez à la nation et à la postérité.*«

**) Jest rzeczą zastanowienia godną jaki był stosunek ziemi przez włościan posiadanej do niw dworskich w rozmaitych częściach Polski; i tak

Wiadomo każdemu znającemu kraj, że z majątków dominikalnych zaledwie $^1/_5$ część racyonalnie jest zagospodarowaną, reszta zaś dawnym idzie trybem; wiadomo, że cała posiadłość rustykalna w barbarzyńskiej dotąd znajduje się dzikości.

Przeto względnie do całości zaledwie $^1/_{15}$ część ziemi naszej, obecnie należycie się wypłacała, i co większa plenność swą na przyszłość zachować zdolną była; reszta $^{14}/_{15}$ tych części i wypłacały się licho i z roku na rok coraz więcej musiały się wysilać.

Ztąd to owa powszechna między ludem wiara, że Bóg nie błogosławi ziemi naszej a przeto taż co rok to gorsze wydaje plony.

Vox populi vox dei. Zapytaj starców, przejrzyj rejestra dziada lub nawet ojca, a już się przekonasz o prawdzie tych uwag.

Mamy przeto zaiste obszerne ze wszech miar pole do pracy względem udoskonalenia naszego rolnictwa.

Atoli od kierunku, w jakim na polu temże puścimy się, zależy narodowo-gospodarska przyszłość nasza; która, zważywszy, że naród, jak człowiek pojedynczy, gdy materyalnie zawisłym jest od drugiego, tedy w ogóle i moralnie onegoż staje się niewolnikiem, ściśle się łączy z polityczną naszą przyszłością.

XXV. Gałęzie rolnictwa.

Rolnictwo, podzielone na swe gałęzie, przedstawia się nam: jako uprawa: *a*) roślin zbożowych; *b*) okopowych lub warzywnych; *c*) roślin pastewnych; *d*) roślin handlowych i industryalnych.

---

w Poznańskiem w chwili regulacyi $^1/_4$ roli ornej była w ręku włościan, w Kaliskiem nieco więcej, dalej w głąb kraju się zapuszczając, z wyłączeniem blizkich okolic Warszawy z tamtej strony Wisły, dochodzi połowy, — w Podlaskiem przenoi ją; w Lubelskiem, dochodzi $^2/_3$; na Wołyniu, Podolu i Ukrainie $^3/_4$ a miejscami nawet $^4/_5$. Z tego stosunku wnosić możemy o stanie rolnictwa i kultury kraju: i tak gdy w Poznańskiem poświęcano $^1/_4$ roli, aby $^3/_4$ obrobić, w innych częściach Polski, jako i u nas oddawano $^1/_2$, $^3/_4$, i $^4/_5$ ażeby z pozostałości mierną ciągnąć korzyść. W takimże stosunku wartość dnia pańszczyznianego w jednej okolicy jest wyższą niż w drugiej.

Wyżej wyłuszczyliśmy przyczyny, dla których wywóz zboża naszego zagranicę żadnej prawie nie obiecuje nam korzyści.

Zważywszy prócz tego, że obecne położenie naszych włościan i stan rolniczej oświaty onych, drogą przyrodzoną sprowadzić musi tę klasę posiadaczów ziemskich najpierwej na pomnożenie uprawy zboża i roślin okopowych; że przeto i konsumcya wewnętrzna w znaczniejszej niżeli dotąd części produkcyą włościańską będzie zaspokojona; następuje ztąd, że pomnożenie produkcyi zboża byłoby dla gospodarstw większych mianowicie, niegdyś dominikalnych, ze względu na powyższe styczności i powiększone koszta wypładzania, z oczywistą połączone stratą.

Zatem udoskonalenie rolnictwa naszego pod względem uprawy zboża, jeźli się ma opłacić, na ulepszenie narzędzi gospodarskich, zaprowadzenie machin rolniczych dla oszczędzenia ile można pracy ludzkiej i pociągowej, jako też na uszlachetnienie ziemiopłodów ograniczać się powinno.

Ku temu celowi wielce przysłuży się posiadaczom obszarów większych spieszne upowszechnienie rozumowego gospodarstwa i oszczędności w pracy pomiędzy włościanami. *).

Jeden pracownik zręczny o lepszem narzędziu, zastąpi trzech naszych zwykłych robotników; a największa ztąd korzyść wynika temu kto najwięcej potrzebuje czeladzi.

Jak długo nie oświeci się włościanina, tak długo bajką u nas będzie zasada: że praca najemnicza więcej, nawet kilkakroć więcej

---

*) We Francyi znajduje się: Rada główna rolnicza, *conseil général de l'agriculture;* rady departamentowe, i 157 tawarzystw agronomicznych prócz tego. Wszędzie w początkowych i normalnych szkołach udziela się nauka gospodarstwa wiejskiego, w bardzo wielu i praktycznie na polu umyślnie do tego przeznaczonem: w innych na ogrodach szkolnych i polach umiejętnych miejscowych rolników. Jest też wiele wyższych, różnym gałęziom gospodarstwa poświęconych zakładów naukowych. Do dalszego udoskonalenia służą rozprawy uczone, pisma peryodyczne, podróże na koszt kraju lub rządu itd. Dla emulacyi rozpisują się pytania naukowe, wystawy płodów, wyścigi itp. W nagrodę rozdają medale, order legii honorowej itd. Na premia wyznaczony fundusz 900,000 franków.

warta niżeli praca przymusowa: albowiem praca surowa i niewprawna, przy narzędziach prócz tego lichych, czylito najemna lub przymusowa, małą w wartości i skutkach okaże różnicę.

Co się zaś tycze ilości produkcyi zbożowej, względem tej jak najściślejszej kredki trzymać się i możebność korzystnego zużycia lub pozbycia się rzeczonego ziemiopłodu najdokładniej naprzód obliczyć potrzeba.

Wyrachowanie to praktycznie zrobić może każdy gospodarz, według przecięcia swych kilkuletnich regestrów, mając oraz wzgląd na produkcyę i kosumcyę zboża w ogóle.

Formuła ku temu obliczeniu byłaby następująca:

5,803.456 morgów wydają, prócz zasiewu, ilość do wyżywienia kraju prawie wystarczającą 17,874.500 korcy zboża; pytanie, ile korcy wydać powinno morgów 100?

$$\text{czyli: } 5{,}803{,}456 : 17{,}874.500 = 100 : x$$

$$\text{czyli } x = \frac{17{,}874.500 \times 100}{5{,}803.456}$$

Rezultat okaże ile zboża obszar stumorgowy wydać ma, oraz odwrotnie, ile morgów z obszaru tego pod zboże obróconych być powinno?

Rozumie się, że rezultat ten byłby tylko wskazówką dla gospodarza, jak dalece produkcyi swej sumę pomnożyć, nie zaś o ile mu zniżyć takową wypada: to ostatnie bowiem bardziej niżeli pierwsze od szczegółowych zawisło styczności i względów.

Należy tu, obok własnego gospodarstwa, usposobienie gospodarstw okolicznych, sąsiedztwo miast, kierunek i obrót handlu i inne okoliczności podobne mieć na względzie.

Utwierdziwszy się w zdaniu, że posiadaczom dóbr większych w ogóle produkcyi zbożowej nad miarę ścisłego wyrachowania po-

mnażać nie wypada, wynika ztąd, iż pod względem rolnictwa pozostaje im zająć się uprawą roślin pastewnych, industryalnych i handlowych, na którą też najgorliwsze usiłowania skierować powinni *).

Wniosek ten, na którego poparcie służą uwagi, wyżej mówiąc o handlu wywozowym galicyjskim, acz pobieżnie rzucone, sprawdziło i uświęciło już doświadczenie.

Wiadomo bowiem, iż w W. Księstwie Poznańskiem wszystkie prawie gospodarstwa uregulowane, ze zbożowych w pastewne zamienić się musiały, i istotnie na korzyść własną w takowe się zamieniły.

Jeżeli się to stało w Wielkopolsce, gdzie po pierwsze, z nadwyżki wypłodu zboża, łatwiejszej i większej niż u nas można było spodziewać się korzyści; po drugie, z powodu mniejszej niżeli w Galicyi pańszczyzny dawniej już nauczono się używać w znacznym stosunku najemnika i własnych pociągów do uprawy roli; tedy u nas tem spieszniej wykonane być powinno, im mniej narazić się chcemy na straty.

XXVI. Industryi potrzeba.

Gdy atoli z powodu niebezpieczniejszej nam dziś niż kiedykolwiek konkurencyi wschodniej, wymiana ziemiopłodów naszych za wyroby obcej industryi rękodzielnej, z większą dla nas niżeli dotychczas odbywać się będzie szkodą; gdy oprócz tego znacznej, albowiem prawie $1/4$ części kraju naszego, okolice górskie zajmującej, przyroda sama inne a wcale nie ściśle rolnicze wskazała zatrudnienie; rozumie się, że w rolnictwie samem, chociażby najrozumniej prowadzonem, Galicya zbawienia znaleść nie zdoła.

---

*) Życzę przejrzeć Jana Nepom. Kurowskiego dzieło: »*O urządzaniu gospodarstw według zasad rozumowanego rolnictwa. Warszawa, 1826, w 8ce t. I.—II. str. LIII. 398. 276.*

Drugie wydanie powiększone i zupełnie przerobione wyszło tamże w r 1838, pod napisem: »*Sztuka urządzania gospodarstw wiejskich, poprzedzona krótko zebraną nauką gospodarstwa wiejskiego; z rycinami i tabl. t. I.—III. w 4ce.*

Inne kraje doświadczając w czasach dawniejszych po kolei zgubnych systemów jednostronnej ekonomii narodowej, nie znajdowały się w tak, jak my obecnie, przykrem i niebezpiecznem położeniu: albowiem według stanu kultury ówczesnej teorya i praktyka wyzyskiwania się międzynarodowego (*exploitation internationale*) nie były jeszcze do tego stopnia co dziś wykształcone, nie stawały się tak pewnym co dziś środkiem zubożenia, ujarzmienia i zguby opoźnionych w oświacie narodów.

XXVII. Jaką industryę mieć możemy?

I nam przeto o koniecznej potrzebie podniesienia przemysłowości i oświaty industryalnej wątpić wcale nie podobna; nad tem tylko zastanowić się wypada, jaka i w jakowy sposób uprawiana industrya odpowie potrzebie obecnej i położeniu gospodarstwa krajowego? ażeby zdołała bytowi naszemu zachwianemu należytą przywrócić równowagę.

Na ostatniej wystawie w Wiedniu, osią żelazną i kawałkiem siarki swoszowickiej reprezentowaną była industrya Galicyi. Zaiste, kawał surowego prawie żelaza i siarki wymowne to znaki. Dowodzą one iż nic nie mamy, lecz nie mniej jasno dowodzą, iż wszystko mieć możemy; dowodzą iż odłogiem leżało dotąd pole przemysłowości w kraju naszym, lecz oraz dowodzą na zawstydzenie nasze, iż to nie kraju tylko jego mieszkańców, a może w znacznej części władców i opiekunów ich ciężka wina *).

XXVIII. Jaką mamy już industryę?

Nie mówię atoli, iż nie ma wcale industryi w kraju naszym, owszem jest u nas industrya ogromna, pożerająca niesłychane koszta czasu i pracy, trwoniąca olbrzymie zasoby surowych materya-

*) *Bericht über die 3te allgemeine Gewerbausstellung. Wien. 1845.*

łów; lecz nie ma oświaty industryalnej i rozumnego podziału sił pracujących, a dlatego nie mą korzyści a tem mniej postępu w udoskonaleniu i urozmaiceniu wypłodów.

Pracujemy gorzko, lecz jak ów Robinson na wyspie bezludnej, nie mając narzędzia, ani uczywszy się rzemiosła.

Wszak mamy nasze półsetki płótna, mamy postawy sukna, mamy wyroby drewniane, żelazne, gliniane itp. Wszystko to szorstkie, surowe, a jednak pewna, że nie mniej ludziom naszym zabiera czasu i pracy, jak jej potrzebują zagranicą na doskonalsze wyroby.

Ażeby zaś to uzmysłowić, wyobraźmy sobie tylko dwuwrzecienny kołowrotek, zaprowadzony wszędzie zamiast przęślicy i prostego wrzeciona, a będziemy przy tej samej a nawet lżejszej pracy, jaka dziś w kraju na wyrób przędzy poświęca się, mieli przynajmniej cztery razy tyle i gładszych motków, niżeli ich dziś mamy, gdzie prócz tego nie jedna prządka produkt swój przypłaca suchotami i życiem.

Tak niechaj sobie czytelnik wyobrazi poprawny warsztat dla naszego tkacza i sukiennika, foremkę fabryczną, zamiast prostych obcęg i młotka pod ręką gwoździarza itd., a przekona się matematycznie, że na to co nazywamy wyrobem industryi ledwie nie więcej u nas poświęca się pracy, niżeli tam gdzie z pracą łączy się światło, dobre narzędzie i wprawa; słowem, że industrya surowa, mianowicie wyrób każdy zosobna, więcej potrzebuje nakładu i pracy niżeli przemysłowość w kwitnącym stanie.

Dowodem tego jest oraz drogość wyrobów pomimo swej lichoty, i względna taniość wyrobów obcych, pomimo swej większej doskonałości.

Światła! światła tylko! Oświećmy naszą pracę, a obaczymy, że jej wystarczy na domową potrzebę. W ludności naszej obudźmy

i oświećmy siły, a dosyć ich będzie dla powszechnego dostatku i szczęścia.

Wszakże człowiek pojedynczy, zwyczajny, w przyrodzonym biegu rzeczy, zdolnym jest zarobić na wszystko czego potrzebuje; dlaczegoż nie miałby być zdolnym do zaspokojenia potrzeb swych kraj cały, żywiący ludność wyżej pięciu milionów?

Naród może nie znać, nie umieć lub nie chcieć zaspokajać potrzeb cywilizacyi, jak się to dzieje u narodów dzikich; ale o niezawisłej od wpływów zewnętrznych przyrodzonej, wewnętrznej niemożności, czyli niezdolności narodu jakiego do zaspokojenia potrzeb swych, daremnie śledziłbyś świadectwa w dziejach.

Kto więc mówi, że ludność w kraju naszym do industryi za mała, mówi przez to, że prawie pięć milionów ludzi połączonych w jedną całość nie zdolni są pomyśleć o swych potrzebach, bo na gębę pracować muszą.

A któżby nie rzekł, iż mówiący tak, prawi od rzeczy?

Wszakże ci co tożsamo chociaż innemi głoszą słowy, utrzymują, iż ludność nasza jeszcze nie czuje potrzeby zajęcia się industryą. Atoli bezmyśl tego założenia okazaliśmy wyżej, mówiąc o pracy industryalnej w kraju naszym.

Gdyby, uchowaj Boże! kraj nasz piękny stał się do połowy Saharą lub martwem jeziorem, ekonomiści, których zdania wyżej orzekłem, nie wahaliby się ani chwili zwać go krajem przemysłowym, a jego pięć mlionów dzieci stworzonemi wprost do industryi.

Według nich człowiek tylko głodny myśleć może o przyodziewku i innych potrzebach.

Galicya zaś ma rolę, ma jeszcze dość chleba dla wszystkich mieszkańców, a zatem o czem innem myśleć jej nie wolno!

Nie tknijmyż się prócz rolnictwa niczego, oczekujmy swobodnie wzrostu ludności naszej, dopokąd nam, jak w Irlandyi, do uprawy roli pług zbytecznem nie stanie się narzędziem, a wtedy nagromadzone na księżycu kapitały obrócimy na raz na olbrzymie zakłady przemysłowe.

Oby tylko wówczas nie wypadło myśleć raczej o taksie na ubóstwo, o szpitalach i więzieniach jak się to działo w onej nieszczęsnej krainie, tak do nas podobnej politycznem i ekonomicznem położeniem!

Wmawiano niegdyś synom zielonego Erynu, że z przyrody kraju swego są rolnikami, przeto dziś w łachmanach o kiju żebraczym przeprawiać się muszą na zarobek do wspaniałej Anglii, gdzie jako psów przepędzają ich od miasta do miasta, od sioła do sioła, aby który zamieszkawszy sześć tygodni na miejscu nie nabył broń Boże prawa do litości gminy!

W Irlandyi, gdzie każdy chce i aby nie zginąć z głodu musi być rolnikiem, ludzie rosną jak grzyby, a wśród nich jak stugłowa hydra, rośnie nędza. Ziemia wyssana nie wydaje plonu, bowiem nędzarze, prócz gołych rąk nic nie mający, należycie uprawić jej nie mogą.

Suzerenowie Irlandscy przed widokiem i napaścią tej klęski ukrywają się po zagranicą, lecz nasi w podobnym stanie gdzież znaleźliby schronienie?

Uwierzmy przeto, iż gdy człowiek pojedynczy zdolnym jest i musi zarobić sobie wszystko lub na wszystko czego potrzebuje, kraj cały, kraj od przyrody pobłogosławiony, nie zdolnym być nie może; wiemy, iż wszelka praca względną jest; gdy przeto za pomocą udoskonalonych narzędzi i racyonalnego trybu gospodarstwa zmniejszy się suma naszej rolniczej pracy, pozostałość, dołożona do pracy surowej, która się dziś, jak to wyżej wyjaśniono, na polu industryi barbarzyńskiej marnuje, do zaspokojenia potrzeb naszych industryalnych w sposób odpowiedny postępowi cywilizacyi wystarczyć musi.

Nie brakuje nam zasobu pracy, potrzeba tylko, powtarzam, należytego jej wykształcenia i kierunku. Atoli organizacya pracy nastąpić musi wcześnie, jeśli nie ma stać się niepodobieństwem, i pogrążyć kraju w zgubne skutki jej zwichnionego rozwoju *).

---

*) Świat olbrzymim krokiem w oświacie i przemyśle postępuje, kto stoi lub tylko zwolna idzie, ten się w tyle zostaje! Nie dajmy się wyprzedzić i

Pojmuję, iż w obec niekorzystnego stosunku Galicyi do krajów sąsiednich, trudno jest wznieść industryę w kraju naszym; wierzę atoli mocno, iż przewalczenie tych trudności wszelkich a wszelkich jest w naszej mocy.

Jeżeli nam dziś wydałoby się niepodobieństwem wznieść industryi w kraju naszym, kiedyż nam to łatwiej będzie? kiedy lepsza będzie pora? czyliż świat zaczeka na nas? czyliż dla nas na chwilę zastygnie cywilizacya Europy?

Wymawiamy się niedostatkiem sił pracujących; fałszu tej pozornej wymówki wyżej dowiodłem. Utyskujemy na brak kapitałów! a te co posiadamy marnują się bezowocnie, ba nawet instytuta nasze nie wiedzą czasem co z gotówką począć mają

Kiedyż wreszcie, na początek, możemy mieć więcej kapitałów w kraju?

Gdyby nawet kraj nasz nie szedł, jak dziś idzie drogą, wprost do coraz większego zubożenia prowadzącą jeszczeżby zawsze, przy olbrzymim postępie krajów sąsiednich, wartość względna możebnych kapitałów naszych ciągle zmniejszać się musiała; cóż dopiero, gdy o gromadzeniu kapitałów w Galicyi według obecnego toku ekonomii naszej, zdrowym rozsądkiem ani pomyśleć nie można.

Dziś wszakże niedostatek kapitałów zastąpić można kredytem wewnętrznym, na konsumentach wyrobów industryalnych, mocą mniejszych lub większych stowarzyszeń rozpołożonym i opartym, co poźniej przy ubóstwie powszechnem, jakie niewątpliwie w kraju nastąpi, wykonać daleko trudniej a może i niepodobieństwem będzie.

Rozumie się, iż stopnia kultury Anglii żywcem przenieść do Galicyi nie podobna, lecz raz koniecznie zacząć potrzeba, mianowicie od tego, ażeby przynajmniej w potrzebach nieodbitych nie

---

dołóżmy wszelkiej pracy i natężenia, aby się na równi z innemi narodami utrzymać! Mowa Xięcia Leona Sapiehy na posiedzeniu Towarz. gosp. *Rozpr. Towarz. I. str. 28.*

zawisać od zgubnej łaski obcych; lub aby mieć co zdolnego do internacyonalnej wymiany *).

Zaspokajanie potrzeb koniecznych wyrobami zagranicznej pracy, do których materyały znajdują się w domu, ni to kłanianie się obcemu o to, coby własne mieć można, nietylko wskazuje na brak kultury i szlachetnej ambicyi narodowej, lecz oraz z postępem czasu niemożebnem stać się musi i sprowadzić zgubę zawisłego w ten sposób narodu, jak to już wyżej udowodniono.

Zasada, że lepiej kupić tanio niżeli produkować drogo, sprawdza się tylko pod względem naśladowania sztucznego wyrobów rodzimo zakrajowych; pod względem płodów innych pozorną tylko i w gruncie fałszywą jest: ponieważ się opiera na cenie numerycznej kupionego z zagranicy wyrobu, nie zaś na onego wartości wewnętrznej, a tem mniej na ocenieniu rzeczowej wartości surowego płodu wyszłego natomiast zagranicę.

Wszakże nie idzie za tem, aby naród cywilizowany musiał koniecznie sam wszystkie swe w domu załatwiać potrzeby, a niczego nie potrzebował od drugiego; owszem przyroda sama, aby narody nie zaskorupiały lecz łączyły się w oświacie i wzajemnie pomagały sobie do postępu, każdemu krajowi obficie udzieliła właściwych onemu rodzimych darów, zdolnych do internacyonalnej wymiany; potrzeba tylko wiedzieć które to są i dokąd należą, aby niemi nie tylko potrzebującemu największą wyświadczyć przysługę, lecz oraz i własnemu krajowi największe przynieść korzyści.

I w naszym kraju jest bardzo wiele takich rubryk; Cellariusz w opisie dawnej Polski i inni wyliczają mnogie artykuły handlowi polskiemu właściwe; lecz nie dziw, że ich u nas obecnie mało po-

---

*) Jestem tego zdania, iż jak niegdyś tak zwane winnice czyli gorzelnie na małą podziałkę, tak i dziś u nas wyrób cukru sposobem domowym wypłaciłby się należycie, z powodu niższej względnie do innych krajów ceny buraków i drobnego nakładu kapitału. Należy tylko rozpowszechnić dotyczące się wiadomości. Zaleca się dokładnością i popularnością dziełko: *Procedés et appareils nouveaux pour la grande et la petite fabrication du sucre indigène. Paris*; toż: O wyrabianiu domowem i rafinowaniu cukru przez Bełzę.

szukują inne narody, kiedy my sami w znacznej części o nich zapomnieliśmy.

Jak człowiekowi, aby żył w towarzystwie, wypada znać swych bliźnich zwyczaje i potrzeby, tak naród musi obznajamiać się z potrzebami i obyczajami narodów innych, jeśli żyć chce internacyonalnem życiem.

XXIX. Artykuły industryi początkowej.

O artykułach, na które industrya gospodarska usilnie skierować się powinna, nadmieniliśmy mówiąc o przedmiotach wywozu galicyjskiego; co do industryi rękodzielnej sądzę, iż przed innemi na czasie byłyby takie gałęzie, które nie zbyt wiele wymagają kapitału, ani nadzwyczajnego technicznego usposobienia, a jednakże dla kraju znaczne przyniosłyby korzyści. Tego rodzaju są naprzykład, wyroby drewniane, szczególnie dla krain górzystych stosowne, garbarstwo, tkactwo, wędliniarstwo, kołodziejstwo, powroźnictwo, wyploty słomy i wikliny, mydlarnie, blichy woskowe, sukiennictwo średnie przynajmniej, które według okolicy z łatwością zaprowadzić przy małych zasobach za pomocą inteligencyi z czasem podnieść i uszlachetnićby można*).

Pierwiastki do tego wszystkiego są w domu, byle rozumieć jak z nich korzystać. Nikt nie wątpi, że nam szkół technicznych koniecznie potrzeba; atoli nim takowe zaprowadzone będą, dobrzeby było ażeby ci ziomkowie, którzy dotąd już odważyli się na zakłady industryalne jakiegobądź rodzaju, a jest ich wielu, którzy nawet z dość dobrem powodzeniem to uczynili, ażeby mówię obywatele tacy dla nauki i zachęty współziomków spisywali wierne monografie historyczne, niejako genesim swych fabryk, rękodzielni itp. i takowe do publicznej podawali wiadomości. Tą drogą

*) Stowarzyszenia przemysłowe największąby nam przyniosły ulgę i korzyść, za ich pomocą dokonalibyśmy wkrótce podziwienia godnych postępów. O wpływie onych na byt kraju, z korzyścią przeczytać można dziełko: »*Sull influenza delle associacioni industriali ecommerciali sulla prosperita publica, e dei piu congrui mezzi per tutelarle. Milano, 1845.*«

niejeden, mający dobrą chęć, dowiedziałby się, z jak małych początków do pięknych plonów dojść można, oraz ochroniłby się czynionych już doświadczeń i strat.

XXX. Ochrona industryi.

Wszakże młoda industrya, jestto świeca ledwie zapalona, którą koniecznie zasłonić trzeba, by jej lada oddech nie zwionął; industrya w kolebce, na przekor pięknym myślom Kobdenów, wymaga koniecznej ochrony od niebezpiecznego współzawodnictwa.

»Wolność handlu jestto piękny lecz wysoko wiszący owoc złoty, atoli by go zerwać bez uszkodzenia, nie godzi się wstrząsać drzewem, lecz zwolna wyleźć trzeba do wierzchu.« (*Denkschrift des böhmischen Gewerbsvereins über den Anschluss Oesterreichs an den Zollverein* *).

My niestety, dla niemowlęcej przemysłowości naszej nie możemy pono wyjednać ochrony innej, jak tylko rozszerzając oświatę techniczną w narodzie, sami zaś obchodząc się przy domowych, choć z rasu może nie tyle wytwornych wyrobach. — Komu się wydaje, iż co się sprawdza na ogóle nie sprawdzi się na nim; że chociaż ogół zadłuża się i goni do upadku, jemu wszakże majątek wystarczy na sprowadzanie wszelkich przepychów z zagranicy, niech się tylko obejrzy i zapyta, gdzie się podziały owe złota, srebra, klejnoty, które tak bogato posiadały możne rodziny nasze, a których dziś tak mało śladu? niech wspomni, iż rodzicom jego własnym lepiej niżeli jemu na owe przepychy wystarczało, a przekona się, iż jeżeli tym samym torem rzeczy dalej pójdą, dzieciom jego pewnie już na to wszystko a może i na co potrzebniejszego wystarczać nie będzie.

---

*) Według tego światłego pisemka, Czechy obawiają się jeszcze z połączenia ze związkiem cłowym niemieckim strat a nawet upadku wielu gałęzi swojej przemysłowości. Tymczasem kraje, z któremi w związku cłowym obecnie zostajemy, przemysłowo daleko wyżej stoją od nas, niźli krainy związku cłowego niemieckiego od Czechów; jakichże ztąd dla przemysłowości naszej oczekiwać skutków?

XXXI. Zabezpieczenie targu.

Jak ochrona od niebezpiecznego współzapaśnictwa dla industryi rękodzielniczej, tak również potrzebne jest dla industryi gospodarsko-przemysłowej zabezpieczenie pewnego odbytu.

Mówię zabezpieczenie, ponieważ to pewna, iż targi na tego rodzaju wypłody są obfite, obszerne, chodzi tylko o to, aby się na nich rozpatrzyć i korzystać z nich należycie.

Do tego sądzę, iż posłużyłyby najskuteczniej assocyacye gospodarzów w każdej okolicy *).

Assocyacya taka mogłaby się łatwo obliczyć z ilością płodów gospodarsko-industryalnych, jaką u siebie produkować może, a do wynalezienia i zapewnienia sobie kupca na takowe może każda podobna assocyacya lub też kilka na wspól mieć tak zwanego *comis-voyageura*.

Comis-voyageurs jestto instytut, przez fabrykantów i hurtowników wszelkiego rodzaju, nawet kupców zbożowych oddawna już używany z najlepszym skutkiem, a przeto bardzo ceniony; zależy zaś na tem, iż fabrykant jeden lub mniejszych kilku tej samej zwykle gałęzi wysyłają człeka zaufanego, znającego się na towarze zwykle z próbkami tegoż, aby z kupcami lub fabrykantami w imieniu swych mocodawców na odstawy lub dostawy zawierał ugody. Jest rzeczą niezawodną, że instytut tego rodzaju w gospodarstwach handlujących, jakiemi nasze stać się muszą, największe przyniosłby

*) W ogóle potęga assocyacyi przemysłowej w kraju naszym za mało jest pojmowaną prócz u ludności izraelickiej, która też zato, śmiało rzec można, trzęsie majątkiem kraju.

Również mało jeszcze poznaną jest konieczność poprawy środków komunikacyjnych w kraju, bez których ekonomia onego wzrastać nie może. Dobry byt tylko dobrą drogą, bitym gościńcem iść może. Droga dobra sama wypłaci koszta swego założenia nawet z prowizyą obfitą. Drogi makadamizowane w okolicach bezdrożnych lepiej się u nas wypłacą niż zagranicą żelazne koleje. Regulacya rzek naszych nieprzeliczone obiecuje korzyści. Hr. Mitrowski podejmował się własnym kosztem uregulować Wisłokę, pod warunkiem tylko, aby mu wyłączny użytek na lat 50 zostawiono.

korzyści: już bowiem sama wynikająca ztąd pewność odbytu i nawyknienie do słowności kupieckiej dla gospodarza wiele, a prawie wszystko stanowi. W ogólności zaś ożywienie handlu niemało zająć nas powinno.

XXXII. Handel.

Handel wewnętrzny galicyjski w towarach krajowych odbywa się tylko względem zaspokojenia najkonieczniejszych potrzeb do życia, i to wyjąwszy chyba handel zbożem i bydłem, porusza się handel ten tylko w najniższej warstwie społeczeństwa; handel taki mają już na wpół dzikie narody *).

Co się tycze handlu wewnętrznego płodami wyższej cywilizacyi, w tym kupcy krajowi odgrywają rolę przekupniów z swoją poczęści a olbrzymią ogółu narodu stratą i sromotą. Kupiectwo handlujące w ogóle towarami obcemi jest to jedyna w kraju naszym warstwa mieszkańców a właściwie kasta, mająca wspólny interes z niekorzystnym dla nas a właściwie zgubnym handlem i narzuconą przemysłowością zagranicy, i gdy kupiectwo to w ogóle rekrutuje się z cudzoziemców i żydów; przeto też niedbałe jest o kraj który zamieszkuje, z którego żyje i bogaci się, owszem w zubożeniu krajowców i zagrabieniu onych własnej upatruje korzyści. Bowiem w ogólności nie chodzi tym ludziom o nieustające źródło rzetelnego zysku, ale raczej o gwałtowne jakimbądź sposobem nagromadzenie majątku **).

---

*) Drogi dawnego handlu polskiego na zewnątrz zarosły cierniem i chwastem; czyliż ich w kraju naszym, który główną niegdyś odgrywał rolę, więcej już odświeżyć nie podobna? Zaiste były to drogi, które sama wskazała przyroda, a gdy tylko zechcemy szczerze i światle, dokażemy tego wkrótce, iż chętniej i weselej niż niegdyś dalekie ludy od wschodu i zachodu pielgrzymować po nich będą. Kolej żelazna galicyjska nam i Europie przypomni piękniejsze wieki.

**) Jesteśmy w ogóle obywatelami jednej wielkiej Austryi, atoli nikt sądzę nie weźmie mi za złe, jeśli o przychodniach z innych dzierzaw monarchii jako o obcych mówię: albowiem używam wyrazu tego tylko względnie do

Chociaż nie przeczę, iż korzystniejszemi byłyby dla kraju handel i rękodzieła przez ukształconych należycie krajowców prowadzone; jednakże, nie tylko iż nie mam nic przeciw temu, że się cudzoziemcy u nas handlem i w części rękodzielnictwem zajmują, owszem uważałbym to za wielką korzyść dla kraju, aby, jakto rząd po części czynił, kupców a mianowicie rękodzielników obcych do przebywania w kraju zachęcano i wspierano. Kraj nasz wystarczy dla wszystkich którzy umieją i chcą uczciwie pracować; mili nam tacy przychodnie!

Atoli najpierwej, ponieważ w ogóle odpływ ludności nieznajdującej w kraju własnym a przeto szukającej w obcym utrzymania i zarobku, nie jest i być nie może wyborem czelnym mieszkańców macierzystej krainy, ale raczej pod moralnym i intelektualnym względem jest ich pośladem, nie bardzo zdatnym do siejby na polu cywilizacyi i oświaty; powtóre, ponieważ, jak wiadomo każdemu, przychodzcy ci za obywateli kraju, z którego pracy krwawej żyją i tak obficie korzystają, sami uważać się nie chcą, a właściwie nie mając pojęcia i nie miłując ojczyzny własnej, żadnemu też krajowi czyli towarzystwu spółecznemu szczerze i sumiennie sprzyjać nie mogą; jakoż w samej istocie, krajowi naszemu dotąd chyba tem się przysłużyli, iż w związku ze swymi zagranicznymi sprzymierzeńcami wszelki ruch przemysłowości rodzimokrajowej w samym zarodzie utłumiali; należy nam dobrze zastanowić się nad skutkami w przyszłości kraju, gdyby się ta kasta w tym co dotąd duchu rozmagała*).

---

pojedynczej krainy; powtóre, jest to wyraz legalny: albowiem według prawa nie tylko w innej krainie, lecz nawet będąc krajowcem, w gminie nie swojej za obcego lub przychodnia można być uważanym, mianowicie nie pełniąc obowiązków obywatelskich, nie mieć też prawa do majątku i innych dobrodziejstw lub korzyści społeczeństwa gminy. *Prawo gminne.*

*) Zastrzeżone konstytucyą §. 33. gminom prawo przyjmowania nowych członków, dla kraju naszego jest jednem z najważniejszych dobrodziejstw najjaśn. Pana.

Zwolna trybem kolosalnej cukrowni Tłumackiej, zakłady istniejące pójdą na obcy rachunek, lub nowe powstaną na tenże sam rachunek na gruzach wielkich, pięknych, patryotycznych lecz niczem nie wspartych myśli, równie jak na gruzach mienia krajowców, a Galicya stanie się po prostu w najściślejszem oraz najsmutniejszem znaczeniu słowa kolonią. Gotujące się połączenie dzierżaw austryackich z związkiem celnym niemieckim uprości nam ku temu celowi drogę.*).

Co się tycze rękodzielników, nie jeden z nas jeszcze się łudzi, iż mamy ich wiele i bardzo pożytecznych, a zręczniejszych nawet wyłącznie z zagranicy.

Jestto z jednej strony niesprawiedliwość gruba, którą wyrządzamy naszym rzemieślnikom krajowcom; z drugiej strony, przypatrzywszy się zbliska owym osławionym rzemieślnikom z zagranicy, jest to, delikatnie mówiąc, mistyfikacya publiczności a po prostu oszukaństwo.

Rodakom naszym nie brakuje ani talentu, ani ochoty; wszakże Polak Wołowski jest dyrektorem muzeum akademii sztuk i rzemiosł w Paryżu, stolicy gustu i przemysłu całego świata.

Chciejmyż teraz na chwilę zajrzeć do pracowni owego osławionego rzemieślnika z zagranicy! może znajdziemy tam myślącą pracę? szukając jej zawiedlibyśmy się niepospolicie.

---

*) Zamiary rządu są szlachetne: albowiem z razu zamierza on otworzyć lub ulżyć granice dla płodów surowych i tak zwanych półwyrobów, a zatem upatruje korzyści szczególnie dla krajów których industrya na nizkim stopniu się znajduje; jednakże ma to być tylko chwila przejścia, z której jeźli dla wzmocnienia przemysłowości naszej korzystać nie zdołamy, lub nie zechcemy, zguba nasza tem pewniej i spieszniej nastąpi.

Denkschrift des österreichischen Handelsministeriums über die österreichisch-deutsche Handelseinigung.

Mamy wprawdzie z zagranicy ślusarzów, mieczników, ruśnikarzy; zegarmistrzów, jubilerów, rymarzy, modniarzy, kapeluszników, mechaników itd. Lecz cóż właściwie jest ich rzemiosłem? oto ślusarz handluje zagranicznemi fabrycznemi żelaziwami; zegarmistrz zegarkami, miecznik takiemiż nożami i brzeszczotami, rymarz wiedeńskiemi szorami i chomontami, mechanik obcemi machinami, nawet szewc Niemiec handluje wiedeńskiemi trzewikami i bótami, słowem są to komisanci maskowani zagranicznych fabrykantów lub hurtownych rękodzielników, a jako rzemieślnicy sami tem, co pospolicie nazywamy u nas połatajką.

Każ sobie zrobić nóż ale przy oczach u owego sławnego nóżnika, a będziesz miał kołodacz gorszy może niż od wiejskiego kowala.

Onym to mniemanym mentorom rękodzielnym mamy podziękować, iż i nasi rzemieślnicy zagrożeni konkurencyą fabrycznych wyrobów rzucili się na bezdroża i opóźnili w rękodzielnej oświacie; im to w najznaczniejszej części należy się przypisać upadek rzemiosł w kraju.

Handel wyrobami rzemieślnikom sprowadzanemi z zagranicy w ubogim kraju naszym, aby go od wydatków niepotrzebnych ochronić i upadającym już rzemiosłom nie dać zupełnie zaginąć, wprost powinienby być zakazany *).

Jest to konieczność europejska, niemasz kraju cywilizowanego, któryby bezwarunkowo wydzierać mieszkańcom swym sposób do życia a pracy swej zasłużoną nagrodę uchylać pozwolił. W kraju naszym konieczność owa jest naglącą.

---

*) *Die Rolle die dem Slaventhume zufällt, ist noch lange, lange keine propagandistische; für ein Jahrhundert wenigstens hat es alle Kraft aufs Conserviren und Vertheidigen anzuwenden; da wird ihm denn im Laufe der Zeit noch manches kostbare Stück Land entrissen werden, vielleicht schwemmt ihm der anschwellende Strom des deutschen Verkehrs sogar die Czecheninsel! weg!.... Das Deutschthum wird eine zusammenhängende compacte Masse bis zum schwarzen Meere (!) bilden, welche auch die versprengten Theile des slavischen Elements in sich aufnehmen wird! Allg. österr. Zeitung nr. 67. r. 1849.* — Jest to echo myśli powszechnej w Niemczech.

Rolnictwo, chociaż z natężeniem, wkrótce jednak stanie się w ogóle racyonalnem, udoskonali się lecz oraz zaokrągli swą pracę; cała niemal ludność miast wskazaną będzie na rzemiosła, a gdy te podupadną, na okropny proletaryat!

Zakłady bowiem fabryczne nie na raz lecz stopniowo powstaną a z niemi i ludność fabryczna, jak obecnie stan rzemieślniczy lub inny stan w kraju, stopniowo się wychowa, w stosunku jak zakłady one co raz większe przybierać rozmiary i mnożyć się będą.

Zakłady acz nie liczne, powstające przed naszemi oczyma, żywemi tego są świadkami i obrazami.

Nie wyczerpałem treści, bowiem ani siły ani stanowisko moje po temu.

Wszakże sądzę, iż udowodniłem, jako bogato uposażeni od przyrody dziś w opłakanym znajdujemy się stanie, i na drodze do gorszego.

Chciałem też szczerze wskazać źródła złego, a bieglejsi środki zaradcze wynajdą.

Powtarzam tylko, iż myślą moją zasadniczą było ustalenie równowagi socyalnej na podstawie przyrodzonego rozwoju pracy narodowej.

Mam w Bogu nadzieję, że połączone siły światłych i dobrze myślących ziomków, pod swobodną opieką mądrego rządu, zachowają kraj i synów jego od grożącej sromoty, i wprowadzą na drogę do lepszej przyszłości.

Kołomyja, dnia 15 lutego, 1850.

O UPRAWIE TURNIPSU (RZEPY) W PORZECZU,

W OBWODZIE SAMBORSKIM.

Komitet Tow. gospod. gal., powziąwszy wiadomość o uprawie rzepy na większy rozmiar w dobrach Porzeczu u Wgo. Andrószowskiego, członka Towarzystwa, zawezwał go, ażeby udzielił nam bliższych szczegółów, tak względem uprawy roli pod siejbę używanej u siebie rzepy, jako też obchodzenia się w czasie wzrostu, zbioru i przechowania plonu. Niniejszą na kilkuletniem doświadczeniu opartą odpowiedź podajemy w nadziei, że posłuży do upowszechnienia uprawy w obecnych okolicznościach gospodarskich tej dla karmu bydła wielce pożądanej rośliny głąbiastej.

Na wezwanie szanownego Komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjs. pod liczbą 176. b. r. względem sprawozdania o Turnipsie, mam honor odpowiedzieć:

Przed dziesięciu laty spłonęła ogniem gorzelnia moja; biorąc na uwagę nierentowanie się tej nader podówczas rozpowszechnionej industryi naszej, mając przytem jako dzierzawca miejscowe trudności, zacząłem się mocno nadtem zastanawiać: w jaki sposób możnaby *bez gorzelni* tym dwom potrzebom i warunkom gospodarstwa wiejskiego t. j. dobremu i taniemu wykarmieniu inwentarza stałego lub przechodniego, i uprawie roli w porządku płodozmiennym zadosyć uczynić? Kartofle jeszcze nam się wtenczas obficie rodziły; porównywając je z wszelkiemi innemi roślinami okopowemi, trzeba im pod każdym względem, miawszy ciągle dwa powyższe warunki razem na uwadze, oddać pierwszeństwo; nadto do

zastąpienia ich inną rośliną nie było potrzeby. — Oparty na zdaniu i powadze agronomów, którzy nam w tablicach porównawczych pożywność roślin, ziarn i słomy w stosunku do siana numerycznie wykazali, przekonałem się, że jeden *korzec* kartofli surowych zastąpi odwar (brahę) po trzech korcach; mając zatem 100 sztuk na braże po 30tu korcach zacieru, możnaby: albo tę ilość bydła 10ma korcami kartofli, albo w stosunku daleko więcej sztuk żywić, karmić lub tuczyć. Nie wchodzę w różne te odcienia, nie przyznaję karmieniu surowemi kartoflami nad brahą wyższych zalet, ale nie mając gorzelni musiałem się ile możności regressować; nadto odwołuję się do wielu praktycznych gospodarzy, którzy nienarażając się na straty i nieprzyjemności gorzelniane, pięknie i korzystnie woły swoje surowemi kartoflami wykarmiali; zresztą nie jest zamiarem i celem moim w tej materyi więcej mówić, tem bardziej gdy kartofle u nas teraz do rzeczy przeszłych należą. Przekonawszy się, że niekrajanie, różna rola, różne tak co do sposobu jak i czasu sadzenie, wyprowadzenie nareszcie świeżych głąbi z nasienia, nie chroni kartofli od zarazy, której ulegając wypłacać się przestały; mając płodozmian przynajmniej ten, do jakiego po wielkiej części gospodarstwo nasze przez uprawę kartofli rozszerzoną doszło, i utrzymanie licznego inwentarza na celu; przeszedłszy wszelkie nam znane rośliny okopowe, porównawszy wszystkie względy i stosunki, obrałem rodzaj rzepy turnips, — a zachęcony wielką jego praktycznością, zbieram i wykarmiam teraz rocznie 5—8,000 a razem z sąsiadami przeszło 20,000 korcy. Między któremi skarb komarniański od lat kilku, Zawidowice od roku celują.

Wielu też znanych i nieznanych mi gospodarzy zaopatrzyło się u mnie w tych latach w nasienie, między innemi muszę dla osądzenia, jak mało ta roślina od gleby i temperatury zawisła, o trzech miejscach nadmienić, mianowicie: o Sosnowie Wielmoż. Leona Suchodolskiego w cyrkule brzeżańskim, (Podole); Równi W. Xawerego Polanowskiego w cyrkule sanockim (góry) i o Horusznicy w cyrkule przemyskim (piaski) P. Zygmunta Cukra; tak z dwóch pierwszych miejsc, równie jak i z trzeciego (ważna dla przeważającego piasku w roli, wiadomość) odebrałem zapewnienie

szczególnego zadowolnienia; z tego wypływa, że się u nas wszędzie udać może, byle wszelkie inne warunki, zawisłe od nas samych, dopełnione były.

Turnips różni się od rzepy zwykłej kształtem podobnym do buraków, łupą grubszą, która jest przyczyną trwałego przechowania, wyrastaniem głąbi zupełnie nad powierzchnią ziemi, co wybieranie ułatwia i dłuższem więcej prosto stojącym i obfitszym liściem, który więcej, niż przy zwykłej rzepie, ocieniając ziemię do lepszej uprawy i uprocentowania siły rodzajnej przyczynia się, i podczas wybierania i obczyszczania przedwstępną karmę dla bydła stanowić może. W przyjaznych latach bywają głąbie turnipsu ważące 8—10 funt. wied. — Nasienie, smak i odor, przekonują nas, że jest rodzajem rzepy, a nie buraków *).

Składając historyę i statystykę szczegółowego doświadczenia, odpowiadam w porządku udzielonych mi zapytań:

1) Gruntu dla rzepy (turnipsu) nie wybieram, sieję w kolei, w pierwszym nawozie, zastępuję nią w rotacyi kartofle; rola jest tak zwany czarnoziem lekki, położenie równe, lecz sąsiedztwa mają same pagórki, i równym, czasem wyższym plonem się cieszą; zależy to jak przy innych roślinach od pory roku, zresztą mamy już przekonanie, że wszędzie się udać może, byle inne warunki dopełnione były.

2) Uprawa, jak pod pszenicę; głębokość orki ostatniej 6 — 8 cali. Nie wątpię, że głębsza uprawa mogłaby być jeszcze skuteczniejszą; lecz głębsza uprawa wymaga więcej nawozu, innych narzędzi, siły, ludzi innych, a ponieważ turnips rozrasta się nad powierzchnią, korzenia głębiej nie zapuszcza, włókna w ho-

*) Jak z przysłanych nam kilku exemplarzy głąbi sądzić można, należy uprawiana przez sprawozdawcę odmiana rzepy *(brassica rapa—turnip cabbage)* do tak zwanej a n g i e l s k i e j c z e r w o n o - g ł o w i a s t e j r z e p y, podłużny kształt głąbi ma u spodu biały u góry zaś ciemno-czerwony kolor. — Pozwalamy sobie zwrócić uwagę czytelnika na artykuły umieszczone w Rozprawach naszych Tom. I. str. 93. Tom. II. str. 81. T. VI. str. 71. i Tom VII. str. 112.

ryzontalnej przestrzeni znajdują pożywienie; przeto głębszej orki nie używam. Przypokładanie nawozu, hakowanie i orkę pod zasiew należy w odstępach od 10 — 14 dni dla zniszczenia chwastów uskuteczniać, tym sposobem uniknie się plewienia.

3) Zmięszawszy nasienie z piaskiem lub suchą tartą ziemią 3 funt. wiedeńskie, albo na miarę 2 kwarty do korca ziemi lub piasku. sieje się całą garścią; ktoby chciał być jeszcze akuratniejszym, nie żałował więcej czasu i roboty, powinien tylko jedną kwartę przymieszać do korca piasku, a zato siać dwa razy każdy zagon tam i na odwrot, tym sposobem uzyska regularniejszy posiew ziarna, mniej miejsc próżnych, mniej skupionych roślin. Przed sianiem przewleka się bronami oranina tak, żeby po zasianiu, dwoma bronami najwięcej uprawa uzupełnioną była, równie jak to po zasiewie koniczu czynią: rzepa wystrzela albowiem dwoma listkami, przykryta głębiej niż 1—2 cali ziemią, nie będzie w stanie się wydobyć. Czas siejby jest od 24go czerwca do 24go lipca. Ponieważ w tym przeciągu czasu są chwile mniej lub więcej sprzyjające, a w gospodarstwie, ile w naszej mocy jest, o niezawisłość od wypadku starać się powinniśmy; trzeba cały obszar zasiewu na 3—4 części podzielić, i co 7 dni jeden oddział zasiać; tym sposobem postępując nie doświadczy się nieurodzaju: o ile jeden oddział mniej wyda, o tyle drugi to wynagrodzi.

4) Po zasianiu i podczas wzrostu roślina ta żadnej więcej roboty nie wymaga, przysposobienie roli w 2gim punkcie wskazane, przeszkodzi wszelkim chwastom, czemu gdyby kto nie mógł tym sposobem zapobiedz, lub rola tak była zachwaszczona, że pomimo powyższego postępowania, okaże się potrzeba plewienia, powinien to naturalnie tak dla lepszego wzrostu rzepy, jako i w przyszłym interesie swoim uskutecznić; jeżeli przez niewprawę siewaczów nader gęsto powschodzi, można rolę bez obawy, gdy roślina w trzecim listku będzie, w porze sprzyjającej bronami przewlec. — Owad, który w posuszny czas najwięcej tę roślinę niszczy, są muszki *latające;* trudna a może i daremna byłaby praca, chcąc temu zapobiedz, lecz

przekonałem się nieraz, że po pierwszym deszczu i nastaniu chłodniejszych nocy, roślina ta czarodziejskim sposobem się odżywiała; plon miany zupełnie za stracony, był sowity. Ponieważ te muszki tylko w porze im sprzyjającej panują, gospodarz uskuteczniający siejbę w pewnych odstępach czasu, mniej wystawiony będzie na zniszczenia jakie ten owad zrządza, z tego wynika także potrzeba działu siejb w odstępach.

5) Z punktu 2go i 4go dostatecznie widzimy, iż oprócz pługa i brony, innych żadnych narzędzi nie używam.

6) Sieję turnips w świeżym nawozie; siać go można także w silnych pszeniczyskach, stawiskach; lecz nigdy nie ubiegam się za dwoma zbiorami z tego samego gruntu w jednym roku, jak to w więcej południowych krajach dziać się może. Sieją i u nas wprawdzie chłopi rzepę w lniskach, ale mało kiedy zbierają, a jeżeli zarodzi, plon jej bardzo drobny. To nas przekonuje, że dzień 24 lipca jest ostatnią porą siejby, która nam tylko słabą daje nadzieję plonu. — Po rzepie sieję pszenicę jarą lub jęczmień, z tą uwagą doświadczeniem wspartą, żeby orać na wiosnę; na jesiennej orce, na tak zwanej ziembli, słabszy miewałem urodzaj.

7) Najmniejszy plon bywa w posuszne bardzo lata, i za taki uważam 100 korcy z morga, ile w niesprzyjającym roku zbierałem; w 1849 r. miałem 250, w 1850 r. 200 korcy na morgu, takiż sam był i w sąsiedztwie. — Do zbioru używa się w połowie dzieci, w połowie zaś ludzi dorośléjszych: jedni wybierają rękami z łatwością, bo turnips wyrasta zupełnie na wierzchu, i rzucają go na kupy, od kupy do kupy postępują inni, obczyszczają i rzucają na inne kupy; do tych zajeżdżają fury i przewożą na miejsce przechowku dowolne.

8) Tu zsypuje się rzepa w sterty jak kartofle, tylko trocha węższe i niższe i postępuje się zupełnie tak jak z kartoflami, miawszy na uwadze, żeby rzepa dobrze wyparowała i przed mrozami zawcześnie grubo ziemią nie była narzuconą. Przy cokolwiek troskliwej pamięci, można do maja mieć dla bydła bardzo ła-

komą i zdrową paszę. — Do piwnic chować nie można, bo doświadczyliśmy, że i w najlepszych się psuła.

9) Nasienie otrzymuje się, jak z innych ogrodowych jarzyn: na wiosnę wysadzają się wysadki; wcześnie i w dobrym gruncie wysadzone, wydadzą nasienie w tym samym roku do siewu potrzebne, lecz zawsze trzeba mieć z roku na rok przynajmniej połowę nasienia rocznie się wysiać mającego, żeby pierwszą siejbę około 1. lipca przypadającą, przeszłorocznem (niespuszczając się na świeże, które od mniej więcej pogodnego lata jest zawisłe) uskutecznić można. Przy zbieraniu nie czeka się na zupełną dojrzałość całej przestrzeni, trzeba codzień tyle ile się zapali dobrze, zrzynać, na płachtach w dzień przesuszać i dać dojrzewać; potem wytrzeć, z paździerza na wietrze oczyścić, nareszcie już czyste, jeszcze na słońcu dobrze przesuszyć, osobliwie to, które ma być na rok przyszły przechowane, przechowuje się zaś w naczyniach, przesypując go popiołem. Na dobrem uchodzeniu nasienia najwięcej zależy, niedojrzałe nie zejdzie, dojrzałe wypadnie pierwej niż potrzeba z strączków; ma też także miłośników w wróblach, szczygłach i makolągwach, których się dosyć ustrzedz nie można.

10) Co się tycze wpływu na mleko, co do ilości i jakości, jakoteż prosperowania organizmu, zwierzęcego odpowiadam najpierwej praktycznie. Chociaż mam dobrą paszę letnią, i krowy nie chude stają na zimę, daleko w lepszem ciele wychodzą z zimy; niektóre sztuki jałowe, lub mniej mleczne spasają się tak, jak gdyby sześć miesięcy na braże stały, a przysporzenia mleka dowodzi najlepszy praktyczny kontrolor żydek pachtarz, płaceniem 2 złr. m. k. więcej od sztuki utrzymanej na rzepie niż na suchej paszy; skutek karmu tego rodzaju, te 2 złr. m. k. przypadają naturalnie za zimę, bo letnia pasza tak przy suchej paszy jakoteż przy turnipsie jest jedna i ta sama. Co się tycze jakości, już z natury tej rośliny wypływa, że mleko musi być cokolwiek rzadsze, lecz ilością swoją nie tylko wynagradza gęstość mleka z suchej paszy, ale z porównania użyteczności, zostaje jeszcze *plus* w zysku; zresztą ktożby nie życzył sobie mieć w zimie

więcej mleka, chociażby trochę rzadszego? W lecie z zielonej paszy jest jeszcze rzadsze, przecież pachtarze nasi tylko w lecie odbijają swoje straty zimowe, żyją przytem z familią i często zarabiają. Ileż to dobroczynnie na nich wpływać musi, jeżeli w zimowej porze, gdzie nabiał najdroższy, mają go więcej i niepotrzebują jak to zwykle bywa tyle pożyczać pieniędzy na zapłacenie rat! Zresztą roślina ta, niemając własności aromatycznych, ani farbujących, nie wpływa ani na smak, ani na kolor nabiału zimowego.

Do utrzymania krowy *in statu quo*, biorę za zasadę, że jedna sztuka potrzebuje dziennej paszy wyrównywającej pożywności 20tu funtom wied. siana; ile sztuka spożyje więcej, wpływa to na mleczność i organizm korzystnie, o ile mniej, o tyle w przeciwnym stosunku niedostatek oddziaływa. Z tego nie wypływa jeszcze, żeby krowa każda musiała codzień spożyć 20 funt. siana: bo ileż folwarków mogłoby go tyle dostarczyć? lecz wszelkiego rodzaju zimowa pasza jako to: słoma, plewa, sieczka, otawa, siano, kartofle, buraki, kapusta, rzepa, makuchy, grys, jak do okolicy, zwyczaju, lub łatwiejszej sposobności, powinna się do zasady 20 funt. siana sprowadzać (redukować). Chociaż mamy tabelarne porównania tej stosunkowości przez znamienitych agronomów, jednak na matematyczną ich dokładność spuszczać się nie możemy, już dla tego samego, że każdego roku w samej słomie wielka zachodzi różnica; ileż to okolic, gdzie słoma lepsza od siana, a ileż takich, gdzie spada co do pożywnych części na zero! W żadnej umiejętności może teorya od praktyki tak dalece nie odchodzi, jak w agronomii; praktyczny gospodarz wszędzie i zawsze sobie poradzi, wyłącznie teoretyczny nigdy i nigdzie; wymowne rozprawy w salonach sprawiają często litujące się uczucie w praktycznym umyśle, lecz jedno z drugiem połączone, przez zaprowadzenie praktycznych wzorowych gospodarstw, we wszystkich jego gałęziach, mogłoby wydać owoc dościgły i pożyteczny, tak dla naszego kraju w szczególności, jako i całego Państwa. Dobrze zrozumiany interes Rządu powinien nam podać pomocną rękę w tym względzie, żebyśmy w czasach krytycznych silną jego stanowić mogli podporę.

Wracając się do sposobu karmienia bydła na zasadzie 20 funt. wied. na sztukę dorosłą dziennie, dostaje u mnie każda krowa o godz. 4tej rano 4 funty wied. słomy, jaka się młóci; o godz. 6tej parzonkę na zimno grzaną, składającą się z 6ciu garncy sieczki z słomy pszennej lub żytnej, 1—2 garncy plewy i 1 ½ garnca turnipsu; wtenczas się krowy doją, gnój wyrzuca i świeża słoma podściela; po skończonej tej robocie napawają się, potem leżą i odpoczywają. O godz. 12tej dostają po 5 funt. siana grubego, takiego gatunku któren ani dla koni, ani dla owiec nie jest zdatnym; o godz. 3ciej po południu poją się powtórnie, o 5tej daje się ta sama ilość parzonki powyższej; krowy się doją, gnój się wyrzuca, podściela się na nowo, na noc znowu po 4 funty zadaje się słomy. Przy tym porządku całozimowym, jak powiedziałem wyżej, krowy moje przyrastają o wiele na wadze przez zimę. — Z tego wypływa, że spożywszy dziennie 5 funt. siana, i 8 funt. słomy, która zredukowana na siano (z powodu pasznośći, wypływającej z niskiego położenia pól moich 2 funt. na 1 funt siana liczę, a zatem większą jej pożywność niż agronomowie ogólnie biorąc przyznaję) cztery funty wyniesie; spożyje zatem dziennie jedna sztuka 9 funt. siana; brakuje jeszcze 11 funt. siana, chcąc krowy duże i dorosłe *in statu quo* utrzymywać; a że krowy moje, równie jak i woły robocze karmione powyższym porządkiem, daleko spaśniejsze wychodzą z zimowli niż przyszły na nią, musimy przyjąć, że nietylko brakujące 11 funt. siana ale jeszcze więcej przypada na parzonkę, składającą się dziennie na sztukę z 3ch garncy turnipsu, 12 garncy czczej sieczki, i 3 garncy plewy. (Sąsiedzi moi nie robią parzonki, dają mieszankę tę na zimno: parzonka albowiem wymaga więcej akuratności, i przez przegrzanie się może być szkodliwą, lecz ludzie moi włożeni i bydło przyzwyczajone; nadto w stosunku mając mniej słomy, używam na sieczkę takiej, jakiejby w surowej sieczce i niezmiękczonej przez zagrzanie, niespożyło; równie gdzie inwentarz starszy, i żołądkowi w pomoc iść trzeba, parzonka będzie pożyteczniejszą:) Odrachowawszy ten przybytek na wadze mięsa na karb nad masę z 11 funt. siana, na korzyść sieczki i plewy zadawanej w parzonce, co pewnie jest za wiele, pozostanie wynikłość, że 3

garnce turnipsu równają się 11 funt. siana czyli rachując na pieniądze, jeżeli cetnar siana kosztuje 1 złr. m. k. — 11 funt. siana kosztują 16½ kr. m. k., a zatem 3 garnce turnipsu zastępują 11 funt. siana mając wartości 16½ kr. m. k., a korzec turnipsu zastępując cetnar 1 i 17 funt. wied. siana, ma wartość 2 złr. 56 kr. m. k.!

A to czyste banaluki! odezwałby się nie jeden z naszych praktyczno-praktycznych gospodarzy, (rozumiem tu dawnych, krowom nic siana, koniom żadnego obroku niedających, wszystko co tylko grunt wydaje, spieniężających) gdyby to prawda była musiałbyś produkując kilka tysięcy korcy turnipsu, mieć kilkanaście tysięcy złot. reńskich intraty, a u ciebie goni krajcar za krajcarem? To też w pewnym względzie zaprzeczyć nie można, że wartość ta jakkolwiek rzeczywista, jest po części idealna: nie wpływa albowiem całkowicie do kasy, ale stawia nas w możności utrzymania liczniejszego inwentarza, a ten oddziaływa lepszym pognojem i podnosi dochód z pola; tym sposobem wypożyczamy nasze kapitały; na wyższe niż ów gospodarz procenta, ale możemy je czasem stracić. Gdybyśmy jednak wszyscy tego pewnego systemu się trzymali, przy którym tylko dziedzic, albo dzierzawca na krótki czas, rachunek swój znaleść może; nie tylko wielu pojedynczo, ale i kraj cały popadłby w niemoc, i niedołężność!

Pozostaje mi jeszcze wyjaśnić, dlaczego właśnie turnips, a nie inną jaką, może więcej pożywienia w stosunku do objętości i wagi mającą roślinę, obrałem, któraby tym dwom warunkom: wykarmienia dobrego inwentarza i rotacyi polowej, równie usłużyć mogła? Słyszałem nawet zarzuty, że lepsze byłyby buraki, brukiew, wyka, że bydłoby je smaczniej jadło, i jeszcze więcej z nich mleka i mięsaby się spodziewać. Odpowiadam: co do rotacyi, nie przeczę, że buraki, brukiew i wyka, równie dobrym są przedpłodem, co do pożywności w stosunku, wszyscy agronomowie lepszą im jakość przypisują, lecz na tem się rzecz nie kończy: wiemy, że dukat lepszy od dwudziestówki, a ta lepsza od papieru pieniężnego, ale któż nie weźmie banknota kiedy brzęczącej monety nie może, a wyboru nie ma? Ten przykład tak tłumaczę:

Buraki, brukiew, chcąc mieć dobre i pewne, trzeba siać rozsadę, potem flancować, a gdyby tylko siać, trzeba z poczynającą wiosną, właśnie wtenczas gdy inne gatunki zbóż kolejno gospodarza naciskają, brać się do dzieła; nadto trzeba już mieć rolę zgnojoną w jesieni lub w zimie, a któż przy dzisiejszych stosunkach, może temu podołać? Buraki i brukiew trzeba plewić, sapać, raz a może i drugi, a co najważniejsza ani burak ani brukiew tak pewnie się do wiosny nie dochowa, a gdy cokolwiek nadmarznie, z powodu delikatnej łupy i miazgi prędzej zgnije nim się gospodarz oglądnie. — Pod rzepę wywożę nawóz po uskutecznieniu wszelkich innych zasiewów; fur, pługów, bron przynająć łatwiej, *korzystam z nawozu na nowo naprzątanego*; sapać, plewić nie potrzebuję; jakiekolwiek lato, siejąc w *odstępach* mam sprzęt *pewniejszy*, przezimowanie *niezawodne*, to wszystko przy kosztach w porównaniu do innych, bardzo nieznacznych. — Wyka także w rotacyi wyśmienita, siew jej pojedynczy, lecz nie tylko, że uprawa pod nią przypada razem z innemi robotami, ale i zbiór także przypada w żniwa; chcąc ją siać tak późno jak rzepę, wyrośnie wprawdzie w jesieni, ale któż ją wtenczas wysuszy? W gospodarstwie loteryi unikać należy, zresztą wyka w płodozmianie zajmuje miejsce sobie przynależne osobno, a gdy matematycznie z doświadczenia zechcemy rachować, to wyka porównania żadnego z turnipsem nie wytrzyma. Do bardzo dobrego plonu wyki liczę jeden sążeń, albo 4 fury dobre, albo 30 cetnarów na morg, gdy zaś najgorszy urodzaj rzepy jaki w r. 1842 miałem, wydał 100 korcy na morg, to podług mego doświadczenia wyrównywa 117 cetnarom siana. Podług Thaera wypada 2 korce rzepy na korzec kartofli; korzec kartofli waży 180 do 200 funt., 200 funt. kartofli wyrównywa 100 funt. siana, w najgorszym razie redukując 100 korcy rzepy na 50 korcy kartofli, te uczynią 100 cetnarów, czyli na siano 50 cetnarów, co zawsze jeszcze na jednym morgu wykę o 20 cetnarów przewyższa. Gdy zaś z najlepszym urodzajem, jaki przyjęliśmy przy wyce, porównamy najlepszy urodzaj rzepy, to jest 250 korcy na morgu, rzepa będzie się mieć do wyki wyżej niż 2 do 1go. — Z tego com dotąd po-

wiedział, można z jakiegobądź stanowiska uczynione zarzuty zbić jasno i przekonywająco.

Osobno przyłączam krótki opis uprawy turnipsu i hodowania nim bydła, któren jeżeli szanowny Komitet uzna za praktyczny i potrzebny, raczy kilkanaście exemplarzy przepisać lub wydrukować kazać, ażeby tym którzy zechcą tego roku siać turnips, razem z nasieniem (które w paczkach po 3, 6—9 funt. wied.) jako ilość na morg jeden (1600 sążni □) dwa lub trzy, mniej więcej na morgów 30—40, szanownemu Komitetowi do odstąpienia funt jeden 40 kr. m. k. przeszlę, wręczać można. — W ustanowieniu ceny nasienia powoduję się tem przekonaniem, że kupując pierwiastkowo sam, płaciłem funt 1, po 1 złr. 20 kr. m. k., w którem połowa gorczycy było. Ogrodnicy lwowscy sprzedawali przez dwa ostatnie lata najtaniej funt 1 po 1 zł r. m. k.; nie wchodząc jednak w to, chcę bez zysku tylko koszt mieć zwrócony. — Za pewność nasienia ręczę.

Krótki opis uprawy turnipsu (rzepy).

1) Rola dobrze zgnojona, uprawiona jak pod pszenicę, t. j. gnój się przypokłada, hakuje i orze pod zasiew, w odstępach co 10 lub 12 dni, dla zniszczenia chwastów.

2) Czas siejby od 24 czerwca do 24 lipca; przestrzeń siejby całej dzieli się zawsze na 3—4 części, co tydzień jedna część się zasiewa: nie zawsze się trafi na sprzyjającą porę, nie naraża się więc na stratę całego plonu.

3) Wysiewa się pół garnca na morg, zmięszawszy te pół garnca z korcem ziemi suchej, przetartej, lub piasku, i sieje się całą garścią. — Oranina przyskrudza się przed siejbą, tak, żeby po zasianiu jak najlżejszem bronowaniem nasienie zawleczone zostało; w niższych miejscach przeorkami zabezpieczyć od wymoknięcia.

4, Jeżeli wyrobieniem roli nie zniszczono chwastów, w czasie splewić.

5) Przechowuje się jak kartofle, z różnicą aby węższe i niższe były pogrzeby; słomy okłaciastej i mierzwiastej można dosyć, ale ziemi mniej użyć wypada niż na kartofle: nie tyle szkodzi przemarznięcie jak zagrzanie.

6) Byle się obrzyna, pogrzeby muszą z razu lekko, na zimę lepiej bydź narzucone, powinny wyparować, ale nie zamoknąć.

7) Trzy garnce rzepy z ośmioma garncami sieczki i plewy razem na sztukę dziennie, zastąpią 10—11 funtów wied. siana.

8) W takim stosunku wyrachowuje się na ilość bydła. — Płócze się czysto, kraje się na młynku lub siecze siekaczami (ostatni sposób najlepszy) miesza się z sieczką, skrapia wodą, utłacza się w przeręby i dnia 2go w wieczor, lub 3go rano, podług temperatury w stajni, zaczyna się dawać, — ceber duży natłoczony na dwie sztuki jak to się z powyższej proporcyi okaże.

9) Zagrzanie się tej parzonki można dopuścić do wysokiego stopnia, byle nie zapleśniała, co jest oznaką przegrzania si już szkodliwego.

10) Można także dawać mieszaninę tę na zimno bez grzania się, jeżeli sieczka z miększej słomy i bydło młode; przy okłotach i starem bydle parzonka lepsza, 5ta lub 6ta część plewy do sieczki wystarczy, jeżeli kto więcej dać nie może; czem więcej plewy, tem prędzej się grzeje, przy 10ciu do 12tu stopniach Reaumura ciepła w stajni 6ta część plewy a 5 sieczki, zagrzeje się parzonka w 30tu godzinach; jeżeli więc jednego dnia o godzinie 12tej utłoczy się parzonka, dnia 3go na wieczór zaczyna się dawać przez pół, druga połowa rano w dzień następny, tym sposobem się nie przegrzeje.

S k r z y n i a

Podzielona na 3 oddziały, $2\frac{1}{2}$ łokcia długie, 1 łokieć szerokie, 2 łokcie wysokie, wystarcza na 50 do 60 sztuk.

Porzecze, d. 4 maja 1851.

Ignacy Andrószowski.

OPIS MŁYNA DO TARCIA GIPSU,

urządzonego na Podgórzu pod Krakowem.

Stosownie do życzenia szanownego Towarzystwa, mam zaszczyt przesłać opis młyna do tarcia gipsu urządzonego na Podgórzu pod Krakowem pod firmą: «P. Steinkeller.«

Młyn powyższy wykonywa z pomocą machiny parowej o sile ośmiu koni, umieszczonej na dolnem piętrze młyna (*parterre*) następujące czynności.

1) W stępie tłucze kości na proszek nawozowy. — Zbierane w mieście Krakowie kości nasypują do dużego koryta dębowego› dobrze okutego, a stępy podnoszone obracającym się walcem siłą machiny parowej tłuką na drobne kawałki takowe; że zaś koryto jest ustawione pochyło z małym spadkiem, tłuczone kawałki pusuwają się same do sita z dróta żelaznego, w kształcie klatki w końcu koryta przyprawionego, odbierającego ruch podobny pytlowi młyńskiemu, nad drugiem mniejszem korytem zawieszonego. Kawałki niedosyć drobne wypadają na osobną rynienkę, z której znów pod stępy są przenoszone; mąkę zaś z kości zebraną w dolnem mniejszem korycie, pakują zaraz w beczki korcowe, a zabiwszy dno wierzchnie, przenoszą takowe do magazynu składowego.

2) Na tem samem piętrze (*parterre*) jest urządzona machina do gniecenia grubszych kamieni gipsowych na drobniejsze, wielkości orzecha laskowego. — Nad pokładem z grubej blachy lanej żelaznej, na który nasypuje się kamieni gipsowych, obraca się poziomo za pomocą machiny parowej sztaba gruba żelaza, skręcona w helissę z dużym krokiem.

Ta w ruchu swoim zabiera pod siebie kamienie i o pokład żelazny rozkrusza na kawałki, które wypadają do skrzyni pod pokładem będącej, a z tej skrzynkami na ogniwach żelaznych łańcucha przyczepionemi, są wynoszone siłą tej samej machiny parowej na górne piętro *(au premier)* gdzie prosto do kosza nad złożeniem kamieni młyńskich ustawionego, własnym ciężarem spadają; machina ta zupełnie jest podobną do wodociągów ciągłych łańcuchowych.

3) Złożenie kamieni młyńskich na 1szem piętrze dużego rozmiaru, trze kawałki gipsu na mąkę, która rynwą przechodzi do izby magazynowej, będącej na dolnem piętrze i zaraz się w beczki korcowe ładuje.

4) Na górnem piętrze z jednej strony złożenia młyńskiego do tarcia mąki gipsowej jest ustawiona piła, siłą machiny parowej poruszana w tył i naprzód, która przerzyna klocki w klepki, na beczki potrzebne. — Klocki te, długości 36 cali, zawieszone nad piłą pionowo, własnym ciężarem opuszczają się na zęby piły, która je przerzyna od razu na kilka sztuk klepek.

5) Z drugiej strony złożenia młyńskiego, jest druga piła siłą machiny parowej poruszana w prawo i w lewo, która wyrzyna z klepek prostych, klepki łukowe czyli wyżłobione. Są to dwie piłki w łuki współśrodkowe wygięte, jedna z nich wyżłabia klepkę, a druga wyrzyna zwierzchnią wypukłą powierzchnię; klepka więc dochodzi rąk bednarza gotowa, który tylko górne i dolne zwężenia zrzynając ośnikiem, beczkę zestawia.

6) Na dolnem piętrze przeszedłszy izbę magazynową, wchodzi się do izby w której jest umieszczony piec do wypalania gipsu. Składa on się z dwóch wielkich, z blachy grubej żelaznej zrobionych talerzy i czeluści, czyli paleniska. Nad talerzami temi są urządzone mieszadła, które obracane siłą machiny parowej, przemieszowują mączkę, aby się nie przypaliła; talerze zaś są tak ustawione, że z górnego talerza mączka zgarnia się na niższy, na niższym dopiero zupełnie się dopala.

7) Kamień gipsowy wydobywa się o sążni 100 od młyna; jest on koloru popielatego, w pokładach od 2ch do 6ciu cali grubych.

8) Mączka z tłuczonego kamienia niepalona, ma być używaną do posiewania koniczyn i wszelkich roślin liściowych, zaś mączka wypalana, do sufitów i innych robót budowniczych. Dotąd w składzie nie więcej jak 400 beczek mączki się znajduje, a mączki z kości, liczby stu nie przechodzi: gdyż młyn dopiero od kilku miesięcy ukończonym został i nie mógł więcej wyprodrukować; ale z wiosną nadchodzącą roboty mają być silnie poparte. Co do sprawdzenia skutków palonej i niepalonej mączki w użyciu gospodarczem, nic pewnego donieść nie mogę: dotąd bowiem nikt jeszcze doświadczeń w większej ilości i z potrzebną dokładnością nie zrobił; jednakże pożniej, jeżeli będę mógł dostać więcej szczegółów, szanownemu Towarzystwu donieść nie omieszkam; dziś tylko jeszcze dołączam, że cetnar gipsu mielonego, czyli mączki, wagi wiedeńskiej, kosztować będzie 25 krajcarów w monecie konwencyjnej.

W beczkę zaś, za którą osobno płaci się 50 krajcarów m. k., wchodzić może 5 do 7 cetnarów. Zwracającemu beczki próżne nieuszkodzone zakład młyna parowego zwracać będzie 30 kr. m. k. za każdą sztukę; co do kości, tych jeszcze ceny dowiedzieć się nie mogłem: zakład bowiem dotąd kosztów nie obliczył.

Kraków, d. 7go marca, 1851.

Alexander Ekielski.

PODANIE KOMITETU DO C. K. PREZYDYUM KRAJOWEGO.

w przedmiocie

zaprowadzenia kwarantanny na bydło zagraniczne.

Referent *Waleryan Krzeczunowicz.*

(Oryginał po niemiecku.)

W celu dopełnienia wezwania wysokiego Rządu z dnia 27go maja, 1850 roku, Towarzystwo gospodarskie odbywszy narady z niektórymi praktycznymi gospodarzami, obeznanymi zarówno z stosunkami handlu zagranicznego i z zakładami kwarantanny, jako też z okolicznościami sprzyjającemi przemytnictwu, pospiesza wypadek swych narad wysokiemu Rządowi do uwzględnienia niniejszem przedłożyć.

W Multanach, na Wołoszczyznie, w Bulgarii i Besarabii, znajdują się wielkie stepy, na których chów koni, owiec, bydła i nierogacizny na wielki rozmiar prowadzi się, a którego produkta prawie w samych tylko c. k. austryackich prowincyach odbyt swój znajdują.

Od półtora wieku aż do r. 1790 stepy te były po największe części na chów koni przeznaczone, które ztamtąd do Francyi, Prus,i Saxonii i Bawarii *transito* przez Galicyę, Wielkopolskę, Siedmiogród i Węgry przeprowadzano.

Od roku 1790, w którym c. k. Rząd austryacki zakazał handlu tranzytowego końmi do Francyi, właściciele owych stepów zmniejszyli chów koni, a oddali się więcej hodowaniu bydła rogatego,

a zwłaszcza od r. 1814, w którym to czasie zakupywanie koni dla rządów pruskiego, saskiego i bawarskiego zupełnie ustało.

Na tychto, jakeśmy to już powiedzieli, obszernych stepach w wymienionych krajach, chów bydła na wielką skalę jest zaprowadzony. Ponieważ stepy te często szczególnie w posuszne lata wielki niedostatek wody cierpią, rozmaite przeto zarazy, a mianowicie księgosusz, są tego niedostatku naturalnym skutkiem.

Niemożność zaprowadzenia i przestrzegania przepisów policyi zdrowia w owych obszernych, nieludnych okolicach stepowych była powodem, że zaraza szybko i pustosząco rozszerzała się i znaczną już przestrzeń zajmowała, nim jeszcze rząd tameczny wiadomość o tej klęsce powziąć i rozszerzaniu się jej tamę skuteczną położyć był w stanie.

Te to, tak często do Galicyi zawlekane zarazy, są przyczyną tamującą postępy umiejętnego chowu bydła: każdy bowiem gospodarz obawia się oddawać się przemysłowi, którego prowadzenie, policyjnemi przepisami nie jest dostatecznie zabezpieczone, a przez to narażać wielkich kapitałów na oczywiste niebezpieczeństwo ich utracenia.

A jednakże chów bydła osobliwie w naszym kraju, zasługuje na szczególniejszą troskliwość i opiekę ze strony wys. Rządu: ponieważ z powiększonego chowu bydła wynika pomnożenie wydatnego nawozu, a przeto i podniesienie rolnictwa, tudzież przybywa bydła do chowu i roboty, jako też zdrowego pokarmu dla wszelkich klas ludności; ponieważ dalej, nakłady na tę gałęź przemysłu uczynione, przez kilkuletnie pielęgnowanie bydła powiększają się i dopiero po 3 do 5 latach, to jest wtedy gdy wyhodowane bydło do rozmnożenia, pracy lub tuczenia użytem bywa, procent nieść albo całkowicie wrócić się mogą.

Gdy wydane dotąd przez c. k. Rząd austryacki rozporządzenia tak co zakładów kwarantanny, jak i co do uchylenia przemytnictwa (przez które największa liczba przypadków zawleczonej zarazy pojawia się) nie przyniosły pożądanych skutków; gdy te zarazy do c. k. austryackich dzierzaw, szczególniej zaś do Galicyi wprowadzone, całe na chów bydła wyłożone kapitały niweczą; gdy przy każ-

dem pojawieniu się zarazy, ceny bydła o połowę się zniżają, a potem przez zniszczenie wielkiej części bydła krajowego, brak onego i natychmiast podnoszenie się cen następuje; nakazuje więc sama konieczność, ażeby tym klęskom najenergiczniejszemi środkami zapobiegać, w którym to względzie Towarzystwo gospodarskie poważa się następujące środki wysokiemu Prezydyum do bacznej uwagi przedłożyć.

I. Co do zaprowadzenia kwarantanny.

II. Co do uchylenia przemytnictwa.

Co się tycze zaprowadzenia kwarantanny byłoby najstosowniej, ażeby:

Do I. *a*) Kwarantanna od zagranicy, a mianowicie od granic cesarstwa Rosyjskiego i Królestwa Polskiego, Księstw naddunajskich i Turcyi, stale na 21 dni zaprowadzoną była; aby następnie

b) Zakłady kwarantanny miały obszerne place oparkanione lub obarykadowane, blisko wody położone, ażeby z zagranicy wprowadzone bydło, dla starannego uważania go i przeszkodzenia wszelkiemu oszukaństwu, w takiem zamknięciu przez cały czas kwarantanny zostawało.

c) Ażeby urzędnicy dozorujący kwarantanny przynajmniej raz na dzień, bydło przy pojeniu dokładnie opatrywali i nareszcie

d) Ażeby po odbytej kwarantannie bydło, mające wejść do kraju, było napiętnowane na rogu lub na pośladku wyraźnie wypalonym znakiem, a właścicielowi bydła aby wydawane było świadectwo z odbytej kwarantanny; bez czego wszelki zagraniczny handel bydłem za nieprawny uważany być powinien.

Do II. Pod względem uchylenia przemytnictwa, Towarzystwo gospodarskie odwołuje się w ogóle do wniosków, jakie podali w najnowszych czasach ludzie przemysłowi w Austryi, tyczących się powstrzymania przemytnictwa; przyczem z swej strony tę szczególnie dodaje uwagę, że w tym względzie należałoby odpowiednym organom polecić, aby jak najściślej wykonywali następujące obowiązki:

1) Prowadzenie dokładnego spisu ilości bydła, znajdującego się w miejscach nad granicą aż do odległości 2 mil leżących.

2) Przeliczanie tego bydła przynajmniej raz na miesiąc, dla dokładnej kontroli.

3) Udzielanie w miejscach pogranicznych przy sprzedaży bydła zaprowadzonych świadectw (co dotychczas miejscowi mandataryusze bardzo niedbale wykonywali) albowiem posiadając spisy bydła, tym sposobem każde nadużycie najłatwiej usunąć będą mogli.

4) Nakoniec, żeby przy wszelkich czynnościach urzędowych tyczących się kwarantanny i środków przeciw przemytnictwu, interesowanym mieszkańcom kraju, w oznaczony i właściwy sposób kontrolujące współdziałanie zapewnionem było.

Lwów, dnia 10 marca, 1851 r., l. 220.

OPISANIE KRÓLEWSKIEGO FOLWARKU POD DREZNEM „OSTRA" ZWANEGO.

Folwark ten stanowi przedmieście Drezna, pola otaczają miasto od zachodu, a łąki rozłożone nad Elbą.

Cały ten zakład tworzy niejako warsztat na wielką skalę, do którego wprowadzone surowe płody rolnicze, wychodzą przeistoczone na alkohol, nabiał i mięso opasowe; a tym sposobem stanowią handel najkorzystniejszy pod wielkiem miastem.

Zabudowanie w czworogran z czterma dziedzińcami przedzielającemi cztery mniejsze podługowate czworoboki. W pierwszym mieszczą się gorzelnia i różne składy. — Gorzelnia wyrabia kartofle i zboże. Aparat, podwójny Pistoryusza. Cała zaś robota uskutecznia się za pomocą machiny parowej, nie wiele miejsca zajmującej, a wszystko w ruch i działanie wprowadzającej. — Wewnętrzne rozporządzenie nie koniecznie odpowiadające: budynek bowiem dawniej na inny przeznaczony, został przerobiony na cel teraźniejszy, ale ochędóstwo i porządek w oddziałach i naczyniach, wzorowe, co bezsprzecznie najwięcej do dobrych wydatków i doskonałości wyrobu przyczynia się. Zacierają 14cie korcy zboża a 50 kartofli, w osobnych naczyniach, ale razem zmięszane do kotła nabijają i twierdzą, iż taki połączony zacier lepiej nierównie wydaje.

Kartofle gatunku czerwonego, i zupełnie zdrowe; zaraza znikała stopniowo co roku i wcale się już spostrzegać nie daje. Kadzie fermentacyjne owalne i ze środka lakierowane.

Wtóry dziedziniec przedzielony od pierwszego budynkiem piątrowym, w którym jest pomieszkanie dla urzędu gospodarskiego i dla czeladzi.

Dyrektor zakładu wszystkiem kieruje, raporta odbiera i dyspozycye wydaje, ma pod sobą czterech ferwalterów, z których każdy do oddzielnego dozorowania jest przeznaczonym, i tak: jeden do gorzelni i składów; drugi do fabryk, czeladzi i bydła; trzeci do gumna i składu paszy; a czwarty trudni się zewnętrznem gospodarstwem na polu i łąkach.

W tym drugim dziedzińcu mieszczą się warsztaty stelmachski i kowalski, stajnie, chlewy z młynem deptakiem, w poprzek postawionym i przedzielającym ów dziedziniec na dwie równe części. W jednej jest gnojowisko, obrzucone żerdziami, z studnią i pompą na gnojówkę; tam się bydło kolejno dla przewietrzenia wypędza; w drugiej części składa się mierzwa ze stajen tucznego bydła i dojnych krów, tu zaś równo i porządnie ułożona, piętrzy się dość wysoko, i wszelkiemi odchodami folwarcznemi i fabrycznemi przekładaną bywa warstwami i mocno się udeptuje. Przy deptaku jest umieszczona sieczkarnia.

W stajniach stoją dwoma rzędami woły opasowe i krowy dojne. Od gorzelni idą podziemne kanały, które do wszystkich stajen sprowadzają brahę, stanowiącą z sieczką sienną i słomianą, cały pokarm zimowy, cztery razy podawany. Latem, bo chów jest stajenny, karmią krowy i bydło wszystkie zieloną paszą koszoną, z koniczyny, wyki, lucerny i mieszanki składającą się. Opasowe bydło, równie jak i krowy, bywają codzień zgrzebłem i szczotką chędożone. Buhaje są szwajcarskie, a krowy holenderskie i altenburskie. Pierwsza rasa, to jest holenderska, odznacza się wzrostem i przymiotami tucznemi, druga altenburgska, mlecznością. Koni trzymają tylko dwadzieścia i tych do rolnych robót nie używają, bronują nawet wołmi. Wołów uprząż belgijska: kabłączek okuty na czole, do którego postronki z nabiedrzykami; ta uprząż zdawała mi się być bardzo dogodną: bo z łatwością znaczne ładunki para wołów poruszała.

Na trzecim dziedzińcu są stodoły i szopy na paszę. Młócą cepami na czternastą miarkę. Młocarnię mają dawniejszą, na której tylko owies wymłacają.

Na czwartym dziedzińcu składają zboże w stertach, co też robią po części i w polu.

Zasiewają najwięcej rzepaku zimowego, żyto, owies, koniczu dużo, mało pszenicy i jęczmienia (bo grunt krzemienisty) kartofle i inne okopowe rośliny. Konicz gipsują i innemi różnemi odchodami miejskiemi zasilają.

Byłem świadkiem siejby owsa, którego uprawa w następujący się sposób uskutecznia. Po zbiorze oziminy, odwraca się scierń płytko, i tak kilka dni zostawia, poczem się bronuje wzdłuż i w szerż, dla wzbudzenia roślinności chwastów. W październiku lub listopadzie orze się głębiej, na 7 lub 8 cali, podług spodniej warstwy ziemi. Rola tak urządzona, leży całą zimę, a że na wiosnę się zsiada z powodu mrozów i deszczów, więc przerabiają ją tygodniem przed zasianiem, extyrpatorem, tworzącym małe brózdki na 7 do 8 cali, jedna od drugiej, odległe; tak siejąc owies bez innego przysposobienia, ziarno padając w wklęsłości, a poźniej bronami przykryte, wschodzi w rzędach, jak gdyby siewnikiem rozsiane. Twierdzono, że tym sposobem uprawiając, o czwartą część więcej się zbiera, a niżeli zwyczajną metodą.

Owiec na tym folwarku nie utrzymują, dawniej była tu wielka owczarnia, przekonano się atoli, że się ten chów pod wielkiem miastem nie wypłaca, i odtąd go zaniechano, a powiększono chów bydła rogatego.

Wieczorem jeden z ferwalterów z kolei zgromadza po kolacyi czeladź wiktującą się i zamieszkałą w zakładzie, na modlitwę, po której każdemu naganę, pochwałę, a nawet i karę zasłużoną wymierza, a przed spoczynkiem napomina, ażeby, jeśli kto do drugiego żal lub gniew w sercu chowa, z nim się pojednał, wedle tych słów ewangielii: »Nie daj upłynąć nocy nad gniewem twoim.«

Zwyczaj ten jest nader zbawiennym i najlepsze wywiera skutki, bo łącząc porządek moralno-religijny z porządkiem materyal-

nym pracy, uświęcamy niejako ten ostatni, a wpajamy w robotnikach i czeladzi zamiłowanie do niej, nie opierając jej jedynie na oschłych widokach zysku i korzyści pieniężnych, ale na wykonaniu ścisłem i regularnem obowiązków każdego stanu, które tym sposobem spełniane, nietylko byt doczesny ustalają, ale jeszcze służą do dostąpienia wynagrodzenia wiecznego, przyobiecanego tym co w całej zupełności rozwiązują zadanie stwórcy: »W pocie swoim, na chleb zarabiać będziecie.« — Tym sposobem tworzy się niejako zgromadzenie (*communauté*), zobopolnie związane podwójnym węzłem najdroższych uczuć i pobudek człowieka, a z zwierzchników i podwładnych ukształca towarzyszów dążących do wspólnego celu, któremu przewodniczy błogosławieństwo, miłość, przywiązanie i wzajemne zaufanie.

Konstanty Hr. Ożarowski.

PODANIE KOMITETU DO WYS. C.K. PREZYDYUM KRAJOWEGO

z objaśnieniem

co do cen przeciętnych bydła rzeźnego, roboczego, i nierogacizny, tudzież miodu, wosku i serów krajowych w celu oclenia takowych.

Referent *Władysław Biesiadecki.*

(Oryginał po niemiecku.)

Pismem wys. Prezydyum z dnia 6go marca 1850 r. l. 2803, zostało wezwane tutejsze Towarzystwo gospodarskie, o udzielenie objaśnień: co do cen przeciętnych bydła rzeźnego, roboczego i nierogacizny, tudzież miodu, wosku i serów krajowych, jako też co do najodpowiedniejszego oclenia tych przedmiotów, z uwzględnieniem taryfy austryackiej i związku celnego niemieckiego.

Ażeby na to wezwanie dostatecznie odpowiedzieć, trzebaby przedewszystkiem, dokładnej, na gruntownych badaniach opartej znajomości handlu pomienionemi przedmiotami, następnie wzajemnego oddziaływania na siebie stosunków handlowych, krajów handel z sobą prowadzących, jako też różnicy jaka zachodzi między istniejącą taryfą austryacką i niemieckiego związku celnego.

Ponieważ galicyjskie Towarzystwo gospodarskie dopiero od 4 lat istnieje i dotychczas bardzo szczupły ma zakres działania, ani bowiem środków materyalnych nie posiada, ani przez odpowiednie celowi swemu rozgałęzienie, do znajomości wszelkich, na gospodarstwo krajowe i uprawę ziemi wpływających okoliczności, dojść nie może; zajmowanie się zatem kwestyami do zakresu władz administracyjnych należącemi, leży po za obrębem dotychczasowego

jego zakresu działania, i to tem bardziej gdy do systemu opieki, który się także i na sprawy gospodarskie rozciągał, zanadto byliśmy dotąd przyzwyczajeni.

Jakkolwiek więc wspomniane na wstępie wezwanie prezydyalne nieprzygotowanych nas zastało, niechcąc jednakże sciągnąć na siebie zarzutu obojętności dla dobra ogólnego, przedstawiamy niniejszem wys. Prezydyum krajowemu: w jaki sposób na będący w mowie przedmiot zapatrywaliśmy się, dalecy jednak od mniemania, ażeby wyrzeczone tu przez nas widzenie rzeczy, miało być miarą urządzenia austryackiej taryfy celnej.

Towarzystwo gospodarskie powinnoby się tu głównie zająć rozebraniem następującego pytania: *Jak wprowadzane z zagranicy do Galicyi bydło rzeźne i robocze oraz nierogacizna, tudzież miód, wosk, sery i zboże oclone być winny, ażeby przez stosowne oclenie krajowi pod względem gospodarskim, ile możności największy pożytek zapewnić, a tem samem przez to pomyślność powszechną podnieść?* czyli *w jaki sposób najodpowiedniejsze oclenie pomienionych przedmiotów zaprowadzić?*

Produkcya surowych płodów i bydła a tem samem także handel płodami i bydłem, musi najbliżej obchodzić gospodarzy naszego kraju, który z geograficznego swego położenia, z natury swej ziemi i ze zwyczaju ludu, do rolnictwa jest przeznaczony.

Gdy 45 do 50 tysięcy sztuk wołów, nie licząc w to innego bydła z sąsiednich Multan i rosyjskich prowincyj co rok do Galicyi wprowadzanych bywa, które tu wytuczone, stają się przedmiotem handlowym; pytanie zatem: czyliby podwyższenie cła na wprowadzane z zagranicy do Galicyi bydło, na nasz chów bydła i na nasze gospodarstwo, korzystnie lub też szkodliwie wpłynęło? a tem samem czyli podwyższenia cła wypada nam sobie życzyć, lub też nie? jeszcze w r. 1847 przez tutejsze Towarzystwo gospodarskie poruszone i przez gospodarzy najbliższy w tem udział mających wielokrotnie rozbierane było.

Tak jak pod względem gospodarskim, Galicya przez swoje geograficzne położenie da się podzielić na dwie części, to jest,

na zachodnią i wschodnią, czyli raczej na kraj górzysty wzdłuż łańcucha Karpat rozciągający się i na płaszczyzny z rosyjskiemi prowincyami graniczące; — tak i pytanie to podług interesu jednej lub drugiej okolicy kraju rozstrzygniętem zostało. Właściciele większych dóbr w dolinie Dniestru, to jest, w tej okolicy, która żyzne grunta i obszerne, bardzo pożywnemi trawami okryte pastwiska posiada, oświadczyli się *za podwyższeniem cła*, inni znów *przeciwko temuż*. — Pojedyncze chowu i handlu bydła tyczące się zdania doświadczonych gospodarzy, udzielone Komitetowi, zostały wydrukowane w Rozprawach Towarzystwa w tym celu, aby pytanie to, tyczące się głównej gałęzi gospodarstwa oraz rękodzieł i przemysłu, do powszechnej wiadomości członków Towarzystwa podane było; poczem przedmiot ten na tegorocznem ogólnem zgromadzeniu gospodarzy pod publiczne rozprawy poddany został. — Nad położonem w następujący sposób pytaniem: »*czyli podwyższenie istniejącego, na wprowadzane z zagranicy do Galicyi bydło nałożonego cła, może się przyczynić do podniesienia krajowego chowu bydła rogatego?*« nastąpiło głosowanie, przy którem zgromadzenie *przeciwko wszelkim środkom* utrudzającym wprowadzanie bydła prawie jednomyślnie oświadczyło się. Stosownie więc do tego, obecni na ogólnem Zgromadzeniu gospodarze uchwalili: *upraszać wysokiego Rządu, ażeby, jeżeli istniejące już cło na zagraniczne bydło zniesionem być nie może; przynajmniej podwyższać go nie zechciał* *).

Zbyteczną byłoby rzeczą powtarzać tu powody, które za i przeciwko podwyższeniu cła, podczas rozpraw przytaczane były: albowiem wys. Prezydyum krajowe równie tak dobrze, jak Towarzystwo gospodarskie, najbliższy w tem udział mające, wiedzieć będzie, jakie zmiany w urządzeniach celnych austryackich przedsięwziąśćby wypadało, aby przez to tak dla gospodarstwa, jako też dla krajowego przemysłu dobre skutki sprowadzone być mogły. Jednakowoż sądzimy, iż tutaj jest właściwe miejsce oświadczyć: że utrudzenie przywozu i wywozu, będące skutkiem dotychczas w Au-

*) Ta uchwała datuje się z początku roku 1849, a więc przed wyrzeczeniem połączenia krajów węgierskich w spólny system cłowy z cesarstwem.

stryi zachowywanego systemu prohibicyjnego, gospodarstwu w żaden sposób nie sprzyja, a tem samem ani produkcyi ani fabrykacyi nie wspiera: prohibicya bowiem wyłącznie tak skierowaną być powinna, ażeby się kraj najstosowniejszemu do swego gruntu przemysłowi mógł oddawać.

Te to powody zniewalają nas upraszać wysokiego Prezydyum krajowego przy tej sposobności jak najpokorniej:

1) Ażeby wys. Prezydyum krajowe do uregulowania taryfy celnej, postanowionej komisyi ministeryalnej uczyniło przedstawienie: iżby cło na wprowadzane do Galicyi bydło z zagranicy nałożone, jeżeli już zupełnie zniesionem być nie może, przynajmniej podwyższone nie było: podwyższenie albowiem cła niektórym tylko sprzyjając, dla większości gospodarzy jest szkodliwem.

Ponieważ w krajach, z których Galicya bydło rogate sprowadza, księgosusz jest panującym i dowiedzioną jest rzeczą, iż zaraza ta zawsze ztamtąd do naszego kraju przynoszoną bywa, a ztąd przy ułatwieniu handlu, także zaraza bydła krajowego łatwiej zawlekaną być może, niechaj zatem raczy wysokie Prezydyum krajowe dla zapobieżenia tej klęsce, odpowiedniejsze środki kwarantanne zaprowadzić. — Zakład kwarantanny jeżeli ma zamierzony skutek osiągnąć, inaczej powinien być urządzony, niż to dotychczas miało miejsce, gdzie zakład ten otwierał szerokie pole do połowu ubocznych akcydensów dla kilku niesumiennych indywiduów, które przez swoją chciwość i niedarowane niedbalstwo, często gospodarstwa na nieuchronne szkody, a ludność na największe niebezpieczeństwo narażają, pozwalając zarażonym stadom bydła, tutaj się przekradać.

Jeżeli wys. Prezydyum krajowe szczerze się tym przedmiotem zająć zechce, nie omieszkamy na wezwanie wysokiego Prezydyum przedłożyć zdania naszego w tym względzie, opartego na doświadczeniu praktycznych gospodarzy, którzy przez niedostateczność dotychczasowych zakładów kwarannych najwięcej się widzą być zagrożonemi *).

*) Obacz wyżej na str. 126—129.

2) Jeżeli cło nałożone na wprowadzane z zagranicy płody i towary, z ekonomicznych względów za użyteczne dla dobra kraju jest uważane; jeżeli się zatem ono uważa za środek do podniesienia przemysłowej działalności prowincyi, to zdaje się być słuszną a nawet pożądaną rzeczą, ażeby na zboże w wielkich masach wprowadzane tutaj z Rosyi, gdzie przy istniejącej pańszczyznie, żyźnym gruncie i umiarkowanem opodatkowaniu, produkcya onego daleko mniej kosztuje niżeli u nas; przynajmniej aż do uregulowania wewnętrznych stosunków, znaczne cło nałożone zostało; ażeby przez to przywóz zboża do Galicyi utrudnić, cenę onego w kraju podnieść i tym sposobem zachęcić lud do jak największej produkcyi cerealiów. Azali środek ten istotnie przyczyniłby się do powiększenia dobrego bytu Galicyi? nie można tego z pewnością wyrzec: jest bowiem doświadczoną rzeczą, iż wszelkie cło prohibicyjne, jest razem szkodliwe i pożyteczne, i trudno jest obliczyć czyli ztąd większa korzyść, czyli szkoda wypływa.

Gdyby Rząd jedynie ze względów gospodarstwa krajowego cło na zboże chciał nałożyć, zdaje nam się, że cel ten, to jest podniesienie rolnictwa, a tem samem wspieranie dobra ogólnego, *raczej przez to byłby osiągniętym, gdyby Rząd na to wpłynąć zechciał, ażeby wielorakie nadużycia źle poinformowanych urzędników politycznych ograniczone były i ażeby nikomu nie było wolno tego czynić przez coby drugi w prawach swych i swojej własności mógł ponieść uszczerbek*: te bowiem nadużycia i z każdym dniem wzrastające lekceważenie ustaw i praw własności, prowadzą kraj do powszechnego zubożenia, a przez to samo zmniejszają jego siłę podatkową.

3) Żelaza, którego potrzeba w kraju od kilku lat niezmiernie się powiększyła i ciągle jeszcze wzrasta, nie mamy w Galicyi w należytej ilości; krajowe fabryki żelaza nie są w stanie tyle go dostarczać, ażeby zwykła potrzeba dostatecznie zaspokojoną była. Przy obecnych stosunkach gospodarskich, gdzie każdy, a zwłaszcza znaczniejszy posiadacz ziemski, na to bacznym być musi, aby się odpowiednemi i trwałemi narzędziami gospodarskiemi w stosownej ilości opatrzył, spotrzebowanie żelaza coraz jest znaczniejszem, dlatego cena jego w niespełna 15tu latach podwoiła się. Pożą-

daną więc byłoby rzeczą, żeby wys. Rząd okoliczność tę uwzględnił, i przynajmniej na potrzebę kraju surowiec z zagranicy do Galicyi bez opłaty wprowadzać pozwolił. Jeżeli środek ten pod względem finansowym dla dochodów państwa w pierwszej chwili cokolwiek niekorzystnie wypadnie, wspierając jednakże rolnictwo pod względem gospodarskim, tak dla kraju jakoteż i państwa więcej pożytku niż szkody przyniesie.

Takie jest zdanie Towarzystwa gospodarskiego co do oclenia trzech głównych płodów ziemskich: bydła, zboża i żelaza.

O cenach pomienionych płodów to tylko możemy powiedzieć, że cena bydła od kilku lat ciągle wzrasta, i obecnie wyższą jest niż sobie mógł kto o tem pomyśleć.

Ceny zboża są znowu tak niestałe i przypadkowe, że prawdziwej wartości trzebaby dochodzić podług kosztów produkcyi, które są różne w różnych okolicach, ażeby pewne w tym względzie wypadki otrzymać. Badania jednakże podobne byłyby zbytecznemi: albowiem, wysoki Rząd, z prowadzonych regularnie tabel cen targowych, pewniejsze w tej mierze wiadomości mieć może, od tych jakieby Towarzystwo gospodarskie podać mogło.

Handel serami należy w tym kraju koronnym do wyjątkowych osobliwości. Miód i wosk są po większej części przedmiotami wewnętrznego handlu, mała się tylko ich ilość do Szląska austryackiego wyprowadza.

Co się zaś tycze miodu i wosku z Rosyi wprowadzanego, a które *transito* przez naszą prowincyę przechodzą, c. k. administracyja dochodów skarbowych najlepszych objaśnień udzielić może.

Uznając dobroczynny zamiar wys. Rządu w uregulowaniu austryackiej taryfy celnej, oraz pewni będąc modyfikacyj w terazniejszym systemacie prohibicyjnym, ośmielamy się upraszać wys. Prezydyum krajowego, ażeby ze względu, iż wprowadzane do nas z Rosyi bydło i zboże, bardzo małemu tylko ocleniu na stronie austryackiej podlega; dla naszego, w kraju wyrabianego płótna i innych towarów lnianych, łatwiejszy wstęp do cesarstwa rosyjskiego wymódz raczyło; zwłaszcza, iż to na podstawie w roku 1847 wy-

rzeczonego przyznania tych samych ułatwień cłowych dla handlu na rosyjskiej i polskiej granicy, jakich Prusy już od r. 1841 w swoim handlu granicznym z Rosyą doznają — jako też na mocy w roku 1843 zawartego a w r. 1849 przez korzystne postanowienia dodatkowego układu pocztowego między Austryą i Rosyą snadno uskutecznićby się dało.

Jeżeliśmy się z odpowiedzią naszą na wezwanie wysokiego Prezydyum krajowego cokolwiek spoźnili, przyczyna tego leży w tej okoliczności, żeśmy mieli zamiar rzecz tę dokładnie wyczerpnąć.

Wyznajemy jednakże, iż w tym względzie na dobrej tylko chęci poprzestać musieliśmy: jakkolwiek bowiem z przeznaczenia Towarzystwa gospodarskiego wypływa, iż we wszystkich na rolnictwo krajowe pośrednio lub bezpośrednio wpływających sprawach, a tem samem także pod względem zaprowadzenia, podwyższenia lub zniżenia cła granicznego, w gospodarskim względzie stanowczych objaśnień udzielić powinniśmy; to jednakże nie jesteśmy jeszcze w stanie odpowiednych dat statystycznych pozbierać, któreby nam w podobnych okolicznościach jak n. p. uregulowanie taryfy celnej, za pewne wskazówki służyć mogły: materyały bowiem do tego znajdują się wyłącznie w ręku c. k. władz administracyjnych, a przystęp do nich dotychczas nie był nam dozwolony. Niechaj zatem wysoki Rząd wpłynąć na to raczy, ażeby Galicya, która obecnie wyludniona przez cholerę i inne zaraźliwe choroby, jakoteż przez nieumiarkowany pobór zdatnych do wojska ludzi, zaniedbana w uprawie roli, znękana przez długie prowizoryum, — które urzeczywistnienie spodziewanych, od *Jego Cesarskiej Mości Najjaś. Pana* przyrzeczonych dobrodziejstw w daleką przyszłość odwleka — na stopniu zupełnego zubożenia znajduje się, przez odpowiedne i rolnictwo krajowe wspierające rozporządzenia, do moralnego i materyalnego ulepszenia dojść mogła.

We Lwowie, dnia 20 maja, 1850 r. l. 122.

O WPŁYWIE JAKI PTAKI WYWIERAJĄ NA GOSPODARSTWO TAK POLNE, JAK I LEŚNE W OGÓLNOŚCI; A W SZCZEGÓLNOŚCI O OWADACH LASOM SZKODLIWYCH.

Przez *Kazimierza Hrabię Wodzickiego.*

Jużto od roku 1665 lasów ogromne obszary w Niemczech zniszczone zostały przez owady; ta klęska trwała lat kilka, wstrzymywała się, znowu się pojawiała, przenosząc do innych okolic zarazę. Brak nauki, niedołężność badaczy nauk przyrodzonych, niemożność użytkowania z drzewa, bogactwo dziko rosnących masztowych lasów, oto są przyczyny dla których nie dociekano życia różnych gatunków szkodliwych owadów i chrząszczy, dlaczego mało albo nic nie czyniono do wstrzymania tej plagi. W dziejach 17go wieku oprócz postów i procesyj, pokut i modłów *) nie znajdujemy innych środków zaradczych, i te prośby czynione były przez interesowane osoby, a zatem przez posiadaczy lasów: bo cóż ogółowi szkodziła zaraza, cóż go dotykało schnięcie drzewa? kiedy opał i budulec był tani, nawet proszono aby go z zarażonych miejsc wywozić! Gdy spojrzemy na włościanina Galicyi w 19 wieku, czyż nie ujrzemy tej samej obojętności dla nieszczęścia niedotykającego ciała jego? Kraj, ogół i przyszłość, to są światy planetowe dla niego; troszczy się on o nie tyle co o mieszkańców na xiężycu, jakże żądać od niego bezpłatnej pomocy obywatelskiej? Czy łaska opatrz-

---

*) Ciekawe są xiążeczki do nabożeństwa niemieckie z końca 17go stólecia, w których napotykamy te słowa: »Od Turka, owadów i robactwa leśnego, zachowaj nas Panie!«

ności, czy wilgotne lata i twarde zimy, zaraza zatrzymaną została na lat kilka, lecz z podwójną srogością wybuchła w roku 1778 i trwała bez przerwy lat sześć do 1784 r. W Czechach, nad Renem, w Czarnym lesie i olbrzymich górach tak wielkie przestrzenie pożarły owady (przyczyną były chrząszcze, nie nocne motyle jak niektórzy utrzymują), że całe lasy waliły się na ziemię i gniły bez pomocy. W ostatnich latach z nakazu rządów, tysiące ludzi drzewo wywoziło, paliło, a mimo tego dziś w tych stronach widzieć jeszcze można warstwę wierzchnią ziemi, złożoną z samego spruchniałego drzewa. Polska w tych czasach równie uczuła tę plagę w niektórych okolicach, lecz nigdzie nie doszła ona tak straszliwego stopnia, na jakim była w Niemczech; najsilniejsza zaraza panowała w prowincyach dziś pod berłem rosyjskiem zostających, w latach 1827, 1828 i 1829.

W sandeckim cyrkule i innych górzystych lasach Galicyi, w większej części niedostępnych do wyczyszczenia z wiekowej leżaniny, pojawiał się kilkakrotnie już ów niszczyciel kornik sosnowiec (*Bostrychus pinastri*) ze swemi towarzyszami, i niemałe przestrzenie niszczył; bacznie uważałem jego szerzenie się i wyznać muszę, iż bez pomocy człowieka natura sama, niezliczonem ptastwem, mglistemi jesieniami i zimnemi a wilgotnemi wiosnami tamę zarazie kładła. W Przemyskim i Złoczowskim zjawiają się od dwóch lat inne rodzaje szkodników, i srogo nawiedzają lasy szpilkowe, szczególniej sosnowe, jak to wyczytujemy z raportów urzędowych.

Komisye specyalne, delegowane w różnych czasach tak u nas jak i zagranicą, złożone z uczonych leśniczych i badaczy nauk przyrodzonych, oprócz dokładnego rozpoznania nieprzyjacieli leśnych, mało albo nic nie zrobiły, gdyż doświadczenie nas przekonało dostatecznie iż:

Bicie rowów jest wtedy tylko skutecznem, kiedy wodą mogą być zalane: przez suche bowiem rowy gąsienice nawet młode przełażą i niosą zniszczenie dalej. I to już na partykularnych właścicieli jest dziś zakosztowne, bez pomocy Rządu.

Wpędzanie trzody do zarażonych lasów, sprowadza następujące skutki: w ogólności świnie ryją szukając korzonków, chciwsze tylko pożerają gąsienice, poczem chorować zaczynają i niebawem zdychają.

Bardzo być może, że posiadacz lasów wpędziwszy kilka set świń do zarażonego lasu, w części tamę zniszczeniu położy; lecz niech będzie przygotowanym na stratę swej trzody *). Niech się więc dobrze obrachuje, co woli ocalić czy drzewo, czy swoją trzodę?

Nareszcie sposoby podane przez szanownego profesora lwowskiej wszechnicy Jacentego Łobarzewskiego, w 9 tomie Rozpraw Tow. gospodarskiego: *a)* aby schodzące ku ziemi wyrośnięte gąsienice w chwili ich zamieniania się w poczwarki, ludźmi zbierać i niszczyć; *b)* ażeby rano ociężałe ćmy siedzące na pniach drzew obławą łowić, zdają nam się gospodarzom nader praktyczne tylko w państwie rosyjskiem, gdzie rozkaz jeden tysiące ludzi zgromadza na podobne cele.

Lecz jakże ja mam entymologować z najętemi chłopami za brzęczący grosz, którego nie ma w kraju? jakże tu najmować, kiedy zboże wysypuje się w polu a potrawy czekają zimy! Kiedy ja spotwarzoną dziś wódeczką, muzyką i różnemi sztucznemi sposobami namawiam sąsiadów do pomocy sianozbioru i żniwa; jakże mam (przypuściwszy rzecz niepodobną w Galicyi, abym posiadał pieniądze) znaleść w sierpniu i wrześniu ludzi do łowienia motyli i gąsienic?

Zaraza okazująca się lata przeszłego w różnych cyrkułach, dotego zima łagodna i mało śnieżna, wczesna wiosna sprzyjająca wykształceniu owadów wszelkiego rodzaju, nakazuje baczne strzeżenie, aby większego postępu nie robiła. Mojem zdaniem najskuteczniejszym środkiem jest: drukowanie pism przystępnych dla każdego leśniczego, o ile możności zajmujących i zmuszających do czytania, w których dokładne opisanie owadów i ich nieprzyjaciół, w lasach żyjących, obznajomi ich z pierwszym zarodkiem i uczyni możliwem zapobieżenie zarazie. Taniość tych pism, przy-

*) Poczwarki wyryte przez świnie są mniej szkodliwemi trzodzie, lecz gąsienice między niemi pod mchem będące, swe ostre włoski zakłówając w wnętrznościach, sprowadzają boleści, zapalenie, a szczególniej hamują trawienie.

łożenie chętnej ręki właścicieli do pożytecznego dzieła, rozpowszechni w kraju początki historyi naturalnej, tak niezbędnie potrzebnej do gospodarstwa.

Jako badacz nauk przyrodzonych, poświęcony wyłącznie krajowej ornitologii, zapatruję się z mego stanowiska na podobne klęski i plagi, pochodzące z utracenia równowagi w naturze i ich mieszkańcach, zupełnie innemi oczyma; nie będzie więc od rzeczy obznajomić gospodarzy, a szczególniej leśniczych, z rodzajami i gatunkami ptaków, bez których owady stałyby się plagą nieznośną i udaremniłyby wszelkie nasze prace i zabiegi w gospodarstwie.

Pożytek z ptaków jest różny i znaczny, szczególniej z owadożernych, które tak ogromną ilość owadów codziennie pożerają, że rzeczywiście bez tych miłych gnębicieli robactwa życie stałoby się nieznośnym ciężarem. Patrzmy tylko w naturze na bagnach podczas latowych miesięcy na roje nymf i larw, na miljardy much, z których każda znosi setki jaj, na uginające się krzewy pod ciężarem gąsienic, nareszcie na pnie okryte jajami ciem, a z przestrachem i trwogą wyrzeczemy: słońce się zaćmi, jeżeli to wszystko szczęśliwie się wykształci! Opatrzność stworzywszy świat i wszystkie jego żyjątka, na równowadze boskiej go postawiła; gdy człowiek zbrodniczą ręką psuć ją zaczyna, zniszczenie następuje! Badacze przyrodzenia są przeznaczeni zgłębiać pożytek jednych, szkodliwy wpływ drugich (zawsze tylko lokalny), wskazywać ogółowi, że dobroć Stwórcy na wszystkie klęski, szkody i choroby tego świata, stworzyła środki i lekarstwa w tejże samej naturze, tylko dotąd słabemu rozumowi naszemu nie dozwoliła ich wszystkich odkryć: bo nauka przyrodzona jest to nieskończoność, jak dociekanie wszystkiego co Bóg stworzył. Od Arystotelesa i Pliniusza, pierwszych badaczy natury, do naszych czasów niemal każdy dzień odkrywa nowe dostrzeżenia, i dopóki tylko olbrzymia maszyna stworzenia obracać się będzie, dopóty badacze nie przestaną ludzkości oddawać usług, a w duszy korzącej się przed wielkością Stwórcy, podziwiać będą z wdzięcznością harmonię panującą wszędzie, której człowiek, mimo usiłowania, zepsuć nie jest w stanie; a gdy w małej przestrzeni

stara się wytępić choć jeden rodzaj stworzenia, sprowadza na siebie chłostę.

Ów wielki mąż, który za sobą zostawił nieśmiertelne chociaż krwawe ślady, Fryderyk wielki, mniemał, iż mu wolno i do administracyi boskiej się mięszać Chcąc pomnożyć ulubiony swój owoc, wiśnie, nieudające się na niewdzięcznych piaskach Brandeburgii, wydał rozkaz, aby wróble domowe i polne *(Fr. domestica et montana)*,—które jak wiadomo nieczekając dojrzenia zupełnego tych owoców, konsumują je przed właścicielem, — łapać, strzelać i niszczyć, przeznaczając nagrody za każdego wróbla 6 feników czyli $1^1/_2$ kr. m. k.

Coż się stało? Łakomi na grosz Prusacy, z całą energią chciwości podjęli to niszczenie; po dwóch latach rząd stracił kilkanaście tysięcy talarów i nietylko już wiśni i innych owoców nie było, lecz nawet listka w ogrodach nie widział, do tego stopnia gąsienice i inne owady się pomnożyły.

Fryderyk wielki cofnął rękę od koła harmonijnego stworzenia, odwołał rozkaz i sprowadzać musiał z dalekich stron wróble, które szanować odtąd nakazał. Ta historya przypomina wydalenie księży przez niektóre rządy. !!

Nam śmiertelnikom jest dozwolono zapobiegać szkodom wyrządzanym przez jakiebądź żyjątka, lecz srogo karani jesteśmy, gdy który rodzaj wytępić usiłujemy. — Przykro wprawdzie gospodarzom patrzeć jak hurmy wróbli pożerają nasze niedojrzałe zboże, jak wrony i gawrony zalegają świeżo zasiane role i dzielą się zasiewami, lecz te ptaki są pożytecznemi i bardzo: bez pierwszych spotkałaby nas klęska jak Prusy, bez drugich rozmnożenie chrząszczy, chrabąszczy (*Scarabaeus melolontha*) sprowadziłoby zniszczenie sadów i ogrodów.

Po tej przedmowie, może za długiej, powracam do owadów lasy niszczących; dzielą się one na:

a) Motyle wieczorne i nocne.
b) Szerszenie czyli chojniary.
c) Korniki czyli chrząszcze (żuki).

Pierwsze i ostatnie są najniebezpieczniejszemi, jedne dla włosistej skóry, nie bywają przez ptaki niszczone, drugie z przyczyny skrytego ich życia; przejdziemy porządkiem wszystkie gatunki.

Bez wątpienia największą szkodnicą sosnowych lasów jest *Phalaena bombyx pini*, Prządka sosnowiec, (*Kieferspinner*) a to z powodu, iż gąsienica bogato uzbrojona w kolce włosiste, odstręcza ptaki; dalej, że dwa lata żeruje nim w poczwarkę się przeobrazi; nareszcie, że żyjąc gromadnie, najznaczniejsze szkody wyrządza. Gąsienica 3″ długa 6‴ gruba, potrzebuje wiele pożywienia. Wiadomo każdemu, iż gąsienica 7 do 9 razy pożera tyle liści, co sama waży; (w tej proporcyi najszczuplejszy człowiek potrzebowałby 700 do 900 funtów pokarmu dziennie) o czem się łatwo przekonać, ważąc liście dla chowanych w pudełkach gącienic. Opisanie ćmy i gąsienicy jest dokładne w tomie IX. Rozpraw, z resztą ktokolwiek napotka wielką prządkę w sosnowych lasach, może się domyśleć, że to jest owa szkodnica; inne tych rozmiarów w głębokie lasy nie zalatują. Ćma składa jaja w lipcu i sierpniu, na pniu i gałęziach; na każdą samicę rachować można 600 do 800 jaj, i gdyby nie sikory leśne, których mamy u nas 6 gatunków, pomnożenie gąsienic doszłoby do nieskończoności, przyjmując tylko naturalną progresyę. One są jedynem skutecznem lekarstwem przeciw temu zniszczeniu, każda pożera dziennie tysiące jaj. Mnożą się sikory z wszystkich ptaków najliczniej; w końcu kwietnia po raz pierwszy znoszą samiczki od 7—12 jaj, w czerwcu raz drugi od 5—8; jedna zatem para wychować może rocznie 20 ptasząt; pisklęta swe wychowują wyłącznie jajami owadów i drobnemi gąsienicami; gdy te wylecą z dziupeł, rok cały nieustannie polują za tą żywnością. Jaja ich są białe, rdzawemi kropkami upstrzone.

Wiedząc z doświadczenia ile set tych pożytecznych ptaków łapią dla zabawy, ile tysięcy jaj wybierają pastuszki z gniazd, wytknąć tu muszę niedbałość w tym względzie dozorców leśnych, która jest zgubną, bo drobne te ptaszyny wstrzymać mogą rozmnożenie się szkodliwe owadów. Widzimy, iż gdziekolwiek zaraza leśna wybuchnie, liczba owadożernych ptaków pomnaża się: instynkt z dalekich stron je sprowadza, i nieochybnie pozostaną na gnież-

dżenie się, jeżeli strzelanie, łapanie i wybieranie jaj nie odstręczy tych drobnych dobrodziejów. Opis ich tu krótki, obejmuje tylko oznaki cechujące te gatunki.

1) *Sikora większa. (Auct. pol.) Parus major. Gessner. Die Kohlmeise.* Oliwkowo-zielona na płaszczu, łeb, sterówki i pas pod brzuchem żółtym czarne, uzdy białe.

2) *Sikora modra. Rzącz. Parus coeruleus. Gess. Die Blaumeise.* — Płaszcz modry, spód jak u poprzedzającej z kolorami mniej wyraźnemi.

3) *Sikora czubata. Auct. pol. Parus cristatus. Linn. Die Haubenmeise.* Popielata na płaszczu, czubaty łeb czarniawy, biało upstrzony.

4) *Sikora czarnogłowa. Parus palustris. Linn. Die Sumpfmeise.* Popielaty płaszcz, na głowie plama czarna, gardziel czarniawy, spód białawy.

5) *Sikora ciemna. Parus ater. Linn. Die Tannenmeise.* Płaszcz niebieskawo-ciemno-popielaty, głowa czarna z białym paskiem w tyle i białemi uzdami.

6) *Sikora ogoniasta. Jundz. Parus caudatus. Gess. Die Schwanzmeise.* Łeb biały, sterówki i lotki czarniawe, słabizny, podogonie i kuper różowe, ogón 3 do 4″ długi, dziób mający ledwie 2‴. Wszystkie te ptaki są dużo mniejsze od wróbla domowego.

Wskazuję dalej jako pożytecznych tępicieli jaj tej ćmy:

Bargieł kowalik. Sitta europaea. Linn. Die Spechtmeise. Drobny ten ptaszek podobnie dzięciołom biega z podziwienia godną zręcznością w górę i na dół pni, szukając jaj owadów, kuje za larwami żuków. Modry na płaszczu, różowy pod spodem, znany gminow pod nazwą *kowalika,* znosi swe jaja w dziupła drzew, otwór zalepiając ziemią, zostawia wchód okrągły stosowny do swego ciała. Jaja białe z rdzawemi kropkami.

Pełzacz zaskórnik. Myśliw. pt. Certhia familiaris. Linn. Der Baumlaeufer. — Z łukowatym cienkim dzióbem, szaropstry na płaszczu, biały pod spodem, żyje jak poprzedzający, z tą różnicą, że nie kuje tylko zbiera jaja owadów. Nazwany *zaskórnikiem* w dziele z XVI wieku (*Myśliwstwo ptasze p. Cygańskiego*) z przyczyny, że gniazdo naj-

częściej ściśle między pniem a odstającą jego korą. Jaja jego mniejsze, podobnego koloru jak bargła.

Królik żółtogłówka. Regulus flavicapillus. Nau. (*v. R. cristatus Rey.*) *das Goldhaenchen.* Ten najmniejszy europejski ptaszek, towarzysz nieodstępny wędrówek sikór za żerem po lasach, — zielono-oliwkowy na płaszczu, strzałka złotożółta, na głowie spód płowy, — żyje gromadnie, żywiąc się wyłącznie jajami owadów.

Te malutkie ptaszyny łatwo rozróżnić od innych po ustawicznem wabieniu i ciągłym ruchu; zimują wszystkie u nas i kiedy inne owadożerne dobrodzieje odlatują czyścić lasy ciepłych krajów, one wiernie przez sześć miesięcy zimowych przeszukują troskliwie każdy pień, każdą gałęź gajów i ogrodów.

Żeby czytelnikom dać dowód usług nam oddawanych przez powyższe ptaki, nadmienię tu zdarzenie z lata 1848. Nieskończona ilość gąsienic znanego szkodnika ogrodowego *Ph. bombyx dispar*, objadły wszystkie liście w ogrodzie moim, do tego stopnia, że drzewa jak uschnięte były; widząc w jesieni miliony jaj powłoką włosistą okrytych, po wszystkich pniach i gałęziach, kazałem je z wielkim kosztem zbierać; lecz wkrótce przekonałem się, że ręka ludzka tej klęsce nie zapobiegnie i byłem przygotowany na stracenie najpiękniejszych drzew. Ku zimie nadlatują co raz liczniejsze stadka sikór i królików; z radością widziałem co dzień ubywające gniazda jaj; ku wiośnie kilkanaście par sikor gnieździło się w tym ogrodzie (w innych latach ledwie 2 do 3 par napotykałem). W roku 1849 klęska była mniejszą, roku zaś 1850, ogrodnicy lotni tak moje drzewa wyczyścili, że zieloności całe lato z ich łaski używałem.

Na włosiste gąsienice Prządki sosnowca w świecie ptasim jest jedna tylko kukułka (*Cuculus canorus*) chciwa i nienasycona; strusim cieplikiem swego żołądka i silną budową, trawi włosiste gąsienice i zdaje się nawet w tym pokarmie gustować. Tego ptaka zatem szczególniej do hodowania zalecać wypada, i przekonywać, że w 19tym wieku gminne baśnie, jakoby kukułka innym ptakom jaja wypijała, lub pod jesień w krogulca się przemieniała, wiary już

znaleść nie powinny. Niestety składanie jaj w obce gniazda, gdzie nieledwie jedna trzecia część ich ginie, jest przyczyną powolnego rozmnażania się tych ptaków pożytecznych. Wyrazić tu muszę moje oburzenie na zwyczaj, u nas przyjęty, strzelania kukułek dla zabawy i pieczystego, dowodzący nieznajomości pożytku, jaki nam te ptaki przynoszą.

Roku 1847 w Pomeranii las sosnowy, należący do wsi Darsin, obejmujący z kilkadziesiąt morgów, schnąć zaczął; przekonano się niebawem, że gąsienice były temu przyczyną. Drzewa szkoda ścinać, bo go brak, najemnik w czasie sianozbioru i żniw drogi i trudny do dostania; przemyślają więc uczone Niemcy nad sposobem wstrzymania zarazy, lecz nim wynaleźli środek (dotąd podług mnie nieznany) dobroczynna natura sprowadza setki kukułek, które już wędrować zaczynały, ale znalazłszy dostateczny żer, pozostają parę tygodni i wyczyszczają lasek tak, że roku następnego zaraza się nie ponowiła.

Patrząc na czynne obżarstwo całodniowe kukułek, można śmiało przyjąć, na jednego ptaka co pięć minut jedną gąsienicę (odrachowawszy parę godzin na spoczynek południowy, każdemu ptakowi potrzebny) bo nawet nie co pięć minut, lecz częstokroć na minutę kilka pożerała, tak ich gęsto na drzewach było, więc na jedną kukułkę dziennie wypadało na 14 godzin 168 gąsienic, a zatem 100 kukułek już 16,800 gąsienic pożarło. — Biorąc naturalną proporcyę z tych szczęśliwie wychowanych ciem, 8400 samic, znoszących każda w przecięciu 500 tylko jaj, wypada: iż sto kukułek przeszkodziło wykształceniu się 2,400,000 gąsienic w jednym dniu, które przyzna każdy, że już nie małą przestrzeń lasu zniszczyć mogły *).

*) Te wyrachowania wydadzą się czytelnikowi zupełnie bajecznemi, niech mi więc pozwoli z własnego doświadczenia przytoczyć niektóre przykłady. W oranżeryi mojej w r. 1842 na trzech długopniowych różach centofoliach było 2195 wszy listkowych (w rachunku mogłem się omylić o kilkanaście, zawsze 2000 śmiało przyjąć mogę). — Postawiwszy te wazony osobno, puściłem sikorę czarnogłówkę, która w kilku godzinach tak pięknie je obrała, że żadnej nie zostawiła i dalej bez spoczynku inne

Prządka sosnowiec oprócz kukułki nie ma zatem nieprzyjacieli, szczęśliwie spędza krótkie chwile miłośnego życia i znosi jaja na końcu lipca i początku sierpnia, z których po kilkunastu dniach wykłówają się gąsieniczki, ledwie jedną linię długie; *podpadają one w tym pierwszym stanie zniszczeniu zupełnemu, gdy w samym miejscu nie znajdują pożywienia.*

Gąsienica zrzuciwszy cztery razy skórę, jest w październiku wykształconą, chowa się przed zimą pod mech na cal w ziemię;

---

krzewy rewidowała; co mi jasno dowiodło, że 2000 wszy na jedną ptaszynę nie jest za wiele a nawet i apetytu nie zaspakajają.

Roku 1849 naleciało w lecie do pokoju gdzie ptaki preparowałem, tyle much, że mimo wyganiania i trucizny okna zalegały te nieznośne owady. — Złapawszy gajówkę rudogon ogrodową *(gaj. pleszka. Tyz.) Sylvia phoenicurus. Lath.* i wpuściwszy do tego pokoju, przez godzin dwie bacznej uwagi narachowałem, że złapała 600 much, a zatem w dniu lipcowym 16togodzinnym, ta mała ptaszyna uwolniła mnie od 9600 niecierpliwiących stworzeń, za którą usługę z wdzięcznością na wolność ją wypuściłem.

Ktoż z mieszkańców wsi nie patrzał z odrazą i przestrachem na chmury komarów krążących jak w jednem kole z tym dźwiękiem uchu nie miłym, nie czuł już przeczuciem świerzbienia przyszłych bąbli! Otoż i ci nieprzyjaciele naszych gawędek w ogrodzie, mają swoich gnębicieli; między najpotężniejszych policzyć wypada: *Kozodoja lelka (Jelonek, nocna jaskółka, gm.) Caprimulgus europaeus, der Ziegenmelker.* Ów paszczasty ptak nocny, wielkości krogulca, ciemno upstrzonego miękkiego pierza, w zwinnym swym locie po zachodzie słońca jedynie zą komarami się ugania. Stojąc w lipcu r. 1839 na wierzchowinie stawu, widziałem tysiące komarów stowarzyszonych w gromadki osobne, w każdej z nich krocie się znajdowały. Już cierpliwości brakowało, kiedy kozodojów para nadlatuje, te przez godzinę mego polowania, mimo kilku strzałów, jak fruczki powietrzne między te koła wpadały, i znowu się nawracały do zupełnego rozbicia i wyłapania tych rojów, tak więc zjadły niezliczoną ilość komarów w tej krótkiej chwili.

Przestaję na cytacyi tych trzech wypadków, niechcąc nadużywać cierpliwości czytelników, a możnaby ich tysiącami spisać, opartych na wyrachowaniu liczebnem, dochodzącem bajecznych cyfer. Zaiste, ptaki nie małe nam usługi oddają, o czem każdy się przekonać może, ktokolwiek ze znajomością świata ptasiego poświęci godzin parę na obserwacye tym podobne.

w kwietniu lub maju włazi na drzewa; gdy zimna wiosna, żywi się do pierwszych dni czerwca, przędzie pajęczastą powłokę czyli kokon na gałęziach i pniach drzew, na których żyje, i w niej zamienia się na poczwarkę, z której ćma wylatuje w czerwcu. Oto są przejścia niszczycielki lasów.

Sposoby najskuteczniejsze przeciw wielkiej zarazie:

a) Kopanie rowów, gdy mogą być wodą zalane.

b) Gromadzenie suchych igieł i mchu pod zimę koło pni zarażonych drzew i zapalanie tychże; przez tlenie wolne ognia, gąsienice w mchu na zimę zostające spalą się.

c) W Galicyi brak drzewa czuć się nie daje dotąd, a prządki nawiedzają mianowicie leśne okolice, gdzie przedaż drzewa niełatwa; radykalnie zapobiegający środek zarazie, jest wycięcie zarażonego kawałka, a drzewo na miejscu na popioł do potażu wypalone być powinno lub też na węgle, tam gdzie przedaż okaże się korzystną. Bez wielkiej straty, nietylko sobie, ale całej okolicy usługę tym sposobem oddać można. W górzystych cyrkułach naszej prowincyi jest więcej leżącego drzewa niżeli na pniu, tam według mego wyrachowania palenie potażu jest dziś najkorzystniejszą spekulacyą.

Podaję tu środek wprawdzie niezaradzający naszej potrzebie dzisiejszej, lecz udowodniony doświadczeniem kilku wieków, iż mieszane *lasy iglaste z liściastemi nigdy zarazie nie podpadają*. Ktokolwiek ma lasy na wzręby czyli sekcye podzielone, niech się stara aby w części poręby zasiewać liściastem nasieniem drzew; mało kosztowna troskliwość rodziców żyjących, sprowadzi nieoszacowane skutki dla potomności i kraju. Pasy liściastego drzewa przegradzające iglasty las, hamują postęp zarazy lepiej od obławy na motyle, od kopania kosztownych rowów i wyszukiwania gąsienic pod mchem. Środek ten nietylko wstrzymuje zarazę pochodzącą z prządki sosnowca, lecz i innych owadów lasom szkodliwych.

Z porządku przychodzimy do *sówki sosnowca*, *Phalaena noctua pinastri. Die Kiefer-Eule*, żyjącej w sosnowych lasach.

Gąsienica 1″ 6‴ długa, brudno-biaława z prążkami wzdłuż ciała ciemno- i jasno-zielonemi, głowa bronzowa z połyskiem; przemienia się w poczwarkę pod jesień wszedłszy na cal w ziemię pod mech, w maju wylątuje ćma ledwie cal szeroka z rozłożonemi skrzydłami, wierzchnie skrzydła i grzbiet żółtawe z rdzawemi cieniami, dolne i korpus brunatno-szare; znosi po kilkodniowem parowaniu się blado-żółtych jajek 20 do 30 na szczytach drzew i z tego pochodzi w tej zarazie schnięcie drzew od wierzchołków. Nie będąc ani wielką ani włosistą powłoką obrosła, poszukiwaną jest od tysiąca ptaków, które siebie i pisklęta swoje nią żywią; oprócz ptaków jest kilkanaście gatunków much, które w nią lub na nią zakłówają swe jaja, i wiele ich przez to niszczą.

Zbierając wykształcone gąsienice tego gatunku, można się przekonać, iż jedna dziesiąta część ich posiada zarodek śmiertelny, zadany przez owe muchy.

Żyje nie gromadnie, a zatem rzadko do wielkiej ilości się pomnaża; gdy ptastwa w lesie za mało, a zaraza się pomnaża, postąpić przeciw niej wypada jak przeciw poprzedzającej.

Sówka brzozowiec, wolałbym ją nazwać *sówką olszy*, gdyż to pożywienie więcej do smaku jej przypada, *Phalaena noctua alni. Die Birken-Eule.* Gąsienica 2″ długa, brudno niebieskawa z szarym pasem wzdłuż, szczeciaste włosy na 2‴ stoją na każdym pierścieniu; gąsienica wykształcona z przodu i z tyłu bieleje, tylko sam środek zostaje niebieskawym; żywi się na brzezinie i olszy; pod zimę ściąga suche liście, kawałki kory i tworzy powłokę, w której do maja zimuje; ćma wylatująca jest często odmienna, wierzchnie skrzydła brunatne w różne zygzaki ciemne, lub też żółtawe z takiemiż cieniami, spodnie skrzydła białe z żółtą wycinaną obwódką; znosi zielonawe jaja na gałązkach, wydające już po tygodniu gąsienice.

Nie żyjąc gromadnie, rozmnożyćby się tam tylko mogła, gdzie drobne ptaki owadożerne i ziarnojady prześladowane są dla zabawy lub spekulacyi, jak się to w bliskości miast dzieje. Gąsienice pożerające liście, nie mogą stać się tak szkodliwemi, jak te które igły

obżerają; drzewa straciwszy liście, hamowane są chwilowo we wzroscie, dostają ich po drugi raz i roku następnego znaku choroby spostrzedz nie można; inaczej rzecz się ma ze szpilkowemi drzewami, które raz z igieł ogołocone, już się więcej nie okrywają niemi i nieochybnie uschną.

Miernica sosnowiec. Phal. geometra pinaria. Der Fichtenspanner. Ćma ledwie cal szeroka, korpus wązki, jak dziennych motyli, *samica* płowa z brunatnemi cieniami na czterech skrzydłach; *samiec* czarniawy z żółtemi plamkámi; wylatuje z poczwarki na wiosnę wcześniej lub poźniej, co zależy od temperatury sprzyjającej; w czerwcu składa jaj białych kilkanaście na iglicach drzew; od lipca do poźnej jesieni grasuje gąsienica, po którym to czasie schodzi ku ziemi i zamienia się w poczwarkę brunatną, jak wszystkich nocnych motyli. Gąsienica 2″ długa, gładka, brudno-różowa z pasami zielonemi i czarnemi w pozdłuż.

Miernic gąsienice łatwe od innych do rozpoznania, mając tylko 8 a nie 16 nóg, z których 6 za głową, 2 zaś z tyłu; chodzą więc jakby kto cyrklem mierzył; przychwyciwszy się przedniemi nogami, posuwają za sobą cały korpus, i przez to tworzą kształt do góry postawionej podkowy; częstokroć znowu stoją horyzontalnie w powietrzu, trzymając się tylko zadniemi nogami jak gałązki nieruchome, wtedy miernice tylko biegły entymolog od drzewa rozróżni.

Jako nie włosista, poszukiwana jest przez wszystkie ptaki owadożerne a nawet i przez ziarnojady, do karmienia piskląt; przy troskliwem hodowaniu ptaków wróblowatych w ogólności *av. passeres* nie powinna się rozmnażać z wielką szkodą lasów.

Zmierzchnica żałobnik. Sphinx pinastri. Der Fichtenschwarmer. — *Motyl* ten wieczorny 5″ szeroki, ma szpiczasto ścięte skrzydła wązkie szarobrunatne z cieniami tegoż koloru, korpus podobny; wychodzi na świat z początkiem czerwca, znosi jaj żółtawo zielonawych 80 do 100, na iglice drzew, z których wykłówają się niebawem gąsienice, żyjące do zimy. Gąsienica z wszystkich szkodniczek lasowych największa, ma długości 3″ do 4″ z rogiem zagiętym w obłąg z tyłu, zielona, po bokach białe plamy i kropki czarne,

głowa rdzawego koloru, podobna pręga wzdłuż ciała, lecz mniej wyraźnej farby. Pod zimę schodzi pod mech do ziemi na cal jeden i przemienia się w poczwarkę jak poprzedzające. Ta piękna gąsienica nie mnoży się w tej proporcyi co Prządki sosnowca, lecz potrzebując niemal więcej pożywienia, sprowadza chociaż rzadko schnięcie lasów. W tym jednym przypadku radzić mogę wpędzanie trzody pod zimę (i to tylko wtedy, kiedy *włosistych gąsienic w lesie nie ma.*) Poczwarka 1″ 6‴ długa, 6‴ gruba, soczysta, jest prawdziwym przysmaczkiem dla świń, lecz do tego nierogacizna musi być wprawianą, jak psy do zjadania chrabąszczy; nie trzeba się zrażać obojętnością ich w pierwszych dniach. Pastuchy i kilkoro ludzi motykami poruszać powinni ziemię koło pni i odkrywać poczwarki, a potem w te miejsca naprowadzać świnie; te gdy zakosztują, same od pnia do pnia biegać będą, ryjąc za niemi z chciwością. Gąsienica jest gładka, dla małych ptasząt za wielka, mają one wiele do czynienia, nim ją zdołają potargać na kawałki; większe zaś cały dzień za nią się uganiają, jak np. drozdy, sojki i kukułki.

Z poprzedzających gatunków rzeczywiście najszkodliwszą jest Prządka sosnowiec i przeciw tej jedynie człowiek walczyć winien nieżałując kosztów i pracy, jeżeli już na wielkim obszarze zaraza panuje; najpomyślniejszy środek jest: pomnożenie ptaków; nagromadzenie tych dobrodziejów położy tamę zarazie, bo pożerają jaja szkodniczki.

Szerszeni czyli chojniarów mamy dwa gatunki: *Chojniar sosnowiec, Tenthredo pini*, jest dokładnie opisany przez szanownego profesora, a zatem kilka tylko uwag zrobić jestem przymuszony.

Podanie, jakoby poczwarka ta sama w kokonie miała czasem kilka lat przepędzać jest mylne i przypomina mi gminne historyjki zimujących pod wodą jaskółek lub przepiórek w liściach i dziupłach drzew. Każde żyjątko tej ziemi ma swój peryod życia przeznaczony i ściśle określony od opatrzności, ani dłużej ani króciej żyć nie może; tak jak z ssących zwierząt samica nosi pewny czas młode w sobie, tak w nymfie lub poczwarce jest tyle tylko życia, ile potrzeba do wydania na świat chrząszcza lub motyla. —

Zimna lub wilgotna pora roku może spoźnić wykłócie się o dni kilka nawet o parę tygodni, lecz po tym czasie, zarodek życia niknie. Przypuścić nie możemy, aby jedne poczwarki kilka miesięcy, inne kilka lat zostawały poczwarkami i aby jedne jak drugie wydawały wykształcony owad. Tam gdzie przestała zaraza, tam już nie ma szerszeni w wielkiej ilości; jeżeli się po kilku latach znowu pojawią, to z przyczyny pomyślnego ciepła w innych okolicach w to miejsce wiatrami przypędzone lub sprzyjającemi dwoma gorącemi latami pomnożone. Wiedzieć bowiem trzeba, iż wszędzie i co roku powyżej opisane owady w małej ilości się mnożą, na co nikt nie uważa oprócz entymologów: bo szkody uderzającej nie widzi; potrzeba szczególniejszych przyczyn, aby te owady stały się klęską a temi są: Gorące i suche lata, lekkie zimy, ciepłe i wczesne wiosny, brak owadożernych ptaków w lesie, nareszcie jednostajne, długotrwające wiatry w chwili wykształcenia się owadów.

Mojem zdaniem gąsienice szerszeni są tylko przemijającą plagą, trwającą tylko przez pewny przeciąg czasu; naturalni nieprzyjaciele tamę rozmnożeniu się ich kładą. Słabo trzymając się na iglicach, delikatne na zimno i wilgoć, tysiącami giną od jednej burzy lub zimnego tygodnia. Poczwarki lekką powłoką zakryte, między odstającą korą a drzewem po kilkanaście razem zimują, służą one za ulubiony przysmaczek owadożernym ptakom w szczególności łażącym.

Szerszeń czyli chojniar brzozowiec, Tenthredo septentrionalis, opisany od wielu autorów, jako niszczyciel lasów brzozowych i w IX. tomie Rozp. Tow. gosp., jest mojem zdaniem mniej szkodliwym od poprzedzającego: panuje równie jemu chwilowo, jak szarańcza i znowu lat kilka i kilkanaście o nim nie słychać; można go porównać do wielu drobnych żuków, niszczących jednego lata np. róże lub olsze, i już więcej niepojawiających się: bo trzeba niemało lat, aby atmosfera sprzyjała olbrzymiemu rozmnożeniu się owadów.

Przychodzimy z porządku do żuków czyli chrząszczy. Skryte życie zaskórne tajemnicą ich okrywa, dopóki szkoda, zrządzona w lasach, nie wywoła poszukiwań. W naszym kraju z smutkiem wy-

znać muszę, iż nieraz pokazując leśniczym różnych okolic te drobne żuki, żaden z nich nie poznawał szkodników leśnych. Wierzajcie mi czytelnicy, dopóki gospodarze i leśniczowie z zamiłowaniem nie oddadzą się badaniu nauk przyrodzonych, dopóki nie będą posiadać abecadła tej niezgłębionej nauki, dopóty skutki naszej pracy nie odpowiedzą usiłowaniom: bo my nie pomagamy naturze, lecz częstokroć szkodzimy, zmniejszając lub tępiąc żyjątka pożyteczne, stworzone do hamowania wzrostu i rozmnożenia się szkodliwych.

Kornik drukarz (chrząszcz sosnówka) Bostrychus pinastri. Der Borkenkäfer *). Nazwa używana więcej: jest *Bostrychus typographus*; może stać na równi z prządką sosnowcem: nie jedną przestrzeń lasów górzystych Galicyi i Węgier widziałem uschniętą zupełnie z przyczyny jego grasowania. Sroga zima Karpat, poźna i wilgotna wiosna, niezliczona ilość dzięciołów wstrzymuje u nas tę klęskę, o czem się naocznie przekonałem. Kiedy w latach 1837 i 1838 kilkanaście morgów uschniętych napotkałem i poznałem po przedziurawionej korze, że to te korniki zdziałały, byłem przekonany iż roku następnego o kilkadziesiąt morgów zaraza dalej posunie się, lecz nie tak się stało. Dopiero roku 1843 i 1844, a zatem 4 do 5 lat poźniej pojawiły się one szkodliwie, lecz również bez dłuższego trwania; co najlepiej dowodzi, iż natura sama najlepszą tamę kładzie w lasach; gdzie żadna ptaszyna z ręki ludzkiej nie ginie. Już od roku 1665 ten kornik jest znany światu europejskiemu; zarazy z jego przyczyny pustoszyły nieprzejrzane obszary lasów w Pomeranii, Brandeburgii, nad Renem i Odrą, przestawały i znowu się wszczynały trwając po kilka lat; raporta urzędowe z tych czasów są zaiste przestraszającemi; o podobnych klęskach dzięki zimnemu i wilgotnemu naszemu klimatowi, Polska nigdy nie słyszała. W czasie kiedy wszystkie gąsienice są wystawione na zmiany powietrza i pastwę ptaków, tych chrząszczy jaja, larwy i nymfy bezpiecznie żyjąc za korą drzew świerkowych i jodłowych, bywają

*) W dziełach niemieckich z 17go i 18go wieku nazywany jest *Fichtenkrebs*, *Rak świerkowy*.

jedynie przez dzięciołów wykówane i pożerane. Zarazę tę leśniczowie zaraz na początku poznać mogą:

a) po żółknieniu szpilek na pojedynczych drzewach, a zatem po wolnem ich obumieraniu.

b) po dziurkach okrągłych, dwie linie szerokich, w korze wytoczonych.

c) po trocinach drobnych jak proch, leżących pod drzewem.

Wtedy troskliwa baczność, forsowne wycinanie i palenie tych drzew, rozmnożenia szkodników nie dozwoli.

Chrząszcz ledwie dwie linie długi, jedną szeroki, ciemno-brunatny, na twardych skrzydłach z drobnemi włoskami, kształt walcowaty, spodnie skrzydła przezroczyste, w trzy fałdy złożone, mają 6 do 7 zębów wyciętych. Głowa uzbrojona nader silnemi i ostremi obcęgami do gryzienia kory, nogi szpiczastemi pazurkami. Im starszy ten kornik, tem jest ciemniejszy, — świeżo narodzony, jest jasno-brunatny. — W miesiącu maju wydobywają się wykształcone chrząszcze i w zarażonym lesie widzieć można wieczorem chmury tych owadów: wtedy bowiem parują się, a wiatry panujące mogą zanieść te lubieżne gromady w dalekie strony, bo oporu im nie stawiają i nie rozłączają się.

Po odbytem parowaniu się padają szczególniej *na nadpsute drzewa i leżaki*, a gdzie takich nie ma, i na zdrowe; w kilka godzin każdy chrząszcz wyświdrował sobie osobną dziurkę w korze, i samice niedługo znoszą jaja między bielem a korą. W tydzień już wychodzi larwa, biały robak z żółtą główką, 2‴ długi, który w dół lub w górę toczy kanałki. Kilkadziesiąt podobnych tokarzy sprowadza nieochybnie uschnięcie drzewa, gdyż dziurkami soki odpływają. Wykształcona larwa w parę tygodni przeobraża się w nymfę białawą w tem samem miejscu, z której w miesiącu lipcu i sierpniu po raz drugi wylatuje kornik; a zatem w ciepłem lecie i długiej jesieni dwa razy być mogą chrząszcze, nymfy i larwy. W stanie nymfy jest on nader delikatny i słaby, najmniejsze zimno wilgotne, deszcze z wiatrem, ku wiośnie lub w jesieni tające śniegi na pniach wielką ich ilość zabijają. — Kora poryta przez drukarzy przedsta-

wia ciekawy widok: częstokroć dwie familie ryjąc w tym samym kierunku spotykają się, wtedy rysunek mógłby służyć za model do szlaków, takie dziwne arabeski wytoczone widzieć można. Larwa toczy korę wewnątrz, chrząszcz tylko biel (łyko), drzewo usycha chociaż go ci drukarze natury opuścili. Zaraza ta pochodzi u nas w górzystych cyrkułach szczególniej z nadpsutej leżaniny, której obywatele chłopi wywozić nie chcą: bo wolą z pnia zdrowe drzewo ciąć; posiadacze zaś przy trudnym najmie, i braku funduszów, nie są w stanie wyczyścić lasów.

Gdziekolwiek napotykałem w Galicyi tę klęskę, zawsze znajdowało się wiele leżaniny świerkowej i jodłowej: łatwiej bowiem wgryść się kornikowi w nadpsute drzewo niżeli w zdrowe. Na tę plagę innego lekarstwa nie ma, jak drzewa zarażone palić na popiół lub węgle: bo z pniem każdego szkodnika zniszczyć można. Zalecam szczególniej posiadaczom, gdzie lasy przystępne, palić w zimowych miesiącach: w letnich bowiem wiele drukarzy wyleci, i drukować bedą swe dzieła w innych okolicach; dalej, że w zimie palenie drzewa na śniegu jest bezpieczniejszem. Plaga ta z żadną inną porównaną być nie może. — Drzewo samo zupełnie jest zdrowe, trwałe i do wszelkiego użytku zdatne, nadwerężając korę i biel, zostawiają go nienaruszonem; środek zatem obdzierania drzew z kory jest skuteczny i zbawienny, niewiem tylko, czy się znajdą w prowincyi naszej posiadacze z funduszami dostatecznemi do przeprowadzenia tego dzieła z szybkością i energią; wolna i przeciągająca się robota do wiosny dozwala wydobyć się chrząszczom. Drzewa zarażone, które na budulec użyte być mają, starannie z kory obłupać wypada, i ta na miejscu spaloną być winna; poczem gdy sucho, dobrze zapalić wszystko co na ziemi się znajduje, aby owady, wypadłe przy ścinaniu lub obłupywaniu, zniszczone równie zostały.

Jest jeszcze u nas mikroskopiczny szkodnik zaskórni, rzadszy od poprzedzającego i mniej szkodliwy; w lasach Galicyi nigdzie go w wielkiej ilości nie napotykałem, nazywamy go:

Kornikiem świerkowym, czyli *kor: litografem*, *Bostrychus chalcographus*. O połowę mniejszy od drukarza, kształtu podobnego,

tylko więcej płaski, jasnobrunatny, prawie rdzawy; żywot jego równy, mniej się mnoży i jest delikatniejszym. Larwy i nymfy żółtawe. Wgryza się nie tylko między korę a biel, lecz i w drzewo samo litografując swe sztychy; kanały toczone są krótsze i węższe; nawiedza świerkowe lasy. Opisać tu muszę prawdziwych dobrodziei lasów, którzy w naszej Polsce spotwarzeni *), lub niedostatecznie oceniani dotąd bywają, a w tem leży przyczyna wielu złego, które nas wieśniaków nawiedza. Dzięcioły, których gmin żołnami nazywa **), tak lasy równin jak i gór licznie zamieszkują; gdzie robactwo leśne się wzmaga, tam ilość ich się pomnaża, byle temu człowiek nie przeszkadzał. Ponieważ to są ptaki bardzo pożyteczne, więc w kilku słowach każdy gatunek opisać tu muszę:

---

*) Rozpowszechnione mniemanie, jakoby dzięcioły kując zdrowe drzewa, psuły takowe, jest zgubne i zupełnie mylne. Dzięcioł w zdrowem drzewie nigdy nie kuje, tylko w nadpsutem: nie skończyłby nigdy w tak twardem swego dziupła; nadpsute trzaski leżące pod jego warsztatem zawsze, popierają najlepiej moje twierdzenie. Gdzie gałęź odłupana głęboko, tam woda zacieka, stoi i psuje to miejsce; wprawdzie to drzewo jeszcze zdrowe, lecz psuć się zaczyna, a te miejsca wykuwają dzięcioły przed innemi: bo im najłatwiej. Wiedząc z doświadczenia, iż każdy dzięcioł ma kilka swych dziupel, w których kolejno nocuje, i iż każda para do gnieżdżenia się ma inne, ze śmiechem słuchałem tego twierdzenia leśniczych, których przekonać o pożyteczności dzięciołów nie mogłem: bo jakże myśleć, aby w twardem drzewie np. dębowem, ta ptaszyna mimo silnego dzióba, tyle dziur wykuć zdołała? Dzięcioły powinny być dla troskliwych dozorców leśnych wskazówką, że gdzie te ptaki często kują, tam jest drzewo zepsute, *lub mnogie zarodki robactwa posiada*; starać się winni te drzewa ścinać i z lasu wyprowadzać.

**) Nazwa żołny, jest tu niestosowna. Żołna nie jest dzięciołem łażącym po drzewach, tylko pszczołojadem, ptakiem południowo-wschodnim, prawdziwym krasnopiórem europejskim, który z Ukrainy przypadkowo do nas zalatuje w ciepłych latach, nawet się czasem gnieździ, jak tego dowodziły ptaki w pierwszej barwie ubite w Winnikach pode Lwowem, zbombardowane wraz z wielu zbiorami Galicyi i całym gabinetem zoologicznym w r. 1848. Cytuję tu ten rzadki wypadek, gdyż dotąd o gnieżdżeniu się żołny w naszym kraju nie wiedziano.

Dzięcioł czarny. Auct. pol. Picus martius. Linn. Der Schwarz-Specht. Kruczej czarności upierzenie całe, karminowa podłużna plama na głowie. Zamieszkuje obszerne lasy równin, w góry posuwa się dopóki tylko grubopniowe drzewo rośnie. Samica od samca różni się mniejszą plamą na głowie.

Dzięcioł zielony Auct. pol. Picus viridis. Linn. Grün-Specht. Oliwkowo zielony płaszcz, zielonawo płowy spód, żółtawe sterówki ogona, plama karminowa na głowie. Wszędzie pospolity, nie posuwa się wysoko w góry.

Dzięcioł pszczołojad (Dz. zielonosiwy, Tyz.) Picus canus. Linn. Der Grau-Specht. Podobny do poprzedzającego, spód, uzdy popielate, plama na łbie węższa i mniejsza. Ten dzięcioł oprócz czyszczenia pni, łowi szerszenie i ich poczwarki, przeszukuje iglice i mech na ziemi za temi owadami, pożera ich wielką ilość. Unika górzystych lasów. Wprawdzie polowanie na szerszeni zaprowadza go nieraz do pasiek; pod tym pozorem roje pszczół przerzadza, lecz jego dobre, wynagradza sowicie złe. Bo też ktoż jest bez ale!

Dzięcioł pstry większy. Tyz. Picus major. Linn. Der grosse Bunt-Specht. Pstry czarny z białem, na tyle głowy przepaska karminowa u samca, takież podogonie, lecz jaśniejsze, u samicy ten wązki pasek wszerz biały. Młode cały wierzch łba karminowy mają. Z wszystkich dzięciołów najpospolitszy, tak w równinach jak i w górach.

Dzięcioł białogrzbietny. Tyz. Picus leuconotus. Wolf. i May. Der Weissrückige Specht. Ten gatunek, w Niemczech nie mieszkający, jest u nas w zimowych miesiącach pospolitym; są nawet okolice Polski, w których się gnieździć ma, jak mi to moi korespondenci donosili. Pstry biały z czarnem, grzbiet biały, (to cecha odznaczająca od innych pstrych, mających grzbiet i nadogonie czarne) o kilka linij większy od poprzedzającego, u samca wierzch głowy karminowy i podogonie krwawo różowe, u samicy nie ma tej plamy.

Dzięcioł pstry średni. Tyz. Picus medius. Linn. Der mittlere Bunt-Specht, rzadszy i mniejszy od większego, również upstrzony,

na głowie jedwabniste pierze, u samca i samicy wierzch głowy jasno karmazynowy, słabizny różowe w czarne podłużne kreski, podogonie jak u poprzedzającego. Dosyć rzadki, zamieszkuje równiny i liściaste lasy, u nas się gnieździ.

Dzięcioł pstry mały. Tyz. (gminnie swierszczyk lub ciurek) Picus minor. Linn. Der kleine Bunt-Specht. Podobny do innych pstrych, równie rzadki jak *średni* wielkości kanarka; u samca karminowa plama na głowie, u samicy czarna, podogonie białawe. W zimowych miesiącach zwiedza ogrody i sady, gdzie przez obieranie jaj owadów i ich poczwarek staje się nader pożytecznym.

Dzięcioł trójpalczysty. Jar. Picus tridactylus. Linn. Der Dreizehige-Specht, zamieszkuje wyłącznie lasy Karpat. On i dzięcioł czarny hamują postęp chrząszczy czyli korników, niezmordowanem szukaniem za larwami i nymfami. Kując w drzewa, odłamują zarobaczoną korę i wydobywają z niej szkodników. Wielkość pospolitego dzięcioła, pstry, lecz ciemniejszy, u samca głowy wierzch złoto-żółty, u samicy srebrzysto-biały; młode w pierwszej barwie mają wszystkie złotą gwiazdkę na czole. Mimo tego, że tylko posiada trzy palce, dwa na przodzie, a jeden w tyle, z równą biegłością łazi po pniach i gałęziach. Mieszkaniec Karpat, Tatrów i Alp bukowińskich, istny zatem góral.

Te ośm gatunków dzięciołów, to asekuracya naszych lasów; wszystkie znoszą jaja w dziupła, przez siebie wykute, świeże z połyskiem, pięknego kształtu żółtawe, wydmuchane śnieżnej białości. Łażą wszystkie po pniach drzew, kując silnie dzióbem w korę, a zatem są łatwe do rozpoznania i do poszanowania wskazane. Nie mogę dosyć mego oburzenia wyrazić nad naszemi leśniczemi i ich barbarzyństwem w tym względzie, i lekkomyślnością naszych myśliwych w Polsce: pierwsi nie tylko, że nie wzbraniają wybierania piskląt, lecz częstokroć na pieczyste zabijają sobie większe gatunki; drudzy wracając z polowania wystrzelają fuzye, — do czego? do dzięciołów! i to dla zabawy, niepomni, że miliony owadów przymnażają zabiciem każdego dzięcioła! Ileż tych pożytecznych ptaków napotykałem w torbach strzelców, lub przybitych na drzwiach! pomsta za te ofiary, niestety, nie pada na sprawców, lecz na właścicieli!

Ktokolwiek chce mieć rodzajne sady, lasy w dobrym stanie, niech hoduje w szczególności powyżej wymienione ptaki i wszystkie spiewające; i u nas być winny w poszanowaniu ptaki, więcej nawet niż bociany, bo od nich cała nasza wegetacya zależy.

Niech tego uszanowania Egypcyan dla Ibisa, Greków i mieszkańców północnej Azyi dla białego *Ścierwnika* (*Cathartes perenopterus*) i innych sępów, narodów niektórych dla sów, nie uważają u nas za prosty tylko zabobon, bo nim nie jest; ta cześć pochodzi z uczucia wdzięczności za dobrodziejstwa świadczone.

Pierwszy uwalnia od gadów; drugi od ścierw w ciepłych krajach niezakopywanych, a zatruwających powietrze; trzecie nareszcie — zmniejszają ilość myszy, które stają się częstokroć plagą rzeczywistą.

Nikt u nas, nawet wyższa inteligencya nie zna pożytku wywieranego przez sowy; niemal w każdym dworze te ptaki widzimy rozpięte na stajniach i wrotach, lub na postrach stawiane w konopiach i prosach: nikt tego nie zabrania. Gdy przeraźliwie zagwiżdże, zawyje lub zahuczy, nasze panie równie gminowi wołają: zabić złowroga! i mordują te pożyteczne ptaki. A wiedzieć wam potrzeba gospodarze, iż bez sów i pewnych gatunków jastrzębi, mało które ziarno zachowalibyśmy zdrowe i krocie kotów nie uratowałyby pszenicznych zasiewów i stert. Kto na Rusi widział rozbierającą się stertę zboża, i roje myszy, ten chętnie słuchać będzie wycia sów, i przekona kobiety, że sowa śmierć wprawdzie wywołuje, lecz nie znajomych, tylko myszy. W gumnach przy stertach, na polu w spruchniałych drzewach, dla czego tyle sów? Bo wyłączna ich żywność tam w obfitości!

Roku 1844 *Sowa sówka Rzącz: Strix noctua, Retz: v. passerina, Linn. Der Stein-Kautz*, gnieździła się w moim domku pod dachem; jednego wieczora w czerwcu, gdy dumałem nad dniem św. Jana, przed gankiem, narachowałem 11 myszy, które pisklętom rodzice zanieśli, a gdy drugiego dnia do gniazda przyszedłem, rzeczywiście ogrom szczątek pożywienia mnie zadziwił, a pierza żadnego tam nie zastałem. Łapanie ptasząt jest tylko wyjątkowe, sowom wyłącznie są przeznaczone myszy za pokarm, i to wszystkim

gatunkom nawet leśnym i wielkim jak np. *Wielki puhacz* (*Uhu*) i sowa uralska długoogonawa. Kilkadziesiąt tych ptaków świeżych examinowałem, nie miały w sobie nic innego tylko same krety i myszy. Szkodę tu i ówdzie zrobioną przez większe gatunki na ptaku lub młodym zajączku, stokrotnie wynadgradzają pożyteczne sowy; mniejsze gatunki żadnej na sumieniu nie mają.

W roku 1849 w Krakowskiem (w obwodzie mogilskim) namnożyła się tak wielka ilość myszy u mego znajomego B*****, że koniczyny korzónki przegryzłszy, pole zniszczyły; pszenica mimo najpiękniejszej jesieni, rzadniała co dzień więcej, a gdy po ścierni pszenicznej chodziłem, napotykałem krocie kryjówek, a w każdej odkopanej znajdywałem prawie półkwaterki celnej pszenicy. Klęska mogła roku przyszłego dojść do bajecznej, której padł ofiarą Popiel. Łan z kilkudziesiąt morgów wiele korcy utracić musiał! Istotnie roiły się myszy na koniczynie, pszenicznych polach i kartoflach; tu człowiek ręce opuścić musiał, lecz dobroczynna natura sprowadziła owych urzędników harmonijnej równowagi i wstrzymała klęskę w kilku miesiącach: bo w roku 1850 nikt już na myszy nie narzekał. W sierpniu nadleciały *Myszołowów* (*Falco buteo*) *Błotniaków* (*Circi*) trzy gatunki tak mnogo, że zdawało się, iż z całej Galicyi na tę ucztę zawezwanemi zostały, nawet czas ich wędrówek mijał, jastrzębie bawiły; w zimie *Myszołowy włochate* (*F. lagopus*), dokonały reszty, i tam gdzie ani studnie, ani rowy zalane nie mogłyby były wstrzymać plagi, natura miłosierną ręką Stwórcy, jak cudem jej koniec położyła. Patrząc na to zjawisko, pierwszy raz cieszyłem się z braku broni w kraju: bo wszystko myśliwstwo byłoby wybiegło strzelać jastrzębie, niby to oddając panu usługę.

Rozeznanie ptaków użytecznych, znajdujących się między drapieżnemi, umiejętność hodowania starannego tych dobroczyńców przez naturę nam nadanych, przestrzeganie nader wielkiego rozmnożenia szkodliwych, oto jest zadanie badaczy nauk przyrodzonych, i wskazywanie ogółowi lekarstwa znajdującego się w stworzeniu na każde złe. Foliały w tym przedmiocie napisaćbym mógł, dowodzące potrzeby tej nauki, lecz to przechodzi zakres mego zadania: znam z doświadczenia usposobienie obojętne współziomków do

wszystkiego co się tyczy historyi naturalnej, uważając tę naukę za mniej pożyteczną ale dosyć zabawną; ręka rzuca pióro, bo czuje, iż może już za nadto naraz opisała, i chorzy lekarstwa przyjąć nie zechcą.

Nim tych słów kilka zakończę, niech mi wolno będzie wyrazić gorące życzenie, pochodzące z zamiłowania do nauki, i z przekonania jej pożytku: oby każdy leśniczy i gospodarz przeczytawszy ten opis zechciał miesiąc poświęcić na badanie życia wskazanych mu dobrodziejów, a to krótkie doświadczenie przeleje w niego moje przekonanie. Gdybym gdziekolwiek widział zainteresowanie do początków tej nauki, tak przystępnej dla każdego, o jakże chętnie, o z jaką wdzięcznością wskazywałbym dalej pożytek jednych, szkodliwy wpływ innych żyjątek, i udzielałbym mych wiadomości czerpanych w długoletnem doświadczeniu.

Życie moje poświęcone ornitologii krajowej, byłoby pożytecznem, moja praca w nauce sowicie wynagrodzoną — gdyby mogło współobywatelom jakikolwiek pożytek przynieść!

Pisałem w Hołhoczach, r. 1851 na wiosnę.

KATALOG

BIBLIOTEKI TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO.

(*Ciąg dalszy* *)

IV. *Leśnictwo.*

543. **Anleitung.** (Leichtfassliche) zur Holzpflanzung zunächst für die Schuljugend Oberösterreichs bestimmt. Linz. 1850. Huemers Wittwe. 8vo. str. 85.

544. **Annales** forestières. Redacteur en chef M. Ludovic Beaussire. Tome I. Première année. 1842. Paris 8vo. str. 742.

545. **Anweisung** zur wilden Baumzucht, für das kleine Nutzholz in der Landwirthschaft, wie auch von Anpflanzung und gehöriger Abhölzung der Weiden, als der zweite Theil der physikalisch-ökonomischen Baumschule. Stettin. 1792. 8vo. str. 4. 60.

546. **Auleitner Antoni.** Gospodarstwo leśne czyli proste zasady urządzania i ochrony lasów oraz korzystnego z nich użytkowania, z szczególną uwagą na lasy prywatne, dla użytku właścicieli ziemskich, rządzców dóbr i leśniczych, praktycznie wyłożone. Warszawa, Merzbach, 1845. 8vo. str. 11.335.

547. **Auleitner Antoni.** Przewodnik leśny, czyli zbiór treściwy najważniejszych działań gospodarczych z stosownym podziałem przedmiotów, oraz wskazaniem właściwego czasu w jakim dla utrzymania w dobrym stanie lasów wykonywane być mają; przy dodaniu niektórych wiadomości łowieckich. Ułożony dla użytku rządzców dóbr, nadleśnych i leśniczych. Warszawa, w drukarni Józefa Tomaszewskiego. 1850. w 8ce str. IV. 122.

---

*) Ob. Rozpraw t. 8. str. 202.

548. **Bąkowski Jan Nepom. Hr.** Przyczynienie drzewa przez użycie miejsc zacienionych w lesie. Edycya druga. Lwów, drukiem Fr. Galińskiego. 1849. 12mo. str. VI. 76.

549. **Bąkowski Jean Nep. le Comte.** Reproduction des forêts, en utilisant les espaces vides et ombragés des bois; traduit de l'Allemand. Paris. 1839. 12mo. str. 27.

550. **Beckmann J. G.** Gegründete Versuche und Erfahrungen von der zu unsern Zeiten höchst nöthigen Holzsaat. Chemnitz. 1758. 4to. str. 8. 260. 28.

551. **Beckmann J. G.** Anweisung zu einer pfleglichen Forstwirthschaft, zum allgem. Besten und als ein 2ter Theil seiner Versuche von der Holzsaat herausgegeben; tamże 1759. 4to. str. 12. 274. 10.

552. **Beckmann J. G.** Beyträge zur Verbesserung der Forstwissenschaft, als ein 3ter Theil der Versuche von der Holzsaat zum allgem. Besten herausgegeben. str. 28. 276. 12.

553. **Bemerkungen** über die Sächsische Forstwirthschaft und Forstkultur, nebst den Qualitäten einiger Waldbesitzer so wie deren Forstbedienten. Auch Vorschläge gegen so vielerley Uebel, welche die Forstkultur verhindern. Halle. 1797. 8vo. str. 93.

554. **Beyträge** zur Forstwirthschaft. I. Ueber den ausserordentlichen Schaden, den das Wildprett den Waldungen zufügt und dadurch ein Hauptzerstörer derselben wird. II. Von Wildungen. Auch ein Wort über Wildschaden. III. An die Herren Jäger. IV. Ueber den Einfluss des Winters auf die Baumwurzeln. V. Folgerungen, aus den sowohl im ersten Bande der Zeitschrift, des unächten Acacien-Baues, als hier vorgetragenen Grundsätzen und deren einige in Zukunft noch näher erörtert werden sollen. Leipzig. 1796. 8vo. str. 64.

555. **Binder v. Kriegelstein, Carl Frhr.** I. Ueber die Verbindung des Wald- und Feldbaues. II. Ueber den Abtrieb der Weissföhrenwälder. Wien. 1836. 8vo. str. 21.

556. **Bulletin** des Annales forestières. Janvier 1842. Jurisprudence forestière. 8vo. str. 200.

557. **Burgsdorf, F. A. L.** Anleitung zur sichern Erziehung und zweckmässigen Anpflanzung der einheimischen und fremden Holzarten, welche in Deutschland und unter ähnlichen Klima in Freyen fortkommen. Berlin 1807. 8vo. Vierte Ausgabe. 1. Theil, mit e. Kupfer. str. LII. 227. 2. Theil. str. XII. 261.

558. **Burgsdorf, F. A. L.** Umiejętność lasowa czyli rękoksiąg dla właścicieli lasów i ich leśniczych. Pod tytułem powszech. teor. prak. wszystkich lasowych umiejętności nauka w niemieckim języku jako książka klasyczna wydany, a przez Filipa Jakóba Nałęcz Kobierzyckiego w kluczu Pruchnickim na ojczysty język przełożony, skrócony i do krajowych okoliczności przystosowany. T. I. str. 16. 384. z 3 tabelami. — T. II. str. 16. 384. z planem lasu. — Kalendarz czyli krótki widok czynności leśniczowskich, około kultury lasów i ich zagospodarowania względnie na czas w którym wykonywanemi być mają. str. nl. 32. Przemyśl, druk. J. Gołębiowskiego. 1809. 8vo.

559. **Ciechanowicz J.** Kilka uwag o handlu drzewem dębowem. Warszawa. 1840. w 12ce. str. III. 48. tablic 2.

560. **Cotta Henryk.** O uprawie lasów. Piąte poprawne wydanie ułożone przez Augusta. Z dwiema tablicami. tłum. z niemieckiego Jan C. Żupański. Poznań 1838. 8vo. str. 304.

561. **Fischer Alois Dr.** An die Schulmänner in Oberösterreich! (Aufruf in Betreff der Pflanzung von Bäumen). Linz, am 10. November, 1850. fol. str. 2.

562. **Frömbling F. W.** Die Waldfelder, als Kulturmassregel bei Anbau' der Forstflächen, in den Regionen der Getreide-Länder und über den Geldertrag der königl. Forsten. Potsdam 1848. 8vo. str. 31.

563. **Frömbling F. W.** Der Grunewald zwischen Berlin und Potsdam, und die ganze heutige Forstpartie. Potsdam 1848. 8vo. str. 32.

564. **Grundriss.** (Kurzer systematischer) der practischen Forstwissenschaft. Frankfurt und Leipzig 1764. 8vo. str. 20. 248.

565. **Hartig Georg Ludwig**. Anweisung zur Taxation der Forste, oder zur Bestimmung des Holzertrages der Wälder. Ein Beytrag zur höheren Forstwissenschaft. Nebst einer illum. Forst-Charte und mehreren Tabellen. Giessen. 1795. 8vo. str. 14. X. 200.

566. **Hartig Georg Ludwig.** Anweisung zur Taxation und Beschreibung der Forste. Zweyte ganz umgearbeitete und stark vermehrte Auflage. Giessen und Darmstadt. 1805. 4to. Erster oder theoretischer Theil. Nebst einem illum. Forstkarten-Schema und mehreren Tabellen. str. VIII. 208. Zweyter oder practischer Theil. Nebst einer illum. Forstkarte und mehreren Tabellen. str. XII. 232.

567. **Hartig Friedrich Karl.** Die Hoch- und Niederwaldbehandlung. Leipzig. 1808. 8vo. Erster Theil: Gründe für und wider die Behandlung; nebst einer Umformungsprobe, Untersuchung ob die Hoch- und Niederwaldbehandlung nützlich oder schädlich sey? str. XXIV. 162.

568. **Heinrich Joh. Bapt**. Abhandlung über die Cultur des Waids und die Indig-Bereitung aus demselben. Wien. 1812. 4to. str. 58. Mit IV. Kupfertafeln.

569. **Henke Karol Fryder. Gustaw.** Nauka urządzania, szacowania i oceniania lasów. Warszawa, w druk. S. Orgelbranda. 1846. 8vo. str. 465.

570. **Hlubek Franz Xawer,** Dr. Betrachtungen über die Bewirthschaftung Hochwälder in ihrer Anwendung auf die Obersteiermark. Gratz. 1844. 8vo. str. 80. Mit 2 Tafeln.

571. **Hubeny Joseph.** Auf Erfahrungen begründete Anweisung zur schnellen Holzerziehung. Mit besonderer Rücksicht auf Ungarns waldleere holzarme Gegenden. Pesth. 1836. 8vo. str. XVI. 119.

572. **Käpler Melchior Chr.** Gründliche Anleitung zu mehrerer Erkenntniss und Verbesserung des Forstwesens. 2te verbesserte Auflage. Eisenach, 1776. 8vo. str. XXX. 382. 10.

573. **Karl H.** Ausführliche Abhandlung über die Ermittlung des richtigen Holzbestandalters und dessen Einfluss auf die Forstertragsberechnungen. Frankfurt am Main. 1847. 8vo. str. 94.

574 **Kaspar Johann Dominik.** Der in der Wald- und Jagdwirthschaft dann in der Rechnungslegung gesetzlich unterrichtete Forstbeamte und Revierjäger. Wien. 1845. 8vo. 2te Auflage. 1 Theil. str. XVI. 399. 2ter Theil. str. VI. 208.

575. **Kauschinger G.** Die Lehre vom Waldschutz und der Forstpolizei. Mit 4 Tafeln Abbildungen. Aschaffenburg. 1848. 8vo. str. V. 135.

576. **Kunz Ignaz.** Das Forst- und Jagdwesen auf den Staats- und Fonds-Gütern Galiziens, in Verbindung mit den auf Galizien Bezug habenden allg. politischen Forst- und Jagdpolizei-Gesetzen und Vorschriften. Lemberg. 1845. 8vo. T. 1. str. IX. 315. T. II. str. VII. 274.

577. **Maron E. W.** Prawidła leśnictwa wskazujące środki, jakiemi sam właściciel lasu wynaleść może trwały dla siebie z lasu swojego dochód i proste reguły onegoż zagospodarowania, z dołączeniem kolorowanej mapy. Poznań. 1843. 8vo. str. 269.

578. **Märter Franz Jos.** Dr. Charakteristik und Cultur des Mahaleb- oder Parfümer-Kirschenbaumes. Ein Beitrag zur Forstbotanik, Forsttechnologie und ausserordentlichen Holzproduction. Wien. 1813. 8vo. str. XXIV. 226. Mit 1. Kupfertafel.

579. **Ogłoszenie** c. k. galic. Prezydyum krajowego o examinach rządowych dla gospodarzy leśnych, które we Lwowie i Krakowie, w drugiej połowie listopada 1851 r. odbywać się będą. We Lwowie, 17. kwiet. 1851. fol. ark. 1.

580. **Pfeil W.** Die Forstwirthschaft nach rein praktischer Ansicht. Ein Handbuch für Privatforstbesitzer, Verwalter und besonders für Forstlehrlinge. Leipzig 1843. 8vo. str. VIII. 364.

581. **Pietsch Joh. Gotthold.** Versuch eines Entwurfs der Grundsätze des Forst- und Jagd-Rechtes. Leipzig. 1779. 8vo. str. 158. 14.

582. **(Plater Ludwik.)** Gospodarstwo leśne przez L*** P***. Z jedną mapą, sześcioma tabelami i rejestrem. Wilno, J. Zawadzki. 1807. 8vo. str. 150. II wyd.

583. **Ratzeburg J. T. Chr.** Die Forstinsecten, oder Abbildung und Beschreibung der in den Wäldern Preussens und der Nachbarstaaten als schädlich oder nützlich bekannt gewordenen Insecten. In systemat. Folge und mit besonderer Rücksicht auf die Vertilgung der schädlichen. Berlin. 1837—1844. 4to. 1 Theil. Die Käfer Mit XXII. Tafeln Abbild. und viel. Holzschn str. X. 202. — 2ter Theil. Die Falter. Mit XVII. Taf. Abbild. und mehr. Holzsch. str. V. 252. — 3ter Theil. Die Ader-, Zwei-, Halb-, Netz- und Gerad-flügler. Mit XV. Taf. Abbild. str. VIII. 314. — Erster Nachtrag. Band. I. (Käfer) oder Veränderungen der zweiten Ausgabe, aus der 2ten Ausgabe desselben Werkes besonders abgedruckt. Mit mehr. Holzschnitten. Berlin. 1839. 4to. str. IV. 55.

584. **Ratzeburg J. T. C.** Die Ichneumonen der Forstinsecten in forstlicher und etnologischer Beziehung. Ein Anhang zur Abbildung und Beschreibung der Forstinsecten von J. Theod. Ch. Ratzeburg. Berlin. 1844. 4to. Mit 4 in Stahl gestochenen Tafeln. str. VIII. 224.

585. **Reuss C. F.** Physisch-ökonomische Beobachtungen, Vorschläge und Erfahrungen über einen sparsamern und nützlichern Gebrauch des Holzes, vorzüglich auch über einen vortheilhaftern und schnellern Holzanbau bei dem immer mehr allgemein einreissenden Holzmangel. Leipzig 1801. 8vo. 1ter Theil. str. 211.

586. **Rosmässler E. A.** Versuch einer anatomischen Charakteristik des Holzkörpers der wichtigeren deutschen Bäume und Sträucher. Eine Ergänzung zu Reum's Forstbotanik und anderen forstbotanischen Werken. Dresden und Leipzig. 1847. 8vo. str. VIII. 44.

587. **Schmitt Johann Anton.** Theoretisch-praktische Anleitung zur Forstgehaubestimmung, oder Taxation und Regulirung der Waldungen. Wien. 1819. 8vo. T. I. str. XX. 368. T. II. str. 422. VI.

588. **Schmitt Johann Anton.** Grundsätze zum Entwurf einer zweckmässigen Schlagordnung. Ein Beitrag zur höbern Forst-

wissenschaft nebst einer vollständigen und gründlichen Anleitung zum Antriebe der Wälder. Wien. 1816. 8vo. str. 28. 340.

589. **Schubert Ferdinand.** Handbuch der Forstchemie. Mit 127 in den Text eingedruckten Holzschnitten. Leipzig. 1848. 8vo. str. XIV.

590. **Schultze J. C. L.** Verwaltungs- und Geschäftskunde im Forst- und Jagdwesen nach staatswirthschaftlichen Grundsätzen der Gegenwart, einschliesslich des Hauptsächlichen der Forstbenutzung. Prag. 1849. 8vo. str. XV. 403.

591. **Schwestka Alois Philipp.** Theoretisch-praktisches Forst-Handbuch für galizische Forstbeamte, Gutsbesitzer und alle Jene, welche sich vorzüglich der Forstkultur widmen wollen. In zwei Theilen. (Lemberg) Gedruckt bei Jos. Schnayder. b. r. 8vo. str. t. 1 XVI. 390. t. 2. XVI. 372.

592. **Seckendorf Christian Adolph,** Freiherr. Vorschläge wider den Holzdiebstahl. Leipzig. 1800. 8vo. str. 8. 88.

593. **Skizze** einer vollkommnen Bewirthschaftung der Waldungen mit Rücksicht auf ihre Kultur nebst eingestreuten physiologischen Bemerkungen nach den neuesten Beobachtungen und Erfahrungen und einem Anhange über die wahre Nahrung der Gewächse nach den Grundsätzen des neuesten chemischen Systems. Erlangen. 1801. 8vo. str. XXX. 190.

594. **Smoler Franz Xaver.** Historische Blicke auf das Forst- und Jagdwesen, seine Gesetzgebung und Ausbildung von der Urzeit bis zu Ende des 18. Jahrh. Prag. 1847. 8vo. str. XVI. 430.

595. **Smoler F. X.** Vereinsschrift für Forst-, Jagd- und Naturkunde, herausgegeben von dem Vereine böhmischer Forstwirthe unter der Redaction von F. X. Smoler. Erscheint in zwanglosen Lieferungen. I—III. Prag. 1849. w 8ce. str. VII. 123. 90.

596. **Smoler F. X.** Verhandlungen des böhmischen Forstvereins zu Frauenburg in Böhmen im September 1849 und Beschreibung der Excursion desselben in die Urwälder des Böhmerwaldes. Prag. 1850. w 8ce str. 85.

597. **Späth Joh. Leonh.** Handbuch der Forstwissenschaft, worinn der praktische Betrieb der Waldungen ihre möglichste Erhaltung, Verbesserung u. cammeralistische Benutzung abgehandelt wird. Nürnberg. 1801. 8vo. Erster Theil. str. XVI. 368. Vierter Theil, welcher insbesondere die Forstdirection behandelt. ibid. 1805. 8vo. str. XXIV. 543.

598. **Späth Joh. Leonh.** Praktische Abhandlung über das Verkohlen des Holzes in grossen und kleinen Meilern für Cameralisten und Forstmänner. Nürnberg. 1800. 8vo. str. XVI. 168.

599. **Späth Joh. Leonh.** Anleitung die Mathematik und physikalische Chemie auf das Forstwesen und forstliche Camerale nützlich anzuwenden. Mit Kupfern. Nürnberg. 1797. 8vo. str. 36. 624.

600. **Sylwan.** Zbiór nauk leśnych i łowieckich. Warszawa. 1835—1846. Tom. X. 2. XI — XIII. XV — XVI. XXI. 8vo.

601. **Szubert Michał.** Opisanie drzew i krzewów leśnych Królestwa Polskiego. Warszawa. N. Glücksberg. 1827. 8vo. str. XXXIV. 357.

602. 1) **O Uprawach** sztucznych w lasach jako też o sposobach zakładania żywych płotów przez J. Br. urzędnika komis. rząd. przych. i skarbu. 2) O Ustaleniu wydm piaszczystych przez A. H. nadleśniczego leśnictwa Nowogród. Warszawa. S. Orgelbranda. 1849. w 8ce. str. VIII. 328. IV.

603. **Uwiadomienie** Rządu do l. 51030, względem odbyć się mającego d. 20. listop. 1850 r. examinu rządowego na leśniczych. Lwów, d. 10. paźdz. 1850. fol. ark. 1.

604. **Verhandlungen** des Harzer-Forst-Vereines, herausgegeben von dem Vereine. Clausthal. 8vo. 1847. 8vo. str. 4. 178. 2.

605. **Verordnung** (Provisorische) in Betreff der Einführung von Staatsprüfungen für Forstwirthe, welchen die Befähigung zur selbständigen Wirthschaftsführung zuerkannt werden soll; so wie in Ansehung der Ausbildung und Prüfung des Forstschutzzugleich technischen Hilfspersonals. Aus der k. k. Hof- und Staatsdruckerei (Wien 1850) 8vo. str. 11.

606. Versuch eines Unterrichts für den Forstmann zur Verhütung der Waldverherungen durch Insekten. Mit 2 illum. Kupfern. 1—3 Abtheilung. Erlangen. 1800. 8vo. str. 8. 362.

607. **Voigts J.** v. Forsthaushaltung. (br. tyt.) 8vo. str. 118.

608. Zur Frage der **Waldordnung** und wesentlicher Inhalt der aus den Provinzen eingelaufenen, und die Frage der Waldordnung betreffenden Aeusserungen, Anträge und Vorschläge. (Z kongresu rolniczego odbytego w Wiedniu 1849). Aus der Hof- und Staatsdruckerei. 4to. str. 10 i 7.

609. **Wallaschek von Walberg Theobald.** Beschreibung der verschiedenen besonders nützlichen und unentbehrlichen Holzgattungen, nebst besondern auf Erfahrung gegründeten Bemerkungen, welche bei der Forstwirthschaft zu wissen erforderlich sind. Wien. 1787 8vo. str. 8. 104.

610. **Walther Friedrich Ludwig.** Lehrbuch der Forstphysiographie oder Naturbeschreibung derjenigen Thiere, Gewächse, Mineralien, welche Objecte der Jagd- und Forstwissenschaft sind. Hadamar und Herborn. 1800. 8vo. str. VI. 506.

611. **Wedekind G. W. Freiher von.** Neue Jahrbücher der Forstkunde. Neue Folge. 1. Jahrgang 1—3 Heft. Frankfurt am Main. Sauerländer. 1851. 8vo. str. 320.

V. Łąki.

612. **Bertrand M. J.** Kunst die Wiesen zu wässern, oder vollst. Abhandlung von dem Wasser, wie solches in der Landwirthschaft und dem Feldbaue nützlich zu gebrauchen. Nebst einigen Abrissen von Wasserleitungen. Aus dem französ. übersetzt. Zweite Aufl. Mit 8 Kupfertafeln. Nürnberg. 1774. 8vo. str. 16. 206.

613. **Józefowicz Wincenty.** Praktyczne nawodnianie łąk wraz z planami do położenia kraju naszego zastosowane z opisem i planem łąki sztucznie utworzonej w dobrach Żarki. Warszawa. G. L. Glücksberg. 1844. w 12ce. str. 12. 138. z 1. tabli. rycin.

614. **Lengerke Alexander.** Anleitung zum praktischen Wiesenbau. Mit besonderer Berücksichtigung des Zustandes und der Bedürfnisse der norddeutschen Wiesenwirthschaft. Mit 8 lithograph. Zeichnungen. Zweite Aufl. Prag. 1844. 8vo. str. XVI. 394.

615. **Patzig. G. C.** Aufruf an alle Bauern zur Verbesserung ihrer Wiesen durch Bewässerung, oder prakt. Anweisung den Wiesen den höchsten Ertrag abzugewinnen und unfruchtbare Ländereien zu nutzbaren Wiesen zu machen. Mit 43 Abbildungen. Leipzig. 1841. 8vo. str. X. 117.

616. **Theschedik Samuel.** Neuer Wiesen-Rectifications-Plan zur Auflösung der Frage: Wie wäre dem Holz-, Obst- und Futtermangel durch bessere Kultur der Wiesen abzuhelfen? Ofen, 1802. Mit 1. Kupfer. w 8ce. str. 29.

617. **Vorländer Friedrich.** Die Siegen'sche Kunst-Wiese. Eine praktische Anleitung zu deren Anlegung und Pflege. Nebst einem Anhang von der Wiesen-Ueberstauungs-Methode und von der Behandlung der natürlichen Wiesen. Siegen. 1844. 8vo. str. X. 107. Mit 2 Steindrucktafeln. Zweite vermehrte Auflage

618. **Vorländer Fryderyk.** Sztuczne skrapianie łąk, czyli nawodnianie ich przemysłowe, to jest praktyczna nauka zaprowadzenia i utrzymywania łąk skrapialnych, oblewnych albo spławialnych, z dodatkiem o zalewie albo zatopie łąk, tudzież o obchodzeniu się z łąkami samorodnemi. Spolszczone przez Leopolda Eysymota, z 2ma tablicami figur. Warszawa. S. H. Merzbach 1844. w 12ce. str. 4. 127.

619. **Zeller Dr. C.** Das Wiesenkultur-Gesetz und die sonstigen Mittel und Anstalten zur Beförderung der Wiesenkultur im Grossherzogthum Hessen. Mit Nachweisung der grösseren Bewässerungsanlagen seit dem Erscheinen des Gesetzes und deren Erfolge; mit Winken für Beförderung von Wiesenverbesserungen nebst technischen Notizen für Entwürfe dazu. Mit 1 lithogr. Blatte. 8vo. str. VIII. 112.

(Ukończono druk dnia 27 czerwca 1851.)

PRZEGLĄD RZECZY

w tomie dziesiątym zawartych.

Książki do nabycia w Kancelaryi Towarzystwa gospodarskiego,

(w gmachu Zakładu narodowego Ossolińskich, we Lwowie.)

Tudzież we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą.

---

1. *Rozprawy c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego* T. I, II, III, IV, V, VI, VII, VIII, IX, i X. we Lwowie, 1846 — 1851 w 8ce. Tom po 40 kr. m. k.
2. *Katechizm rolniczy*, oparty na zasadach chemii i geologii, przełożony z angielskiego J. F. Johnstona przez M. Oborskiego, wydany nakładem Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie 1847, w drukarni Stauropigiańskiej, w 8ce str. 174. . . . . 10 kr. m. k.
3. *O Rolnictwie*. Przez Deżydera Chłapowskiego, w Poznaniu 1843, w 8ce str. 164. . . . . 1 złr. m. k.
4. *Przygody* JP. Benedykta Winnickiego w podróży jego z Krakowca do Nieświeża 1766 r., i powrót w dom rodzicielski opowiedział Wincenty Pol, we Lwowie 1840 roku w 12ce. . . . . 10 kr. m. k.
5. *Wiadomości* z Fizyki, Chemii i Mechaniki dla użytku gospodarzy wiejskich, p. Augusta Kunzeka. Wydane nakł. Towarzystwa gospodarskiego; we Lwowie 1849 w 8ce. . . . . 15 kr. m. k
6. *Zdanie* Towarzystwa gospodars. o zaprojektowanej przez wys. Ministerstwo rolnictwa i górnictwa szkole leśniczej w Galicyi. Ułożył Jacenty Łobarzewski. We Lwowie. 1850. w 8ce str. 15. (Wyjęto z 8go tomu Rozpraw tegoż Towarzystwa) . . . . 10 kr. m. k.
7. *Wohlmeinung* der k. k. Galizischen Landwirthschafts-Gesellschaft über die vom h. Ministerio des Akerbaues und Bergwesens projektirte und in Galizien zu errichtende Forstschule. Lemberg. 1850. 8vo str. 18. 10 kr. m. k.
8. *Liwoczanin*. Kalendarz rolniczo-gospodarski na r. 1851. Lwów. 8vo. str. 136. 30 kr. m. k.
9. W*ykład* nauk dla ludu staraniem Wydziału rozpowszechnienia oświaty Towarzystwa naukowego z Uniwersytetem Jagiellońskim złączonego: *I. Zjawiska napowietrzne. II. Zbiór wierszy ku nauce i zabawie ludu. III. Nauka rolnictwa (przez Alexandra Ekielskiego)* Kraków, w drukarni Uniwersytetu 1849—1850. 12. str. 135. 188. 216. trzy tomiki. 45 kr. m. k.
10. *Zabawy* świąteczne dla ludu. Lwów, w drukarni Zakładu narod. Ossolińskich. 1851. w 12ce str. 108. . . . . 6 kr. m. k.
11. *Praktyczne* objaśnienia co do handlu zbożowego dla właścicieli ziemskich ułożone przez Dom komissowy Polski Makowski Kendior et C. w Gdańsku. Kraków, w drukarni Czasu 1851. w 8ce. str. 40. (*Nakład Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego.*) . . . . . 5 kr. m. k.
12. *Rachunki* gospodarskie podług najprostszych zasad, ułożył *Kazimierz Hr. Krasicki.* Lwów. 1851. 8vo . . . . 10 kr. m. k.



Z drukarni Zakładu narodowego Ossolińskich.